

# ŁYŹKARSTWO NA ŁEMKOWSZCZYŹNIE



REGINA PAZDUR

REGINA PAZDUR

# ŁYŻKARSTWO

NA ŁEMKOWSZCZYŹNIE

NOWICA 2023

# ŁYŻKARSTWO NA ŁEMKOWSZCZYŹNIE

Projekt okładki: Regina Pazdur

Na okładce fotografia z 1990 r. autorstwa Stanisława Cioka przedstawiająca Jana Wróbla z Nowicy w swoim warsztacie mieszczącym się w starej chyży.

Skład: Łukasz Gieruszczak

Utwór w całości ani we fragmentach nie może być powielany ani rozpowszechniany bez pisemnej zgody autorki (reginapazdur@gmail.com).

AMDG



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---

Zrealizowano w ramach stypendium  
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

# SPIS TREŚCI

<b>Wstęp.....</b>	<b>5</b>
<b>Rozdział I Nazwa i pochodzenie Łemków.....</b>	<b>9</b>
<b>Rozdział II Zarys historii wsi będących przedmiotem badań.....</b>	<b>13</b>
2.1. Dzieje najdawniejsze.....	13
2.2. W zaborze austriackim.....	19
2.3. W dwudziestoleciu międzywojennym.....	25
2.4. Czasy II wojny światowej i okres wysiedleń ludności łemkowskiej....	36
<b>Rozdział III Podstawowe zagadnienia związane z łyżkarstwem i tradycyjną obróbką drewna.....</b>	<b>45</b>
3.1. Drewno.....	47
3.2. Sposoby, techniki i narzędzia.....	50
3.3. Rodzaje wyrobów – sprzedaż i handel.....	65
3.4. Proces elektryfikacji: „ilu gospodarzy, tyle maszyn”.....	92
3.5. Renesans tradycyjnego łyżkarstwa?.....	111
3.6. Zamiast zakończenia.....	119
<b>Bibliografia.....</b>	<b>121</b>

## Wstęp

Łemkowszczyzna zamieszkiwana niegdyś głównie przez Łemków rozciągała się wydłużonym klinem po obu stronach Karpat od Osławy i Laborca na wschodzie po Poprad na zachodzie<sup>1</sup>. Była ona na tyle zróżnicowana kulturowo, że wyodrębniono w niej trzy subregiony: zachodni (od Popradu mniej więcej po dolinę Ropy); środkowy (mniej więcej pomiędzy doliną Ropy a Jasiołką) i wschodni (Jasiołka – Osława). Można przyjąć, że w granicach obecnego województwa małopolskiego znajduje się zachodnia część dawnej Łemkowszczyzny (nazywana niekiedy „sądecką” lub „nadpopradzką”). Łemkowie sąsiedowali od północy z Pogórczanami, od wschodu z Dolinianami i Bojkami, od południa z bliskimi kulturowo słowackimi Rusnakami, od zachodu z Góralami Nadpopradzkimi i wsiami pogranicza lachowsko-góralskiego. Granice pomiędzy Łemkami a Polakami były trwałe i precyzyjnie wyznaczone, możliwe było to nie tylko ze względu na odrębność etniczną, ale także religijną i językową<sup>2</sup>. Łemkowie zajmowali się głównie rolnictwem, pasterstwem i eksploatacją lasu. Wyprodukowanie pożywienia i odzieży zapewniały dwa pierwsze czynniki, eksploatacja lasów dostarczała głównie surowców budowlanych i zapewniała gotówkę. Jak zauważa Roman Reinfuss w 1936 r. –

„Najprostszym i najpewniejszym sposobem zdobycia paru złotych jest dla Łemka wycięcie świerka lub jodły i sprzedanie w którymś z podgórszych tartaków. Oprócz dostawy surowca zajmują się też Łemkowie i jego przeróbką, tu na pierwszy plan wysuwa się gonciarstwo, którym trudnią się mieszkańcy niemal wszystkich wsi górskich, inne natomiast gałęzie ludowego przemysłu drzewnego, łyżkarstwo, rzeźbiarstwo, występują sporadycznie, tworząc odosobnione wysepki. Według tradycji kolebką łyżkarstwa na Łemkowszczyźnie była wieś Nowica, skąd przemysł ten rozszerzył się na sąsiednie Leszczyny i Przysłop”<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, Wydawnictwo PTTK Kraj, Warszawa 1990, s. 6.

<sup>2</sup> M. Brylak-Załuska, *Łemkowie*, Etnozagroda, Sokół. Małopolskie Centrum Kultury, <https://www.etnozagroda.pl/test>, [30.05.2023].

<sup>3</sup> R. Reinfuss, *Łemkowie. Opis etnograficzny*, „Wierchy”, Rok czternasty, 1936, s. 16.

Mianem łyżkarstwa określa się wyrób drewnianych, drobnych przedmiotów codziennego użytku, głównie związanych z kuchnią i szerzej z gospodarstwem domowym<sup>4</sup>.

Łemkowie w 1947 r. w ramach tzw. „Akcji Wisła” (o czym będzie mowa w dalszej części pracy) zostali przymusowo wysiedleni z terenów Łemkowszczyzny na tereny zachodniej i północnej Polski. Stało się to w wyniku skomplikowanej sytuacji politycznej w kraju i doprowadziło do ogromnego cierpienia Łemków a także drastycznego przezwyciężania ciągłości kulturowej Łemkowszczyzny<sup>5</sup>.

Według danych zawartych w opracowaniu przedstawiającym wyniki Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2021, (który został przeprowadzony na terenie Polski w okresie od 1 kwietnia do 30 września 2021 r. według stanu na dzień 31 marca 2021 r.) aktualnie w Polsce 13 607 osób (w 2011 r. było to 10 531 osób) deklaruje łemkowską przynależność narodowo-etniczną (w tym 9 226 osób zadeklarowało identyfikację łemkowską jako pierwszą, 7 346 osób jako jedyną; 4 381 osób zadeklarowało identyfikację łemkowską jako drugą; wspólnie z polską przynależnością – bez względu od liczby i kolejności deklaracji – 5 149 osób)<sup>6</sup>.

Celem tej pracy nie jest jedynie przybliżenie łyżkarstwa na Łemkowszczyźnie z akcentem na stronę materialną tego procesu. Spotkania i rozmowy z setkami osób, które odbyłam w ostatnich siedmiu latach w ramach pracy w Archiwum Nowicy-Przysłop i Archiwum Gminy Andrychów wpłynęły na mnie tak, że nie chcę mówić o jakimkolwiek rzemiośle nie koncentrując się przede wszystkim na osobach potrafiących dane czynności wykonywać. Ważne stały się dla mnie historie tych osób, ich narracje; to, co zapamiętali i to w jaki sposób mówią o przeszłości Łemkowszczyzny. Pamięć. Istotnym stało się dla mnie zaprezentowanie biogramów (choćbyżby szczątkowych) i przybliżenie sylwetek osób, które nadal potrafią wyrabiać drobne przedmioty z drewna metodami tradycyjnymi a także tych, którzy już odeszli a byli niegdyś biegli w swym fachu.

Praca nad publikacją możliwa była dzięki stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z zakresu twórczości ludowej na rok 2023. Powstała w oparciu o badania etnograficzne przeprowadzone głównie we wsiach uważanych za centrum łemkowskiego łyżkarstwa<sup>7</sup>: Nowicy (z przysiółkiem Przysłop<sup>8</sup>) Leszczynach, Kunkowej. Ale nie tylko – także w pobliskich wsiach Bielanka (ze względu na jednego z mieszkańców zajmującego się produkcją gontów) oraz Oderne (gdzie doprowadziły mnie rozmowy z rzemieślnikami przeprowadzone w trakcie badań). Badania w Nowicy prowadzę od 2016 r., terenem nowym były pozostałe miejscowości, w których badania

<sup>4</sup> Por.: *Do korzeni. Zanikające zawody Pogórza i Łemkowszczyzny*, Gorlickie Centrum Kultury, Miasto Gorlice, Gorlice 2021, s. 34.

<sup>5</sup> M. Brylak-Załuska, *Łemkowie*, Etnozagroda, Sokół. Małopolskie Centrum Kultury, <https://www.etnozagroda.pl/test>, [30.05.2023].

<sup>6</sup> *Stan i struktura demograficzno-społeczna i ekonomiczna ludności Polski w świetle wyników NSP 2021*, kier. Dorota Szałtys, Główny Urząd Statystyczny, Departament Badań Demograficznych, <https://stat.gov.pl/spisy-powszechnie/nsp-2021/nsp-2021-wyniki-ostateczne/stan-i-struktura-demograficzno-spoeczna-i-ekonomiczna-ludnosci-polski-w-swietle-wynikow-nsp-2021,6,2.html>, [22.12.2023].

<sup>7</sup> R. Reinfuss, *Łemkowie. Opis etnograficzny*, „Wierchy”, dz. cyt., s. 16.

<sup>8</sup> Oficjalna nazwa przysiółka brzmi Przysłop. Za: *Wykaz urzędowych nazw miejscowości i ich części, Obwieszczenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 17 października 2019 r. w sprawie wykazu urzędowych nazw miejscowości i ich części*, część IV, s. 1712, <https://www.gov.pl/web/mswia/wykaz-urzedowych-nazw-miejscowosci-i-ich-czesci>, [02.11.20123].

przeprowadziłam w 2023 r. Podczas pracy w terenie korzystałam ze spójnego systemu metod opartych na tradycyjnej metodzie etnograficznej. Miałam do dyspozycji liczne techniki zbierania danych zgrupowane w kategorii odsyłające do sfer podstawowych umiejętności: obserwacji, prowadzenia wywiadu i analizy danych zastanych. Stosowałam obserwację uczestniczącą a także nieustrukturyzowane, otwarte, pogłębione wywiady oraz analizę źródłowych pierwotnych i wtórnych danych zastanych.

Książka powstała również w oparciu o wyniki kwerend muzealnych i archiwalnych przeprowadzonych na przestrzeni lat 2017–2023 w: Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie, Muzeum Etnograficznym w Krakowie, Muzeum Regionalnym PTTK w Gorlicach, Sądeckim Parku Etnograficznym, Pracowni Dokumentacji i Informacji Etnograficznej (Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego), Zagrodzie Maziarskiej w Łosiu (oddział Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach) i Archiwum Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. Szczególnie pomocne, zarówno przy tworzeniu biogramów nieżyjących łyżkarzy jak i przy opisie samej technicznej strony dawnego tradycyjnego łyżkarstwa, okazały się być archiwalne wywiady z osobami zajmującymi się obróbką drewna w Nowicy, Przyłopiu, Kunkowej, Leszczynach i Bielance. Były one przeprowadzone przez studentki i studentów, pod kierunkiem Romana Reinfussa, z nieistniejącej już dziś Katedry Etnografii i Etnologii Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie (dalej KEiE UMCS), przez okres 1,5 miesiąca w terminie od maja 1962 r. do lutego 1966 r.<sup>9</sup> Jedną z osób biorących udział w owych badaniach<sup>10</sup> była Halina Piasecka (Wilczyńska)<sup>11</sup>, autorka niepublikowanej pracy magisterskiej z 1966 r. zatytułowanej „Produkcja przedmiotów drewnianych i handel nimi we wsiach łemkowskich powiatu gorlickiego”, wiele wnoszącej do niniejszej publikacji<sup>12</sup>.

Współcześnie praca łyżkarzy na Łemkowszczyźnie cieszy się znikomym zainteresowaniem badaczy oraz stowarzyszeń i organizacji zajmujących się rzemiosłem ludowym. Powstał wprawdzie Szlak Rzemiosła Małopolski<sup>13</sup>, na którym znajdują się, położone na Łemkowszczyźnie Nowica i Przysłop jako ośrodki łemkowskiego łyżkarstwa a także powstały artykuły naukowe<sup>14</sup> dotyczące tego rzemiosła, jednak wymienione działania mają charakter popularnonaukowy, kliszowy i ogólny<sup>15</sup>.

<sup>9</sup> Materiały te nie są znane w Archiwum UMCSu w Lublinie. Finalnie, po długich poszukiwaniach, dotarłam w 2023 r. do pozostałych materiałów z owych badań; niestety do czasu wydania niniejszej publikacji, wciąż nie ustalono, w jaki sposób i na jakich warunkach mogłyby być mi udostępnione.

<sup>10</sup> Oprócz np. Marii Brylak (wówczas jeszcze nie Załuskiej) wybitnej etnografki, wielokrotnie cytowanej w niniejszej pracy, więcej: [https://www.nagrodakolberg.pl/laureaci-maria\\_brylak\\_zaluska](https://www.nagrodakolberg.pl/laureaci-maria_brylak_zaluska), [24.10.2023].

<sup>11</sup> Piasecka H., *Produkcja przedmiotów drewnianych i handel nimi we wsiach łemkowskich powiatu gorlickiego*, niepublikowana praca magisterska napisana pod kierunkiem profesora dr Romana Reinfussa, Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej, Katedra Etnografii i Etnologii, Lublin 1966.

<sup>12</sup> Ze wzruszeniem i wdzięcznością wspominam również samo spotkanie z Haliną Piasecką-Wilczyńską, przez lata związaną z MBL w Sanoku, które doszło do skutku w 2023 r. dzięki innej etnografce z tej placówki Danucie Blin-Olbert.

<sup>13</sup> Szlak Rzemiosła Małopolski, <http://szlakrzemiosla.pl>, [21.10.2023].

<sup>14</sup> Np. R. Pazdur, *Łyżkarze z Nowicy. Historia i terażniejszość*, [w:] *Kultura-tradycja-kontynuacja*, red. J. Szadura, D. Gacół, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2018, s. 87–103.

<sup>15</sup> Na marginesie warto podkreślić, iż badanie dyskursu dotyczącego łyżkarstwa w Nowicy wydaje się być bardzo interesującym i nieoczywistym terenem badań etnograficznych.

Publikacja została podzielona na trzy główne rozdziały. W dwóch pierwszych poruszam zagadnienia dotyczące Łemkowszczyzny, nazwy i pochodzenia Łemków (Rozdział 1.) oraz przedstawiam zarys historii wsi będących przedmiotem badań (Rozdział 2.)<sup>16</sup>. W rozdziale trzecim, w całości poświęconym podstawowym zagadnieniom związanym z łyżkarstwem i tradycyjną obróbką drewna, podejmuję tematy dotyczące: surowca; sposobów, technik i narzędzi; rodzajów wyrobów i ich sprzedaży, i handlu; wpływu elektryfikacji na proces tworzenia drobnych przedmiotów z drewna; odrodzenia zainteresowania tradycyjnym łyżkarstwem.

Z Nowicą jestem związana od 21. lat, od 2016 r. prowadzę w tej miejscowości badania terenowe (również te dotyczące nowoosadnictwa<sup>17</sup>) oraz współtworzę i przewodniczę pracom Cyfrowego Społecznego Archiwum Nowicy-Przysłupia<sup>18</sup>. Jestem autorką trzech etnograficznych filmów dokumentujących pracę nowickich wytwórców łyżek<sup>19</sup> i foremek na masło w kształcie baranka<sup>20</sup> a także twórczynią strony internetowej dotyczącej łyżkarstwa<sup>21</sup> na Łemkowszczyźnie (która powstała w ramach wspomnianego stypendium).

<sup>16</sup> W dwóch pierwszych rozdziałach dotyczących nazwy i pochodzenia Łemków (Rozdział 1.) i zarysu historii wsi będących przedmiotem badań (Rozdział 2.) korzystałam z fragmentów mej pracy magisterskiej. R. Pazdur, *Łemkowie i nowoosadnicy zamieszkujący wieś Nowica w Beskidzie Niskim*, promotor: dr hab. prof. UŚ Jan Kajfosz, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie, Cieszyn 2015.

<sup>17</sup> Zdaniem Olgi Kwiatkowskiej „Polega ono (nowoosadnictwo – przyp. aut.) na migracji z miasta na wieś w poszukiwaniu miejsca, w którym będzie możliwa realizacja alternatywnego stylu życia. Nowoosadnicy – ludzie biorący udział w omawianym procesie – dokonują świadomego wyboru miejsca swojego osiedlenia, zgodnie z wyznawanymi wartościami, podzielną wizją świata i kondycji człowieka. Pojawienie się zjawiska nowoosadnictwa w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej badacze wiążą przede wszystkim z rozwojem ruchu kontrkulturowego lat sześćdziesiątych XX w. W Polsce jego genezy upatruje się w lokalnej odmianie tego ruchu końca lat siedemdziesiątych zeszłego wieku, uwikłanej w realia polityczno-społeczne PRL-u”, O. Kwiatkowska, *Nowoosadnictwo w Lucimiu, czyli historia pewnego eksperymentu artystyczno-społecznego. Część 1*, „Etnografia Polska” T. XLIX, z. 1–2, 2005, s. 148.

<sup>18</sup> Archiwum Nowica-Przysłup, <http://nowicaprzyslup.pl/>, [21.10.2023].

<sup>19</sup> łyżkarze z Nowicy, [film], reż. R. Pazdur, Nowica 2016, <https://www.youtube.com/watch?v=kA75chzd-DJY>, [21.10.2023]. łyżkarstwo w Nowicy, [film], reż. R. Pazdur, Nowica 2017, [https://www.youtube.com/watch?v=ccgVOKsc\\_PU](https://www.youtube.com/watch?v=ccgVOKsc_PU) [21.10.2023].

<sup>20</sup> Baranki, [film], reż. R. Pazdur, Nowica 2018, <https://www.youtube.com/watch?v=3ebUjPKRL8E>, [21.10.2023].

<sup>21</sup> łyżkarstwo, <https://www.lyzkarstwo.pl/>, [25.11.2023].



## Rozdział I

# Nazwa i pochodzenie Łemków

Termin „Łemko”, którego geneza najprawdopodobniej jest przezwiskowa, zaczął być znany i używany od połowy XIX w. Przy czym warto zaznaczyć, iż w tym charakterze pojawia się już w dokumentach z XIV i XVI w. z okolic Mukaczewa na Zakarpaciu. Pierwszy raz w literaturze naukowej użył go, dla określenia Rusinów wschodniej Słowacji, znany słowacki etnograf Ján Čaplovič w pracy „Etnograficke pozorovania z Uhorska z roku 1820”. Z czasem nazwa zaczyna się upowszechniać, również za sprawą etnograficznych i językoznawczych prac naukowych<sup>22</sup>. Tak o tym procesie pisze Helena Duć-Fajfer:

„W drugiej połowie XIX w. coraz częściej używana była [nazwa »Łemko« – przyp. aut.] przez łemkowską inteligencję. Stała się ulubionym pseudonimem, którym podpisywane były liczne korespondencje w galicyjskich czasopismach [...]. Z początkiem XX w. popularność nazwy zaczęła wzrastać. Wchodzi ona do tytułów czasopism [...], nazw organizacji [...], spotyka się ją wśród prostego ludu. Także, chociaż rzadziej, używana jest przez mieszkańców Łemkowszczyzny południowej. Po drugiej wojnie światowej terminy »Łemko«, »Łemkowszczyzna« (»Łemkowyna«, »Łemkiwszczyzna«) zostały przyjęte jako własna nazwa etniczna oraz nazwa ojczystej krainy przez prawie całą społeczność łemkowską zamieszkującą w Polsce<sup>23</sup>.

Pierwsi badacze, wprowadzili do prac zarówno etnograficznych jak i językoznawczych termin „Łemko” (nazywając tak Rusinów zamieszkujących po obu stronach Karpat) w latach 20. i 30. XIX w. Przyjmuje się, że pierwsze poważniejsze etnograficzne badania Łemkowszczyzny przeprowadził Wincenty Pol (1807–1872) na początku lat 40. XIX w.<sup>24</sup> Z kolei jednym z najbardziej znanych dzieł, które wyszło spod pióra rusińskiego badacza jest praca księdza Aleksija Torońskiego (1838–1899) zatytułowana

<sup>22</sup> H. Duć Fajfer, *Literatura łemkowska w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, Kraków 2001, Podają za: S. Kryciński, *Łemkowszczyzna. Czas wojny i pokoju*, Wydawnictwo Libra PL, Rzeszów 2018, s. 21.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Podają za: S. Kryciński, *Łemkowszczyzna. Czas wojny i pokoju*, dz. cyt., s. 20–21.

„Русины-Лемки” („Rusini-Łemkowie”), wydana w 1866 r. W książce zostali opisani Łemkowie z pozycji mieszkańca Zawadki Rymanowskiej, autor bowiem był synem Iwana Torońskiego (1805–1879), wieloletniego proboszcza w tej miejscowości. W książce tej autor stwierdza m.in., że mowa Łemków jest „mową zepsutą” ze względu na posługiwanie się w niej naleciałościami pochodzącymi od polskich i słowackich sąsiadów<sup>25</sup>. Z tym stanowiskiem polemizuje pochodzący z Wysowej Matwij Astriab (1843–1925), który jak pisze Stanisław Kryciński –

„jako student na uniwersytecie kijowskim, w wychodzącym we Lwowie czasopiśmie »Учитель« (»Nauczyciel«) opublikował rozprawę polemiczną »Кілька слів о лемковдѣ« (»Kilka słów o języku łemkowskim«). Starał się w niej udowodnić istnienie języka łemkowskiego, odmiennego niż rosyjski i ukraiński”<sup>26</sup>.

Rozprawa została napisana w dialekcie łemkowskim (w jego odmianie znanej mu z rodzinnej wsi), ponieważ wówczas nie był to język skodyfikowany. W zbliżonym czasie duchowny greckokatolicki Ioann Łytyński (1860–1901), który przez okres siedemnastu lat związany był z parafiami w Kamiannej (1883–1886) i Hańczowej (1886–1897) dokumentował z kolei łemkowski folklor, publikując zebrane materiały we lwowskich czasopiśmie. Nie był on jedyny, w latach 1883–1885 badania w kilkunastu wsiach na środkowej i wschodniej Łemkowszczyźnie prowadził Oskar Kolberg (1814–1890), który wyniki swych badań zawarł w pracy „Sanockie–Krośnieńskie”, stanowiącej część monumentalnego dzieła zatytułowanego „Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, guśla, zabawy, pieśni, muzyka i tańce”<sup>27</sup>. Wszechstronne badania Łemkowszczyzny podjęto w okresie międzywojennym, zawdzięczamy je m.in. Stanisławowi Leszczyckiemu<sup>28</sup>, który w latach 30. ubiegłego wieku – w ramach prac Oddziału łemkowskiego przy Komisji Naukowych Badań Ziemi Wschodnich w Krakowie – prowadził badania terenowe od Dunajca (na zachodzie) po Solinkę (na wschodzie). W tym czasie badania rozpoczął także Roman Reinfuss<sup>29</sup> a po II wojnie światowej Jerzy Czajkowski<sup>30</sup> analizujący budownictwo gospodarcze, mieszkalne i strukturę wsi. Zdaniem Reinfussa<sup>31</sup> pretekstem do stworzenia nazwy Łemko było słowo „łem” (ale, tylko), które bywało nadużywane w mowie przez ludność zamieszkującą tereny na zachód od Bojkowszczyzny. Z czasem słowo „Łemky” pojawiło się w literaturze i dzisiaj stanowi już oficjalną nazwę tej grupy w Polsce.

<sup>25</sup> Tamże, s. 24.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> S. Kryciński, *Łemkowszczyzna. Czas wojny i pokoju*, dz. cyt., s. 25.

<sup>28</sup> S. Leszczycki, *Zarys antropogeograficzny łemkowszczyzny*, „Wierchy” 1935, s. 36–37; tegoż, *Fizjonomia przedwojennych wsi łemkowskich*, „Polska Sztuka Ludowa–Konteksty” t. 39, 1985.

<sup>29</sup> R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, cyt. wyd.; tegoż, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, „Prace i Materiały Etnograficzne” T. VII, Lublin 1948; tegoż, *Łemkowie w przeszłości i obecnie*, [w:] *Łemkowie. Kultura–sztuka–język*, materiały z sympozjum zorganizowanego przez komisję Turystyki Górskiej ZG PTTK Sanok, dnia 21–24 września 1983, Sanok 1983.

<sup>30</sup> J. Czajkowski, *Wiejskie budownictwo mieszkalne w Beskidzie Niskim i na przyległym Pogórzu*, „Rocznik muzeów województwa rzeszowskiego”, Rzeszów 1969; tegoż, *Dzieje osadnictwa historycznego i jego odzwierciedlenie w grupach etnograficznych*, [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat. Cz. 1*, red. J. Czajkowski, Editions Spotkania, Rzeszów 1992, tegoż *Studia nad Łemkowszczyzną*, Muzeum Budownictwa Ludowego, Sanok 1999.

<sup>31</sup> R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, cyt. wyd., s. 86–87.

Jedyną współczesną pracą monograficzną dotyczącą interesujących mnie wsi jest praca Zofii Szanter zatytułowana „Z przeszłości Łemkowszczyzny. Dzieje Przysłopia i Nowicy”. Praca ta została nagrodzona w IV edycji konkursu „Polska wieś – dziedzictwo i przyszłość” organizowanego przez Fundację na rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa. Szanter pisząc swoją pracę korzystała z opracowań naukowych, ksiąg metrykalnych, materiałów archiwalnych z XVIII w. znajdujących się w archiwach w Przemyślu i Sanoku oraz w Archiwum Narodowym w Krakowie. Oprócz tego przeprowadziła wywiady z mieszkańcami Nowicy i Przysłopia.

Problematyka zogniskowana wokół mniejszości etnicznej Łemków<sup>32</sup> doczekała się bogatej bibliografii z zakresu zarówno historii<sup>33</sup>, szeroko rozumianej kultury<sup>34</sup> – między innymi: budownictwa<sup>35</sup>, tradycji, obrzędów, religii<sup>36</sup>, języka<sup>37</sup> i literatury<sup>38</sup> – jak i czasów współczesnych<sup>39</sup>. Studiując literaturę poświęconą Łemkom i Łemkowszczyźnie natrafimy na próby opisu aktualnych procesów zachodzących w omawianej mniejszości. Ewa Michna w swojej pozycji „Łemkowie. Grupa etniczna czy naród”<sup>40</sup> przedstawia i analizuje współczesne podziały w grupie łemkowskiej oraz ich historyczne uwarunkowania. W publikacji tej autorka przedstawia wyniki badań terenowych prowadzonych we wsi Leszczyny. Zauważa spór istniejące pomiędzy wyznawcami prawosławia i grekokatolicyzmu, a także pomiędzy liderami lokalnych ugrupowań narodowościowych w sprawie przynależności Łemków do danego narodu. Przy tej okazji należy podkreślić, że sprawa tożsamości etnicznej i narodowej Łemków jest tematem wielu publikacji naukowych, (których autorki i autorzy niejednokrotnie odwołują się do kategorii pamięci) i związana jest z ich etnogenezą<sup>41</sup>.

<sup>32</sup> Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym (Dz. U. Nr 17, poz. 141, z późn. zm.), online <https://www.gov.pl/web/mniejszosci-narodowe-i-etniczne/ustawa-o-mniejszosciach-narodowych-i-etnicznych-oraz-o-jezyku-regionalnym>, [02.05.2023].

<sup>33</sup> Np. R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, dz. cyt., passim; B. Horbal, *Łemkowie w dziewiętnastowiecznych opisach*, „Almanach Muszyny” 2003, s. 17–26; S. Kryciński, *Łemkowszczyzna po obu stronach Karpat*, Wydawnictwo Libra PL, Rzeszów 2016; tegoż, *Łemkowszczyzna. Czas wojny i pokoju*, dz. cyt.; tegoż, *Łemkowszczyzna nieutracona*, Wydawnictwo Libra PL, Rzeszów 2018; E. Misilo, *Akcja „Wisła”: dokumenty*, Zakład Wydawniczy Tyrsa, Warszawa 1993.

<sup>34</sup> Np. J. Czajkowski, *Studia nad Łemkowszczyzną*, cyt. wyd.; *Łemkowie w historii i kulturze Karpat. Cz. 1*, red. J. Czajkowski, cyt. wyd.; *Łemkowie w historii i kulturze Karpat. Cz. 2*, red. J. Czajkowski, Muzeum Budownictwa Ludowego, Sanok 1994.

<sup>35</sup> Np. R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura cerkiewna: w Polsce, na Słowacji i Rusi Zakarpackiej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1996.

<sup>36</sup> Np. M. Lewandowska, *Administracja Apostolska Łemkowszczyzny*, „Płaj” t. 23, 2003, s. 39–64; E. Marciniszyn, P. Marciniszyn, *Ikony i cerkwie: tajemnice łemkowskich świątyń*, Carta Blanca, Warszawa 2009.

<sup>37</sup> Np. H. Fontański, *Gramatyka języka łemkowskiego*, Wydawnictwo Śląski, Katowice 2000; M. Misiak, *Łemkowie: w kręgu badań nad mniejszościami etnolingwistycznymi w Europie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006.

<sup>38</sup> Np. H. Duć-Fajfer, *Literatura łemkowska w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, dz. cyt.; tejsze, *Między bukwą a literą. Współczesna literatura mniejszości białoruskiej, ukraińskiej i łemkowskiej w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012; tejsze, *Literatura łemkowska jako dyskurs mniejszościowy*, [w:] *Tradycja i nowoczesność. Język i literatura Słowian Wschodnich*, red. H. Chodurska, A. Kotkiewicz, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2016, s. 53–65;

<sup>39</sup> E. Michna, *Łemkowie: grupa etniczna czy naród?*, Wydawnictwo Nomos, Kraków 1995; J. Nowak, *Zaginiony świat? Nazywają ich Łemkami*, Universitas, Kraków 2000.

<sup>40</sup> E. Michna, *Łemkowie: grupa etniczna czy naród?*, cyt. wyd.

<sup>41</sup> Np. B. Pactwa, *Próby reintegracji Łemków w Beskidzie Niskim*, [w:] M. Dziewierski, B. Pactwa, B. Siewierski, *Dylematy tożsamości. Studium społeczności łemkowskiej w Polsce*, Randall & Sfinks, Katowice 1992;

W literaturze dotyczącej etnogenezy Łemków możemy zauważyć toczące się spory pomiędzy m.in. uczonymi polskimi, ukraińskimi oraz – włączającymi się stosunkowo od niedawna w dyskusję dotyczącą własnej etnogenezy – Łemkami. Najogólniej można powiedzieć, że stanowisko badaczy ukraińskich<sup>42</sup> opiera się na założeniach, iż osadnictwo w Karpatach Zachodnich to rezultat procesów związanych z istnieniem Rusi Kijowskiej. Pod naporem Tatarów, po upadku Rusi w XII w. i wobec wzrastania potęgi państwa polskiego, ludność ruska została wyparta przez polskich kolonizatorów z terenów zachodnich oraz północnych. Ludności ruskiej udało się utrzymać jedynie tereny górskie i te o mniejszej atrakcyjności ekonomicznej. Ta właśnie ludność, zdaniem ukraińskich naukowców, dała początek zbiorowościom regionalnym i etnicznym: Hucułów, Bojków i interesujących nas Łemków. Z kolei niektórzy polscy uczeni stworzyli teorię dotyczącą etnogenezy Łemków z gołą odmienną od stanowiska ukraińskich uczonych. Ich zdaniem<sup>43</sup> Łemkowie, jako grupa etniczna, są rezultatem nałożenia na istniejące od XIII w. osadnictwo polskie napływających falowo osadników wołosko-ruskich. Związane to było z wędrownkami ludów pasterskich pochodzących z Bałkanów. Ludność ta w trakcie posuwania się wzdłuż Karpat, ku północy i zachodowi, mieszała się z ludnością już tam mieszkającą. Omawiana ludność wędrowna przechodziła na osiadły tryb życia i tworzyła wsie lokowane w XV i XVI w. na prawie zwanym prawem wołoskim. Jak widzimy dwie wymienione koncepcje wykluczają się. Zupełnie odmienną próbę swojej etnogenezy zaproponowali Łemkowie. Własnych korzeni szukają w historii plemienia Białochorwatów. Biali Chorwaci to plemię żyjące w Karpatach już w V w. n.e. W wieku VII większa część tego plemienia przesiedliła się na Bałkany. Ci co pozostali zostali podbici przez Ruś Kijowską i zaczęli się nazywać Rusini (Rusnacy), zachowując przy tym swoją odrębność językową i kulturalną<sup>44</sup>.

J. Żurko, *Łemkowie – między grupą etniczną a narodem*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce*, red. Z. Kurcz, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997; J. Nowak, *Zaginiony świat? Nazywają ich Łemkami*, dz. cyt.; E. Michna, *Tożsamość Łemków u progu XXI wieku. Ciągłość i zmiana*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” nr 4, 2011; P. Trzeszczyńska, *Łemko-wszczyzna zapamiętana*. Opowieści o przeszłości i przestrzeni, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013.

<sup>42</sup> B. Strumiński'kyj, *Łemki-wszczyzna. Ziemia-ludy-istorija-kultura*, Nowy York 1988; J. Tarnowycz, *Ilustrowana istorija Łemki-wszczyzny*, Lwów 1936; M. Hruszewski'kyj, *Istorija Ukrajiny-Rusy*, Lwów 1905; Podaje za: J. Nowak, *Zaginiony świat? Nazywają ich Łemkami*, cyt. wyd., s. 64.

<sup>43</sup> R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, cyt. wyd.; *Łemkowie w kulturze i historii Karpat. Część I*, red. J. Czajkowski, cyt. wyd.; K. Dobrowolski, *Migracje wołoskie*, Lwów 1936; Podaje za: J. Nowak, *Zaginiony świat? Nazywają ich Łemkami*, cyt. wyd., s. 64.

<sup>44</sup> J. Nowak, *Zaginiony świat? Nazywają ich Łemkami*, cyt. wyd., s. 65.

## Rozdział II

# Zarys historii wsi będących przedmiotem badań

Przyszedł czas na przedstawienie zarysu historii wsi będących przedmiotem badań dotyczących łyżkarstwa na Łemkowszczyźnie, głównie Nowicy, Przysłopia a także Leszczyn, Kunkowej i w mniejszym stopniu Bielanki. W przeszłości tych wiosek, jak w soczewce odbijają się losy całej Łemkowszczyzny. Rozdział ten został podzielony na cztery główne podrozdziały dotyczące: najdawniejszych dziejów wiosek, czasów zaborów, międzywojnia a także czasów II wojny światowej i „Akcji Wisła” z 1947 r. Żywię nadzieję, że wraz z wydaniem w przyszłości wersji papierowej publikacji dotyczącej łyżkarstwa na Łemkowszczyźnie, książka ta poszerzona zostanie o rozdział poświęcony czasom współczesnym. Przy okazji omawiania okresu międzywojennego podjęłam bardziej szczegółowo temat związany z domem mieszkalnym, strojem ludowym a także wybranymi rytuałami przejścia z kolei przy omawianiu czasów II wojny światowej i „Akcji Wisła” temat cerkwi – wszystko po to, aby przybliżyć, choć w niewielkim stopniu, czytelnikom i czytelnikom bogatą kulturę łemkowską.

## 2.1. Dzieje najdawniejsze...

W przywileju królewskim z 1359 r., w którym Kazimierz Wielki nadaje rycerskiemu rodowi Gładyszów dorzecze górnej Ropy (będące własnością królów polskich) pojawia się opis tamtejszych terenów z czasów, kiedy to jedyną istniejącą tam wsią były Łosie. Najstarszą z interesujących nas wsi jest Bielanka, która datowana jest od 1480 r. Wsie Nowica i Kunkowa powstały najprawdopodobniej w końcu XV w. z inicjatywy wspomnianego rodu Gładyszów<sup>45</sup>. Pierwszy znany dokument mówiący o ich istnieniu pochodzi z 1512 r. i związany jest z wykupieniem sołectwa w Jodłowej przez Jana Gładysza<sup>46</sup>.

W Kunkowej przy drodze do cerkwi, koło dawnej szkoły a dzisiejszej świetlicy wiejskiej, znajduje się pamiątkowy obelisk postawiony w 1991 r. w rękoma 600. letnią

<sup>45</sup> *Przewodnik. Beskid Niski dla prawdziwego turysty*, Oficyna Wydawnicza „Rewasz”, Pruszków 2023, s. 342.

<sup>46</sup> A. Wójcik, *Gładysze pionierzy osadnictwa na Pogórze*, Komitet Regionalny, Gorlice 1948, s. 52.



Fot. 1. Obelisk upamiętniający rzekome 600-lecie założenia wsi Kunkowej, fot. R. Pazdur, 2023

rocznicę powstania wsi. Błędną informację o tym, że Kunkowa została założona w 1391 r. (i wymieniona w dokumencie Władysława Jagiełły z tego roku) podał skądinąd wybitny badacz Stanisław Kuraś. Utożsamiał on Kunkową z miejscowością Kunczowa leżącą w Beskidzie Sądeckim<sup>47</sup>.

Jeśli chodzi o etymologię nazwy tej wsi to nie ma pewności, Kazimierz Rymut<sup>48</sup> sugeruje, że pochodzi ona od nazwy osobowej *Kunek*, z kolei Andrzej Piecuch<sup>49</sup> nazwę wywodzi od kun – myśliwskich lub kłusowniczych pułapek na zwierzęta. Ten ostatni pisze:

„Kunkowa była wymieniana w dokumencie z 1512 mówiącym o wtórnej lokacji na prawie wołoskim Uścia (ob. Uścia Gorlickiego). Wówczas to Gładysze: Jan, Jakub i Stanisław odnawiają dla krajnika Uścia, Jaszkonisza przywilej lokacyjny, oznaczają jego granice i mówią, że jeden z należących do Uścia obszarów jest pod Kunkową”<sup>50</sup>.

Ojcem Jana Gładysza był Stanisław Gładysz, biecki komornik ziemski; Jan miał dwóch braci i trzy siostry. Wiadomo, iż w 1486 r. Stanisław Gładysz był dziedzicem Uścia i terenów okolicznych, był też w posiadaniu dóbr koło Ryglic (w Kowalowej). Po jego śmierci majątek został podzielony: wszyscy trzej bracia odziedziczyli Uście, Jakub i Stanisław weszli w posiadanie Smerekowca, Jan – Nowicy a jedna z córek zarządzała Ropą i Szymbarkiem<sup>51</sup>. Przysiółek Nowicy Przysłop wzmiankowany jest od

<sup>47</sup> S. Kuraś, *Osadnictwo i zagadnienia wiejskie w gorlickim do połowy XVI w.*, [w:] *Nad rzeką Ropą. Szkice historyczne. Tom III*, Kraków 1968. Błędną informację koryguje J. Czajkowski, *Dzieje osadnictwa historycznego na Podkarpaciu i jego odzwierciedlenie w grupach etnograficznych*, dz. cyt., s. 106.

<sup>48</sup> K. Rymut, *Nazwy miejscowe dawnego Powiatu Bieckiego*, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław i in. 1975, s. 62.

<sup>49</sup> A. Piecuch, *Wokół Uścia Gorlickiego. Szlakiem małej i dużej architektury sakralnej gminy Uście Gorlickie. Tom III*, Oficyna Wydawnicza Apla, Krosno 2013, s. 255.

<sup>50</sup> Tamże. Autor powołuje się na *Słownik historyczno-geograficzny woj. krakowskiego w średniowieczu. Część III. Zeszyt 2*, s. 354, a także J. Czajkowski, *Studia nad Łemkowoszczyzną*, dz. cyt., s. 53.

<sup>51</sup> Tamże, *passim*.

1593 r., przy czym wsie powstały niezależnie od siebie i należały do różnych właścicieli. Z kolei pierwszy zapis dotyczący wsi Leszczyny pochodzi z 1599 r.<sup>52</sup> Zofia Szanter<sup>53</sup> jest zdania, iż początki powstania Nowicy zawdzięcza mieszkańcom pobliskiego Uścia. Proces rozwoju osadnictwa kultury wołosko-ruskiej w najstarszym okresie związany był z wykorzystywaniem okolicznych terenów pod wypasy. Wznoszona przez ludność pasterską w Unowicy (późniejszej Nowicy) sezonowa zabudowa przekształcona została w niewielką osadę najprawdopodobniej już przed lokacją wsi. Jedną z nowickich cerkwi za patronkę ma św. Paraskewię. Ten – rzadki na Łemkowszczyźnie – wybór może świadczyć o związkach Nowicy z Uściami. W dorzeczu górnej Ropy wzniesiono bowiem jedynie trzy cerkwie pod tym wezwaniem: w Uściu, Kwiatoniu (związanym z Uściami od 1601 r.) oraz w Nowicy<sup>54</sup>. W niedługim czasie po wykupieniu sołectwa w Jodłowej Jan Gładysz sprzedał Nowicę Jędrzejowi i Piotrowi Branickim lub też utracił ją w wyniku procesu sądowego – historycy nie są zgodni, co do tego fragmentu historii Nowicy<sup>55</sup>. W 1528 r. wieś Nowica mająca wówczas nazwę Uniewiczze wymieniona zostaje jako jedna z wsi należąca do rodu Branickich. Różnice w zapisie wsi Nowica wynikają ze stosowania na przestrzeni lat (wieków) różnych form: Uniewiczze, Unowice, Unowica, Hunowica, Hunowice. Przy czym ostatni zapis wsi pod nazwą „Unowice” pochodzi z lat 1740–1742; w tym czasie i dużo wcześniej stosowano także równoległe formę zapisu „Nowica” (świadczy o tym sposób określania ówczesnych sołtysów wsi: w 1600 r.: Stec Nowicki; w 1611 r. Iwan Nowicki; w 1646 r. Stefan Nowicki). W 1599 r. Samuel Branicki z Ruszczy sprzedał Janowi Potockiemu, podstaroście bieckiemu, tzw. „kres klimkowski”: wieś Nowicę wespół z Leszczynami, Bielonką (dzisiejsza Bielanka), Łosiem, Klimkówką i Kunkową<sup>56</sup>. Trzej wnukowie Jana Potockiego (synowie Adama) odziedziczyli po śmierci ojca w 1646 r. wspomniane dobra: Hunowice i Bielankę oddziedziczył Jan, Klimkówkę i Kunkową – Jerzy, Leszczyny i Łosie – Wacław (znany poeta doby baroku). Finalnie w 1680 r. Jan i Wacław przekazali swoje dobra (za wyjątkiem Łosia) swemu bratu Jerzemu. Po śmierci Jerzego Potockiego majątkiem zarządzały kolejno: wdowa po nim Urszula z Glińskich Potocka, a po jej śmierci córka Marianna – żona Kaspra Wojakowskiego, stolnika przemyskiego. O właścicielach kresu klimkowskiego w okresie od 1721 r. tak pisze Z. Szanter<sup>57</sup>:

„W 1721 r. właścicielem był Kasper na Rzeplinie Wojakowski. Ten, wraz z synem Michałem, sprzedał w 1722 r. Nowicę i Leszczyny, a trzy lata później także Bielankę, Klimkówkę i Kunkową Stanisławowi Łętowskiemu, chorążemu krakowskiemu i sędziemu grodu bieckiego. W wizytacji z 1744 r. jako właściciele Nowicy odnotowani są Łętowscy. Po podziale majątku w roku 1752 odziedziczyła ją wnuczka Stanisława, Joanna

<sup>52</sup> Z. Szanter, *Z przeszłości łemkowszczyzny. Dzieje Przysłopia i Nowicy*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2013, s. 27.

<sup>53</sup> Tamże, s. 35.

<sup>54</sup> Tamże, s. 40.

<sup>55</sup> Por. K. Pieradzka, *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Nakładem Komitetu do spraw Szlachty Zagrodowej na Wschodzie Polski przy Towarzystwie Rozwoju Ziemi Wschodnich, Kraków 1939, s. 15.

<sup>56</sup> L. Łysiak, *Księga sądowa kresu Klimkowskiego, 1600–1762*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1965, s. 12.

<sup>57</sup> Z. Szanter, *Z przeszłości Łemkowszczyzny. Dzieje Przysłopia i Nowicy*, dz. cyt., s. 41.

i wniosła w posagu do małżeństwa z Tadeuszem Siedleckim, podstolim przemyskim. W wizytacji z 1761 r. jako właściciel wymieniany jest Tadeusz Siedlecki, a w wizytacji z 1771 r. – Siedlecki, cześniak pilzneński. Pod koniec XVIII w. właścicielką kresu stała się Anna z Siedleckim Pawłowska, przypuszczalnie córka Joanny i Stanisława<sup>58</sup>.

Już od czasów Gładyszów i Branickich władzę nad mieszkańcami swoich wsi właściciele sprawowali między innymi poprzez system sądów (zwanymi sądami wójtowskimi, sołtysimi, wielkimi, rugowymi, gajnymi)<sup>59</sup>. Pierwszy spisany zespół dokumentów zachował się dopiero z czasów gdy właścicielami omawianych miejscowości byli Potoccy: była to, cytowana „Księga sądowa kresu klimkowskiego”, która zawiera postanowienia sądowe wespół z dekrétami z okresu 1600–1762<sup>60</sup>. W publikacji tej znajdują się również informacje dotyczące obyczajów mieszkańców, a także ciekawostki dotyczące powiązań rodzinnych i przezwisk, które z upływem czasu ewoluowały w nazwiska mieszkańców<sup>61</sup>. W XVII w. posiedzenia sądu odbywały się – w obecności dziedzica, jego pełnomocnika lub dzierżawcy – najpierw raz, później kilka razy w roku w domu sędziego, który pełnił również funkcję wójta kresu klimkowskiego. Funkcję ławników pełnili sołtysi wraz z dwoma zaufanymi i zaprzysiężonymi gospodarzami z każdej wsi. Wsie kresu klimkowskiego (i inne tzw. „wsie ruskie”) rządziły się prawem wołoskim i posiadały organizację gromadzką; gromadą zwano zebranie wszystkich gospodarzy<sup>62</sup>. Dekret sądowy z 1660 r. wyraźnie określa, że we wsi:

„(...) gromada (...) odprawiać się powinna. Której nikt inszy zwoływać nie może, tylko sam sołtys na urządzie będący (...). Powinni tedy na zejście gromady czekać sołtysi w domu swoim godzin dwie, a po dwóch godzinach, odprawiwszy gromadę, tych wszystkich, którzy do gromady nie staną, kazać podpisać (...) który nie stanie do gromady, grzywnę winy pański płacić musi. (...) A jeżeli kto słusznym świadectwem wywiódł się, że go w domu nie zastało znamię i we wsi na ten czas nie był, tedy żona jego albo parobcy jego po staremu być powinni; inaczej od winy pańskiej wolen nie będzie. (...) Które prawo tak sołtysów wszystkich, jako i gromady okrywa<sup>63</sup>.

W odróżnieniu od wsi pańszczyźnianych mieszkańcy kresu klimkowskiego nie musieli odrabiać pańszczyzny – płacili czynsz właścicielowi wsi wraz z podatkami dla Rzeczypospolitej oraz wykonywali prace na rzecz lokalnych sołtysów. Oprócz tego obciążano ich różnego rodzaju powinnościami na rzecz cerkwi i parocha a także pracami na rzecz wspólnego dobra wszystkich mieszkańców i wsi (np. wspólna praca przy budowie młyna, grodzenie płotami wspólnych dóbr itp.). W XVII i XVIII w. nie odnotowano znacznych różnic majątkowych wśród mieszkańców omawianych wsi, ale daje się zauważyć uprzywilejowaną pozycję osób pełniących urzędowe funkcje (sołtysi, leśniczowie i leśni) oraz rodzin miejscowych popów<sup>64</sup>.

<sup>58</sup> K. Pieradzka, *Na szlakach Lemkowszczyzny*, dz. cyt., s. 101–106; Podaję za: Z. Szanter, *Z przeszłości Lemkowszczyzny. Dzieje Przystopia i Nowicy*, dz. cyt., s. 41.

<sup>59</sup> L. Łysiak, *Księga sądowa kresu klimkowskiego, 1600–1762*, dz. cyt., s. 21–23.

<sup>60</sup> Tamże, *passim*.

<sup>61</sup> Por.: Z. Szanter, *Z przeszłości Lemkowszczyzny. Dzieje Przystopia i Nowicy*, dz. cyt., s. 48.

<sup>62</sup> Tamże, s. 42–43.

<sup>63</sup> L. Łysiak, *Księga sądowa kresu Klimkowskiego, 1600–1762*, dz. cyt., akt 643 e.

<sup>64</sup> Z. Szanter, *Z przeszłości Lemkowszczyzny. Dzieje Przystopia i Nowicy*, cyt. wyd., s. 44–45.



Do dnia dzisiejszego ostały się dokumenty<sup>65</sup> dotyczące przekazywania majątków (najczęściej rodzinie): majątek dziedziczony po ojcu nazywano *ojczyzną*, po matce – *macierzyną*, pojawiały się też *bratowizna* (majątek po bracie), *dziadowizna* (majątek po dziadku), *babizna* (spadek po babce). Jak zauważa Zofia Szanter<sup>66</sup> w XVII w. kres klimkowski zamieszkiwała znaczna liczba wdowców, co może świadczyć o częstych zgonach żon przy porodzie czy nadmiernym obciążeniem ich pracą. Kobiety (żony) nie odpowiadały przed sądem za swoje czyny, podobnie jak służba i dzieci, byli oni niejako własnością gospodarza. Wychowaniem żony (sic) oraz wymierzaniem kar zajmował się mąż. Kary w tym czasie bywały osobliwe, np. za zdradę małżeńską wymierzono karę plag (kar cielesnych) dla wszystkich stron włącznie ze zdrażanym mężem (co było ówczesnym standardem)<sup>67</sup>. W aktach zarówno przekazania jak i sprzedaży ziem zobowiązuje się nowych gospodarzy do opieki nad rodzicami – także tymi przybranymi – aż do momentu ich śmierci<sup>68</sup>.

Czary stanowiły w tym czasie (podobnie jak w wiekach późniejszych, nawet pod koniec XX w.) mroczny i tajemniczy aspekt życia mieszkańców omawianych wsi. W XVII i XVIII w. zgłoszono do sądu kresu klimkowskiego kilka spraw o czary, przede wszystkim w latach 1677–1683 oraz 1697–1702. Oskarżenia dotyczyły rzucania uroków poprzez chodzenie po polach i czynienie „węzłków”, których celem było „odjęcie pożytku od bydła” i liczne szkody w gospodarstwie. Skuteczną metodą obrony przed czarami było „warzenie trzasek” – gotowanie porąbanych drewnianych szczapek – czynność ta miała zmusić czarownice do ujawnienia się i cofnięcia czarów. Oskarżone kobiety, aby uchronić się przed karą musiały jedynie złożyć przysięgę świadcząca o niewinności. Kobiety znające czary przekazywały swą wiedzę przede wszystkim córkom, przy czym te najważniejsze zaklęcia zazwyczaj dopiero na łożu śmierci<sup>69</sup>. Wszelkiego rodzaju kłótnie, niesnaski, problemy – zarówno w rodzinie jak i między sąsiadami, których nie dało się rozwiązać na drodze „pokojowej” – musiał rozstrzygać sąd, który często wskazywał sposoby rozwiązywania sporów a czasem wyznaczał stały nadzór sąsiadów. Jeżeli chodzi o kary wymierzone przez sąd, to były one przede wszystkim pieniężne. Zasądzano odszkodowanie (*bosarunek*) dla pokrzywdzonego, winowajca był zobowiązany do uiszczenia opłaty również na rzecz właściciela wsi i na rzecz sądu. Oprócz kar pieniężnych zdarzało się, iż winowajcy musieli dawać poszkodowanym np. beczkę piwa, garniec gorzałki; jedynie w wyjątkowych sytuacjach wymierzano kary więzienia a od XVII w. kary cielesne (plagi). Ogromną wagę przywiązywano do znaczenia przysięgi. Złożenie przysięgi w wielu przypadkach gwarantowało niewinność (nie tylko w przypadku oskarżenia o czary), wystarczyło także w przypadkach: oskarżenia o podpalenie, oskarżenia o kradzież łańcucha itp. Mieszkańcy mogli odwołać się od wyroku sądu do „jegomości pana” lub do „jejności dobrodziki”, zabronione było natomiast samowolne wymierzanie kary<sup>70</sup>. Mieszkańcy wsi opartych na prawie wołoskim musieli posiadać broń, zobowiązani byli

<sup>65</sup> L. Łysiak, *Księga sądowa kresu Klimkowskiego, 1600–1762*, dz. cyt., passim.

<sup>66</sup> Z. Szanter, *Z przeszłości Łemkowszczyzny. Dzieje Przysłopia i Nowicy*, dz. cyt., s. 52.

<sup>67</sup> Tamże, s. 54.

<sup>68</sup> Tamże, s. 57.

<sup>69</sup> Tamże, s. 60.

<sup>70</sup> Tamże, s. 61–66.

do udziału w wyprawach wojennych i obrony wsi w przypadku zagrożenia z zewnątrz. Specjalnym dekretem z 1647 r. zakazano wnoszenia broni do karczm<sup>71</sup>.

Mieszkańcy Przysłopia, Nowicy, Leszczyn i Kunkowej żyją wzdłuż potoku Przysłupianka, mieszkańcy Bielanki wzdłuż potoku Bielanka. Na tym terenie występuje charakterystyczny dla Łemkowszczyzny łańcuchowy układ zabudowy wsi. Układ ten jest związany z historycznym podziałem ziemi mającym miejsce podczas lokacji. Stosowano wówczas tzw. układy łańców leśnych. Każdy z nowych osadników otrzymywał dany pas ziemi rozciągający się w poprzek doliny – od jednego grzbietu do drugiego. Pierwotnie osadnikom przydzielano jeden „łań” ziemi, czyli około 20 ha (40 morgów). Mieszkańcy budowali swoje domy i zagrody w bezpiecznej (ale bliskiej) odległości od rzeki czy potoku. Dziedziczny pas ziemi należący do jednej rodziny i posiadający najczęściej nazwy własne, nazywany był przez Łemków *rila*<sup>72</sup>. Pierwsza wzmianka o liczbie ludności zamieszkujących Nowicę pochodzi z 1665 r., wieś zamieszkiwało wówczas 114 osób powyżej 10. roku życia<sup>73</sup>. W 1761 r. wieś zamieszkiwało 190 mieszkańców (przy 53. gospodarzach) posiadających 20 łańców kmiecych i 2 łańce sołtysie. Z kolei Kunkową w 1665 r. zamieszkiwało 65 osób<sup>74</sup>. Role w tym czasie posiadały nazwy własne pochodzące od przezwiska lub nazwiska gospodarza, i brzmiały w Nowicy: *Michniakowki, Romanowki, Mączatowska, Szubrynówka, Kalinicza, Rusinówka, Awryszówka, Suchanówka, Brenikówka, Moskwiakówka, Handysówka, Żurawówka, Jaceczkowa, Petryszakowa, Hubiówka*<sup>75</sup>. Pomiędzy poszczególnymi rolami wyznaczano – za pomocą kamieni, których nie można było przesuwac – miedzę, naruszenie jej groziło karą. W Nowicy w omawianym czasie były dwa młyny sołtysie, znana jest lokalizacja jednego z nich, znajdował się on w samym dole wsi a wzmiankowany jest po raz pierwszy w 1621 r. Ze względu na szkody powstałe w wyniku ewentualnej powodzi, usytuowany był nie nad główną rzeką płynącą przez wieś, ale nad jej niewielkim dopływem (spływającym z Hajnyka). Prawie przez cały wiek XVII i XVIII, ze względu na obowiązujące prawo, ludność zamieszkująca cały kres klimkowski mogła korzystać jedynie z młyna zlokalizowanego we własnej wsi, nie mogła posiadać również żaren (zakaz ten zniesiono w 1784 r.)<sup>76</sup>. W Bielance obok młyna zbudowano tracje (piły do cięcia, tarcia pni), wiemy to z zapisu z 1630 r. potwierdzającego przywilej na tamtejszy młyn. Tracz był obecny również w Leszczynach, dokąd udawali się mieszkańcy Nowicy i Przysłopia, w których to wsiach go nie było. Oprócz młyna sołtysi unnowiccy, podobnie jak ci z Leszczyn i Kunkowej byli w posiadaniu browaru, od nich to mieszkańcy wsi musieli kupować piwo – nie mogli sami go wytwarzać (pod groźbą kary). Z zapisków sądowych z XVII i XVIII w. wynika, że w czasie wolnym od pracy mieszkańcy kresu klimkowskiego spotykali się w bliskim

<sup>71</sup> Tamże, s. 67–69.

<sup>72</sup> R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, dz. cyt., s. 16–17.

<sup>73</sup> *Rejestr poborowy woj. krakowskiego z roku 1680 wraz z aneksem miast według rejestru z roku 1655*, opr. E. Trzyna, S. Zyga, red. S. Inglot, PWN, Wrocław 1959, s. 297.

<sup>74</sup> Z. Szanter, *Z przeszłości Łemkowszczyzny. Dorzecze górnej Ropy. Historia wsi i sztuka cerkiewna XVIII wieku*, Towarzystwo Karpackie PTR Kartografia, Warszawa 2005, s. 42, za: *Źródła dziejowe T. XIV, Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym opisana przez A. Pawińskiego, Małopolska T. IV*, Warszawa 1886.

<sup>75</sup> Z. Szanter, *Z przeszłości Łemkowszczyzny. Dzieje Przysłopia i Nowicy*, dz. cyt., s. 70.

<sup>76</sup> Tamże, s. 73–75.

gronie we własnych domach. Istniał wówczas zakaz gry w karty oraz zakaz spożywania alkoholu w sąsiednich wsiach, które należały do innych właścicieli<sup>77</sup>.

Do dnia dzisiejszego nie zachowały się w omawianych wioskach żadne zabudowania mieszkalne i gospodarcze pochodzące z XVII i XVIII w. Na podstawie istniejących dokumentów, naukowcy również nie wywnioskowali jak wyglądały ówczesne domy. W dokumentach tych opisywano jedynie wchodzące w skład domów pomieszczenia takie jak: izba czarna (z piecem kurnym), izba biała (nieogrzewana, lub posiadająca piec wpuszczony jedną ścianką, do którego dokładano drwa z innego pomieszczenia domu), komory, wyżka (pomieszczenie wbudowane w przestrzeń strychową), sień, boisko służące do młócenia zboża, przyczółek (do przechowywania siana i ziarna), plewnię, stodołę na siano, stajnie i oborę, szopę na różności, wozownię i kowalnię. Czasem w gospodarstwach znajdowały się kłody z pszczołami<sup>78</sup>. Z. Szanter tak pisze o budynkach mieszkalnych z omawianego okresu:

„Podstawowym modulem w mieszkalnym i gospodarczym budownictwie wiejskim było zrębowe pomieszczenie z bali, założone na planie prostokąta lub zbliżonym do kwadratu. Pomieszczenia takie mogły być grupowane po kilka pod jednym dachem w układzie jedno lub półtora traktowym; niekiedy stały też osobno. Dachy kryto gontem lub słomą”<sup>79</sup>.

Domy mieszkalne sołtysów i bogatych gospodarzy wyróżniały się od innych domostw. Przypominały one dwory z wieloma pomieszczeniami, między innymi dużą izbą urzędową<sup>80</sup>. Mieszkańcy zajmowali się głównie hodowlą bydła i rolnictwem. Powszechnie hodowano „statek rogaty”: krowy dojne, jałówki, byki i woły. Wielkim szacunkiem darzono konie, które używano na potrzeby wojenne i w transporcie. Uprawiano różnego rodzaju zboża: owies, jęczmień, proso, żyto jare i ozime, pszenicę, jarczugę (owies przemieszany z jęczmieniem), grykę; uprawiano też konopie. Popularnymi warzywami były: kapusta, marchew i bób<sup>81</sup>.

## 2.2. W zaborze austriackim...

W wyniku pierwszego rozbioru Polski w 1772 r., południowo-wschodnie ziemie Rzeczypospolitej stały się prowincją austriacką (w późniejszym czasie krajem koronnym) zwaną Królestwem Galicji i Lodomerii. Obszar ten nie był do tej pory regionem geograficznym ani historycznym. W skład nowej krainy historycznej z czasem weszły Wielkie Księstwo Krakowskie i Księstwo Oświęcimia i Zatoru. Galicja położona daleko od Wiednia, z przewagą terenów rolniczych stała się terenem poboru rekrutów do wojska oraz źródłem podatków. W początkowej fazie istnienia Galicji panowała silna germanizacja dopiero w roku 1866 uzyskała ona autonomię (ze stolicą w Lwowie, Sejmem

<sup>77</sup> Tamże, s. 75–76.

<sup>78</sup> Tamże, s. 85.

<sup>79</sup> Tamże, s. 86.

<sup>80</sup> Tamże.

<sup>81</sup> Tamże, s. 86–91.

Krajowym, Rządem Krajowym i namiestnikiem cesarskim). Rok później w wyniku powstania Monarchii Austro-Węgierskiej poszerzono autonomię Galicji: sejm galicyjski miał prawo uchylać ustawy w zakresie gospodarki krajowej, komunikacji, szkolnictwa i zdrowia. Galicja zaczęła być ośrodkiem zarówno polskiego jak i ukraińskiego ruchu narodowego i niepodległościowego<sup>82</sup>.

Wiek XIX nie był korzystny dla rozwoju Łemkowszczyzny, ludność ubożała, wsie wyludniały się. Spowodowane to było rozdrobnieniem gospodarstw, wzrostem podatków i skuteczności ich egzekucji a także liczne epidemie nawiedzające wsie<sup>83</sup>.

Cennymi źródłami wiedzy o życiu mieszkańców dawnej wsi są księgi metrykalne<sup>84</sup>. W 1784 r. administracja austriacka wprowadziła nowe wzory dokumentacji metrykalnych i z tego właśnie czasu pochodzą najstarsze księgi z Nowicy<sup>85</sup> i Przysłupia<sup>86</sup>. Z kolei najstarsze księgi z Leszczyn<sup>87</sup> i Bielanki<sup>88</sup> pochodzą z 1785 r. a Kunkowej<sup>89</sup> z 1834 r.

Władcy Austrii wprowadzili wiele reform, między innymi te dotyczące reorganizacji struktur kościelnych. Zredukowano sieć niewielkich i ubogich parochii jednowioskowych – w zamian wprowadzono parochie liczące ponad 900 wiernych i obejmujące po kilka wiosek z cerkwiemi filialnymi<sup>90</sup>. I tak np. parochia w Przysłupiu została przyłączona do parochii w Nowicy, której cerkiew stała się cerkwią doczerłą (filialną). Pierwszy wspólny paroch o. Joan Ferencowicz (ur. 1741 r.) pełnił funkcję proboszcza przez 22 lata (od 1771 r. do 1793 r.). Miał on trzech synów a jeden z nich – Bazyli został parochem po śmierci ojca.

W okresie XIX w. po śmierci o. Bazylego Ferencowicza kolejnymi parochami Nowicy i Przysłupia byli: o. Jan Przysłupski (w latach 1806–1814), o. Jozefat Hojnacki

<sup>82</sup> Tamże, s. 107–108.

<sup>83</sup> Tamże, s. 108–110.

<sup>84</sup> Księgi metrykalne noszą różne nazwy, w pierwszej kolejności są to: Księga Ochrzczonych ([https://pl.wikipedia.org/wiki/LacinaLiber\\_Baptizatorum](https://pl.wikipedia.org/wiki/LacinaLiber_Baptizatorum)) lub Księga Urodzonych (*Liber Natorum*); Księga Zasłużonych (*Liber Matrimoniorum* lub *Liber Copulatorum*); Księga Zmarłych (*Liber Mortuorum* lub *Liber Defunctorum*) albo Księga Pochowanych (*Liber Sepultorum*).

<sup>85</sup> Księga małżeństw dla miejscowości Nowica 1784–1889, Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku, <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/22559235>, [01.05.2023].

<sup>86</sup> Księga urodzeń dla miejscowości Przysłup 1784–1857, Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku, <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/22559239>, [01.05.2023]. Księga zgonów dla miejscowości Przysłup 1784–1915, Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku, <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/22559236>, [01.05.2023].

<sup>87</sup> Księga małżeństw dla miejscowości Leszczyn 1785–1926, Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku, <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/22557755>, [01.05.2023]. Księga zgonów dla miejscowości Leszczyn 1785–1882, Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku, <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/22557751>, [01.05.2023].

<sup>88</sup> Kopie ksiąg metrykalnych parafii Leszczyn z filiami Bielanka, Kuńkowa (dekanat Gorlice) 1785–1846, Archiwum Państwowe w Przemyślu, <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/18065085>, [01.05.2023].

<sup>89</sup> Księga urodzeń dla miejscowości Kunkowa 1834–1870, Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku, <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/22557757>, [02.05.2023]. Księga urodzeń, małżeństw, zgonów dla miejscowości Leszczyn, Bielanka, Kunkowa 1873–1879, Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku, <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/22557758>, [02.05.2023].

<sup>90</sup> Z. Budzyński, *Ludność pogranicza polsko-ruskiego w drugiej połowie XVIII wieku. T. I*, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Przemyśl–Rzeszów 1993, s. 56–59, 177–195.



Fot. 2. Cerkiew św. Paraskewii w Nowicy wraz z cmentarzem (stan 2015 r.),  
 fot. R. Pazdur

(do 1822 r.), o. Teodor Dubiński (do 1825 r.), o. Piotr Durkot (do 1832 r.). W 1833 r. parochia Nowicka nie była obsadzona, z Rychwałdu dojeżdżał administrator Andrzej Ferencewicz, który w późniejszym okresie został parochem Nowicy. Z jego inicjatywy rozbudowano w 1843 r. (przebudowano) starą cerkiew. Do roku 1920 parochowie Nowicy często się zmieniali – od 1863 r. do 1920 było ich osiemnastu<sup>91</sup>.

We wspomnieniach Seweryna Udzieli – znanego etnografa, wizytatora szkolnych placówek na Łemkowszczyźnie w latach 1888–1893 znajdują się relacje dotyczące poglądów łemkowskich parochów na sprawy związane z polityką:

„Najstarsi, którzy wychowywali się w czasach ucisku germanizacyjnego Austrii, uważali się za współobywateli Polaków, szli z nimi ręką w rękę i nie tylko żyli z Polakami w przyjaźni, ale nawet za swoich młodych lat brali udział w polskich ruchawkach politycznych. Skoro Austrija, obawiając się spisków polskich, zaczęła nastawiać Rusinów przeciwko Polakom, w tym czasie wychowani księża Ignęli do rządów austriackich byli patriotami austriackimi, synów kształcili na uniwersytecie w Wiedniu, aby potem mogli otrzymywać posady urzędników w ministeriach austriackich. Najmłodszy księża byli zagorzałymi moskofilami”<sup>92</sup>.

We wsiach kultury wołosko–ruskiej tamtego czasu często jedynymi osobami potrafiącymi czytać i pisać, poza nielicznymi wyjątkami, byli księża. Kapłani prawosławni znali język ruski a grekokatolicy posługiwali się dodatkowo językiem polskim i łaćną. Pierwsza szkoła w Nowicy powstała w roku 1860 w wyniku starań wspomnianego o.

<sup>91</sup> Z. Szanter, *Z przeszłości Łemkowszczyzny. Dzieje Przysłopia i Nowicy*, dz. cyt., s. 111–115.

<sup>92</sup> S. Udziela, *Ziemia łemkowska przed półwieczem. Zapiski i wspomnienia z lat 1888–1893*, Towarzystwo Ludoznawcze, Lwów 1934, s. 35–36.

Andrzeja Ferencewicza; pierwszym nauczycielem został Joan Janczak (otrzymywał on pensję państwową w wysokości 80 zł austriackich). Wiemy, że szkoła w Kunkowej istniała już w 1880 r., a powstała z inicjatywy Maksyma Hładyka, syna Oresta. Dzieci uczyły się w szkole wieczorami, ponieważ w ciągu dnia musieli wywiązywać się ze swoich obowiązków na gospodarstwach. Maksym Hładyk (zm. 1937 r.) założył także czytelnice i koło teatralne a także sprowadził do szkoły dyrygenta świeckiego chóru<sup>93</sup>. Jedną z bardziej znanych postaci żyjącą w XIX w. w Kunkowej był niewątpliwie wspomniany Orest Hładyk. To ważna postać w historii Ziemi Gorlickiej: radny powiatowy za czasów cesarstwa austro-węgierskiego, który razem z innymi osobistościami przyczynił się do powstania pierwszego szpitala w Gorlicach. W jaki sposób? O swoim pradziadku tak opowiada Stefan Hładyk:

„Jako człowiek na ówczesne czasy majątny, wydelegował ze swojego gospodarstwa w Kunkowej parę koni, wóz i człowieka, który został pomocnikiem murarza. Pradziad udzielił wsparcia na miesiąc, co poczytywane było jako akt wspaniałomyślności”<sup>94</sup>.

W związku z tym, że Orest Hładyk biegle posługiwał się językiem niemieckim pełnił funkcję tłumacza na dworze dziedzica Goetza w Klimkówce. Przez okres 32 lat pełnił funkcję wójta gromady Kunkowa, symbol jego władzy – łańcuch, można oglądać w Muzeum Regionalnym PTTK w Gorlicach. Po zakończeniu pańszczyzny Orest Hładyk zakłada w Kunkowej karczmę, było to ważne miejsce odpoczynku i wyszynku dla kupców, handlarzy i rzemieślników podróżujących wtenczas po jarmarkach. Miał on także swój udział w budowie wzniesionej w 1868 r. cerkwi, gdzie pełnił funkcję starosty cerkiewnego i psalmisty<sup>95</sup>.

Z kolei pierwsza szkoła w Leszczynach powstała z inicjatywy ówczesnego proboszcza w latach 1907–1914.

Około 1872 r. Seweryn Udziela notuje:

„Jest w powiecie Gorlickim wieś Nowica, do której prowadzi z miasta jedyna droga przez szczyt stożkowy wysokiej góry, Magóry Nowickiej. (...) wjechał inspektor na lustrację szkoły (...) zobaczył nad potokiem wioskę, ciągnącą się wzdłuż drogi sznurem chat drewnianych, dymnych. Ponieważ zjeżdżało się do wsi z jednego jej końca, a na drugim widać było cerkiewkę, łatwo zatem było trafić do szkoły, stojącej zapewne w pobliżu cerkwi i różniącej się od innych chat chociażby kominem, wybiegającym ponad dach. Tymczasem przejechał inspektor przez wioskę całą, a szkoły nie znalazł. Dopiero napotkany proboszcz wskazał, gdzie szkoła. Była to chyża taka, jak inne, z kupą nawozu od drogi obok wyjścia. Komin był wprawdzie, ale niski i z drugiej strony dachu, więc niewidoczny. Izba szkolna przedstawiała widok opłakany: ściany czarne, bo wapno użyte do bielenia, odpadło już dawno, ławki nie szurowane prawie nigdy, a pierwsza z nich w połowie posiekana siekierą – widocznie łupano na niej drzewo. Wielki piec piekarski z kuchni wpuszczony do klasy, a na nim piłka do rżnięcia drzewa i niecki z żytem, suszącym się na

<sup>93</sup> H. Gajda, *Hładykowie z dziada pradziada*, „Gazeta Gorlicka”, 4.01.2008, <http://www.beskid-niski.pl/index.php?pos=/aktualnosci/a3u>, [01.12.2023].

<sup>94</sup> Tamże.

<sup>95</sup> Tamże.



Fot. 3. Dawna szkoła w Bielance, fot. R. Pazdur, 2023

chleb, za tablicą beczka z kiszoną kapustą; stołu nie było, a u tragarza wisiał na sznurku kałamarz, jedyny w szkole do użytku wszystkich. Gromadka dzieci pozawijana w płachty, tak jak przyszły z domu siedziała w ławkach, zdumiona wielce na widok obcego człowieka. Boczniemi drzwiami wszedł nauczyciel, przypominający z pierwszego wejrzenia Robinsona na odludnej wyspie, takie dziwaczne, niezgrabne miał ubranie na sobie. Ha, z góralskiego, grubego sukna sam sobie je skroił i sam uszył, bo nie miał czem opłacić krawca (...). Z klasy wchodziło się boczniemi drzwiami wprost do kuchni, która była zarazem mieszkaniem rodziny nauczycielskiej (...) nędza wyglądała z każdego kąta. Jednak lekcje poszły dobrze, chociaż nauczyciel nie posiadał żadnej kwalifikacji nauczycielskiej. Ukończył on kiedyś sześć klas gimnazjum, potem wysłużył trzy lata w wojsku, potem rok był na guwernerce we dworze na wsi, rok w nowicjacie u OO. Bazylijanów, zanim osiadł tu na wsi, gdy się ożenił. Żona z płaczem prosiła, aby ich stamtąd przenieść, bo tu z głodu zginą. Płaca mała, trzeba koniecznie dorobić. W Nowicy cała ludność trudni się wyrobem łyżek drewnianych, więc mąż nauczył się i robi łyżki, ale ładniejsze, na plebanie, robi też formy do wyciskania kwiatów na maśle, stawianem na stół, robi ładne fajeczki, ale najwięcej przynosi mu wyrób korytek drewnianych na bruska do ostrzenia noży, które wysyła na targi; rocznie wyrabia ich około pięćdziesięciu”<sup>96</sup>.

W dalszej części wspomnień Udziela pisze, iż w opisywanej szkole nigdy od jej powstania nie stworzono wychodka. Z polecenia inspektora (Udzieli), wójt wybielił i wyczyścił szkołę, zamontował ubikację (wychodek na zewnątrz), podniósł płace roczną nauczyciela wyposażył go w warsztat stolarski z prawdziwego zdarzenia. W tym czasie kobiety rzadko kiedy zostawały nauczycielkami – chłopcy obawiają się posyłać córki do szkół miejskich a córki księży wolą czekać w plebańskim dostatku na przyszłych mężów<sup>97</sup>. W roku 1881 wieś Nowica liczyła 533 mieszkańców: 530 Łemków i 3 Żydów. Jeśli chodzi o liczbę mieszkańców Kunkowej to mamy dane, iż w 1777 r. było ich 140

<sup>96</sup> Tamże, s. 39–40.

<sup>97</sup> Tamże, s. 40–41.

a w 1879 – 284<sup>98</sup>. Jak podaje J. Czajkowski w 1785 r. było w tej wsi 250 grekokatolików, w 1890 r. – 306, a w 1928 r. – 385<sup>99</sup>. Pod koniec XIX w. Leszczyny były nękane przez epidemię cholery, najwięcej mieszkańców zmarło w 1873 r. Zostali oni pochowani na cmentarzu cholerycznym, znajdującym się przy polnej drodze, biegnącej skrajem lasu na zachód od szosy do Bielanki<sup>100</sup>.

Czasy od połowy XIX w. aż do połowy wieku XX to dla Łemkowszczyzny czas burzliwy. Mieszkańców tego terenu postawiono przed koniecznością określenia swej przynależności narodowej (w większości przypadków konieczności przyjęcia narodowości ukraińskiej). Po Wiośnie Ludów (1848–1849) dochodziły do głosu koncepcje tworzenia się państw narodowych: państwa polskiego, węgierskiego i ukraińskiego. Narodowcy Ukraińcy, określali tereny zamieszkałe przez Rusnaków (zwanych później Łemkami) jako „zapomnianą ziemię ukraińską”. W oparciu o Rusinów zamieszkujących Galicję i Ukrainę kijowską chcieli utworzyć niezależne państwo ukraińskie. W odpowiedzi na działania ukraińskich narodowców zaczął formować się separatyzm łemkowski, którego przedstawiciele odwoływali się do związków z Rosją i idei panslawizmu z jedną, prawosławną religią<sup>101</sup>. Na przełomie wieków XIX i XX dzięki licznej emigracji zarobkowej do Ameryki nastąpiła znaczna poprawa sytuacji materialnej Łemków, wraz z tym ożywiła się ich potrzeba samookreślenia. W omawianym czasie gorliwymi rusofilami byli zarówno reemigranci z Ameryki jak i wiejscy parochowie. W wyniku zakrojonych na szeroką skalę akcji agitacyjnych część mieszkańców Łemkowszczyzny przeszła z grekokatolicyzmu na prawosławie (w 1911 r. wsie Grabie i Wyszowadka, w 1912 r. Radocyna, Długie, Nieznajowa)<sup>102</sup>.

28 lipca 1914 r. zamach w Sarajewie na następcę tronu austro-węgierskiego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda zapoczątkował I wojnę światową. Przez całą Galicję przetaczały się tabuny wojsk zarówno austro-węgierskich, rosyjskich jak i niemieckich. W wyniku działań wojennych położenie moskofilów zamieszkujących cesarstwo austro-węgierskie było dramatyczne: wiele osób rozstrzelano bez wyroku a 5.000 duchownych, nauczycieli i aktywnie działających rusofilów wsadzono do więzienia i osadzono w obozie koncentracyjnym w Thalerhofie k. Gazu (w Austrii)<sup>103</sup>. Po zmianie linii frontu na południowy wschód, Rosjanie rozpoczęli agitację wśród ludności łemkowskiej. Rosjanie rościli sobie prawo do Łemkowszczyzny uważając ją za część Wielkiej Rosji. Według ustaleń Z. Szanter:

„Z Przysłopia do Thalerhofu trafiły trzy osoby: Iwan Pelechacz, Konstanty Zwytkanycz i Marek Krajniak, który zmarł tam 23 stycznia 1915 r. Z Nowicy osadzono w obozie siedem osób; wśród nich byli: paroch Iwan Horodecki z żoną (objął parochię Nowicką

<sup>98</sup> Z. Szanter, *Z przeszłości Łemkowszczyzny. Dorzecze górnej Ropy. Historia wsi i sztuka cerkiewna XVIII wieku*, dz. cyt., s. 42, za: *Źródła dziejowe T. XIV, Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym opisana przez A. Pawińskiego, Matopolska T. IV*, Warszawa 1886.

<sup>99</sup> J. Czajkowski, *Studia nad Łemkowszczyzną*, dz. cyt., s. 177.

<sup>100</sup> Tamże, s. 293–294.

<sup>101</sup> J. Moklak, *Aspekty polityczne życia religijnego Ukraińców w Galicji. Ekspansja prawosławia rosyjskiego*, [w:] *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, red. S. Stepina, Południowo-Wschodni Instytut Naukowy, Przemysł 1990, s. 199–206.

<sup>102</sup> A. Krochmal, *Stosunki między grekokatolikami i prawosławnymi na Łemkowszczyźnie w latach 1926–1939*, [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat. Cz. 1*, red. J. Czajkowski, dz. cyt., s. 282.

<sup>103</sup> Z. Szanter, *Z przeszłości Łemkowszczyzny. Dzieje Przysłopia i Nowicy*, dz. cyt., s. 124–125.



zaraz po ks. Wasylu Antonyczu; rządził w latach 1910–1914 i 1916–1920), Stefan i Wasyl Sembratowicze, Stefan Jaczczak, Łukasz Brenia i Stefan Karpiak, który zmarł tam 18 stycznia 1915 r.”<sup>104</sup>.

Gdy pod koniec pierwszego roku wojny front się ustabilizował, linia okopów austriackich przebiegała z północy na południe – tuż nad doliną Przysłopia i Nowicy.

Najprawdopodobniej to właśnie w tym okresie mieszkańcy Nowicy zetknęli się po raz pierwszy z eterem. Był on używany w wojennych szpitalach – służył do odkażania ran, znieczulania i usypiania chorych (np. przed operacją). W wojsku francuskim eter zmieszany z alkoholem znany był jako popularny – w okresie pierwszej wojny światowej – narkotyk zwany *la gnole*. W Polsce ten – uważany od 1928 r. za narkotyk – specyfik zwany był też anodyną, kroplami Hoffmana, dziś często nazywany jest *kropką*. W Nowicy znajdował się też szpital, zlokalizowany w niezasiedlonym, nowym domu rodziny Więcków (na samym dole wsi). Brak jest informacji dotyczących skali zniszczeń Nowicy i Przysłopia podczas I wojny światowej. W 1915 r. Nowicę zaatakowała ospa – zmarło 23. dzieci (niemających jeszcze 10 lat). Była to straszna tragedia dla rodzin, np. Stefanowi i Eufrozynie Romanykom zmarło na ospę troje dzieci: czteroletni Piotr, siedmioletni Jan, ośmioletnia Anna, a dwa lata później dwunastoletni Wasyl<sup>105</sup>.

### 2.3. W dwudziestoleciu międzywojennym...

Po odzyskaniu niepodległości w Polsce – również na terenie Beskidu Niskiego – panował wysoki poziom analfabetyzmu. Porównując wyniki dwóch Spisów Powszechnych z 1921 r. i 1931 r. we wsiach powiatu gorlickiego wzrosła liczba osób umiejących pisać i czytać z 58 % do 76 %, przy czym liczba analfabetów zmniejszyła się nieznacznie z 29 % do 21 %. W pierwszej połowie lat 20. ubiegłego wieku w Nowicy wybudowano w pobliżu plebani nowoczesną szkołę. Z kolei w Leszczynach dzięki wsparciu finansowemu emigrantów wybudowano nowoczesny budynek szkolny później, bo w 1935 r.

Szkoła w Nowicy posiadała dwie duże sale lekcyjne z wielkimi oknami, obszerny korytarz i kilka mniejszych pomieszczeń. Z tyłu budynku znajdowało się małe podwórze i mieszkanie przeznaczone dla nauczyciela. Pierwszym nauczycielem posiadającym odpowiednie klasyfikacje pedagogiczne był Michał W. Sobolewsky (żył lat 50, zmarł w 1938 r. a jego grób znajduje się na cmentarzu przy cerkwi w Nowicy).

Tuż po wojnie w całym kraju sytuacja ekonomiczna mieszkańców była trudna a minione czasy austriackie wspominano z wielkim rozrzewnieniem. W tym czasie Łemkowie utworzyli Ruskie Narodowe/ Ludowe Rady Łemków. 5 grudnia 1918 r. we Florynce powołano Naczelną Radę Łemkowszczyzny (Ruską Ludową/ Narodową Republikę Łemków), którą rozwiązano 23 stycznia 1919 r. przekazując władzę proczechosłowackiej Karpatoruskiej Radzie Ludowej w Preszowie. Łemkowie w większości nie chcieli przyłączyć się ani do Polski i Węgier ani do Ukrainy. Pomysł przyłączenia się do Czechosłowacji niósł nadzieję na zjednoczenie polityczno-gospodarcze ziem karpato-

<sup>104</sup> Tamże, s. 125.

<sup>105</sup> Tamże, s. 126–128.



Fot. 4. Uczennice i uczniowie z nauczycielem Kazimierzem Wójcikiem przed szkołą w Kunkowej, fot. nieznanym, z kolekcji Jana Dzwonczyka, 1961

Fot. 5. Budynek szkoły w Kunkowej przed remontem, fot. nieznanym, z kolekcji Jana Dzwonczyka





Fot. 6. Budynek dawnej szkoły w Kunkowej, dziś pełniący funkcję świetlicy wiejskiej, fot. R. Pazdur, 2023

ruskich<sup>106</sup>. Zaraz po 1920 r. Ukraińcy rozpoczęli agitację na ziemiach Łemkowszczyzny. Księżę rusofilów zastępowano młodymi duchownymi posiadającymi zapatrywania proukraińskie. W wyniku tych działań rozpoczęła się swego rodzaju „wojna religijna”: mieszkańcy masowo opuszczali Kościół grekokatolicki i przechodzili na prawosławie (w latach 1926–1934 około 40 miejscowości z 18000 mieszkańców)<sup>107</sup>. W wioskach, które były podzielone wyznaniowo zaobserwowano wzmożenie konfliktów na tle religijnym: wznoszono osobne świątynie prawosławne, z grekokatolickich cerkwi zabierano wyposażenie (sprzęt liturgiczny i księgi), dochodziło do rękoczynów. Wraz z powrotami emigrantów z Ameryki pojawiły się na Łemkowszczyźnie nowe wyznania i religie: Badacze Pisma Świętego, Baptyści, Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, Kościół Zielonoświątkowy. W latach 30 ubiegłego wieku znowu nasiliła się aktywność działaczy ukraińskich, znów ludzie zaczęli przechodzić na prawosławie. Aby temu zapobiec w 1934 r. Watykańska Kongregacja dla Kościoła Wschodniego powołała Apostolską Administrację Łemkowszczyzny<sup>108</sup>. W czasach II Rzeczypospolitej prezbiterami lub zarządcami

<sup>106</sup> Tamże, s. 133.

<sup>107</sup> A. Krochmal, *Stosunki między grekokatolikami i prawosławnymi na Łemkowszczyźnie w latach 1926–1939*, dz. cyt., s. 225.

<sup>108</sup> M. Lewandowska, *Administracja Apostolska Łemkowszczyzny*, dz. cyt., s. 39–64.

parochii w Nowicy byli: o. Iwan Jesyp (do roku 1921), o. Andrij Perchacz (do 1922 r.), o. Hnat Hałuszka (do 1924 r.), o. Josyf Lalowycz (do 1929 r.), o. Iwan Zachariasewycz (do 1934 r.), o. Mykoła Zajac (do 1935 r.), o. Jakym Hrycaj (do 1939 r.). W okresie od 1914 r. do 1930 r. Nowicę zamieszkiwało 115 rodzin grekokatolickich: 26 rodzin Bihuniaków, 7 rodzin Hałuszczaków, 6 rodzin Potockich i Sembratowyczów, 5 rodzin Klancków, po 4 rodziny Biszków, Karlaków, Kołtków i Obuchanyczów; po 3 rodziny Czaczunów, Mychniaków, Romanyków i Wiencków; po 2. rodziny Bodyków, Breniów, Dytków, Feciurów, Ferenców, Gluków, Kaszczaków, Królów, Pałubniaków, Pawełczaków, Szlachty i Żurawów; po 1. rodzinie: Chowańców, Demajów, Jaroszów, Feciuchów, Guzików, Jaczczaków, Machnyczów, Pawłowskich, Ryb, Smolejów, Suchaczynów, Schweców, Zimowskich i Zysków. W omawianym czasie wiele rodzin mieszkało pod tym samym numerem, pod którym zamieszkiwali w XVIII w. (np. plebania nosiła nr 43, rodzina Romanyków – nr 10). Numeracja domów nie była związana z usytuowaniem domów a nowe budynki nie zachowywały w terenie kolejności. Oprócz grekokatolików wieś zamieszkiwali Żydzi i Cyganie. Najbogatsza we wsi rodziną żydowską była rodzina Mytlerów (Mitlerów). Głowa rodziny – Chaim mieszkał w Nowicy ze swym synem Mojsejem i wspólnie prowadzili duże gospodarstwo i karczmę oraz skupowali łyżki produkowane przez mieszkańców; drugi syn, Lejba, mieszkał w Przysłopi u gdzie prowadził sklep. Podczas wojny zostali oni wywiezieni do gorlickiego getta. Oprócz Mitlerów Nowicę zamieszkiwała jeszcze jedna rodzina ubogich Żydów, która prowadziła sklepik w dolnej części wsi i dawała mieszkańcom towar na kredyt (*kreskę*). Relacje pomiędzy Żydami a pozostałymi mieszkańcami wsi nie układały się najlepiej z wielu powodów (m.in. Łemkowie czuli się wykorzystywani przez Żydów, którzy skupowali od nich wyroby drewniane w bardzo niskich cenach po czym zarabiali na nich dużo więcej). Cyganie zamieszkiwali Nowicę już przed I wojną światową, w latach 1914–1930 wieś zamieszkiwały (co najmniej) trzy rodziny cygańskie – Biała, Becherowscy, Siwakowie. W okresie międzywojennym społeczność cygańska Nowicy liczyła około 20–25 osób, wszyscy oni zginęli podczas II wojny światowej. Mieszkali w dolnej części wsi, pomiędzy potokiem i drogą na terenie zwanym *preusio*. Byli lubiani przez pozostałą społeczność Nowicy a sąsiedzi chętnie zapraszali ich w kumy. Jeden z Cyganów był kowalem, zaopatrywał mieszkańców w podkowy, okucia, narzędzia (siekiery, noże i inne potrzebne do wyrobu łyżek)<sup>109</sup>.

W omawianym okresie międzywojnia zabudowa wsi była bardzo gęsta, budynki stały zwrócone dłuższą elewacją w stronę drogi, ze szczytami w linii wschód–zachód. Było 119 gospodarstw w samej Nowicy i 43 na Przysłopi u. Ludzie zamieszkiwali również tereny poza wsią, położone wysoko, finalnie w Nowicy było 175 gospodarstw. W 1931 r. Nowica przy powierzchni 10,06 km<sup>2</sup> należała do średnich wsi zlokalizowanych w pobliżu Gorlic, podobnie jak Bielanka. Przysłop miał zaledwie 4,33 km<sup>2</sup> i był najmniejszą ze wsi w dorzeczu górnej Ropy<sup>110</sup>. Jeśli chodzi o mieszkańców Bielanki to wiemy, że w 1921 r. mieszkało tu 24 rzymskich i 367 greckich katolików i 13 żydów<sup>111</sup>. Według spisu ludności z 1921 r. w Leszczynach było: 12 rzymskich katolików

<sup>109</sup> Z. Szanter, *Z przeszłości Łemkowoszczyzny. Dzieje Przysłopia i Nowicy*, dz. cyt., s. 135–146.

<sup>110</sup> J. Czajkowski, *Studia nad Łemkowoszczyzną*, dz. cyt., s. 170.

<sup>111</sup> *Przewodnik. Beskid Niski dla prawdziwego turysty*, dz. cyt., s. 273.

i 323 grekokatolików<sup>112</sup>. W 1900 r. we wsi mieszkało 389 osób w 63 domach z kolei w 1931 r. odpowiednio 376 osób w 70. domach. Wynika z tego, iż średnio w jednym gospodarstwie w Leszczynach mieszkało w 1900 r. ok. 6 osób a w 1931 – ok. 5<sup>113</sup>.

Pola zachowały swój pradawny układ łąnowy, do których dojeżdżało się bardzo wąskimi drózkami; nadal uprawiano – te same jak przed wiekami – warzywa i zboża. W XIX w. zaczęto na tych terenach uprawiać ziemniaki, sadzono bób i brukiew. Po bydło i owce jechano na Węgry (tereny dzisiejszej Słowacji) lub na Huculszczyznę. Owce dwa razy do roku strzyżono, z mleka owczego robiono sery i bryndzę na potrzeby własne i na sprzedaż. W okresie jesiennym większość odchowanego bydła i owiec sprzedawano, pozostawiając na zimę jedynie woły robocze, parę krów i do 10. owiec<sup>114</sup>.

Końcem XIX w. i w czasie między wojnami na omawianym terenie wybudowano wiele domów. W tym okresie zdarzały się zagrody wielobudynkowe jednak przeważały zagrody jednobudynkowe (pod jednym, wspólnym dachem znajdowały się izby mieszkalne i pomieszczenia gospodarcze. Z tego powodu bryła chyży jest wydłużona, a niekiedy zostaje poszerzona na skutek nasuwania się połaci dachowych na przyległe pomieszczenia gospodarcze tak zwane *zahaty*). Z powodu poszukiwań ciepłochłonności domów w chyżach często stosowało się: dobór odpowiedniej grubości bierwion na ściany wieńcowe domu, przystawienie pomieszczeń gospodarczych do ścian nie posiadających okien a także nasuwanie linii okapu dachu, tak że znajdował się on poniżej poziomu pułapu. W wyniku zastosowania wymienionych rozwiązań, chyże miały odpowiednią osłonę termiczną, dzięki której proces wyziębiania pomieszczeń w dni mroźne i wietrzne przebiegał wolniej<sup>115</sup>.

Okoliczne rzeki i potoki w tym czasie nie należały do bardzo czystych spływała do nich gnojówka z wszystkich gospodarstw, wchodziło bydło a kobiety prały. Przez cały okres międzywojenny na omawianym terenie, powszechnie nie grodzono domostw, ogradzano jedynie grządki z warzywami i kwiatami a robiono to za pomocą drewnianych sztachet czy plecionych z wikliny lub leszczyny płotków. Sadzono również liczne drzewa owocowe: jabłonie, śliwy, grusze<sup>116</sup>.

W Nowicy i na Przysłopiu zewnętrzne ściany mieszkalne domów wyrównywano gliną i malowano na jeden kolor: biały lub niebieski (ten kolor odstraszał muchy). Prześcień między belkami uszczelniano mchem i zalepiano gliną, później malowano gliną w kolorze jasnym lub wapnem. Czterospadałe dachy kryte były gontem<sup>117</sup>. Z. Szanter tak pisze o ówczesnych wnętrzach domów:

„Część mieszkalna budynków wielofunkcyjnych składała się zazwyczaj z dwóch pomieszczeń: dużej, kwadratowej izby, w której znajdował się piec, oraz z podłużnej komory, przylegającej do izby. Komora mogła być tzw. izba zimną, w której nie było pieca. W przypadku, gdy gospodarstwo nie posiadało spichlerza, przechowywano w niej odzież

<sup>112</sup> Tamże, s. 336.

<sup>113</sup> J. Czajkowski, *Studia nad Łemkowszczyzną*, dz. cyt., s. 170.

<sup>114</sup> Z. Szanter, *Z przeszłości Łemkowszczyzny. Dzieje Przysłopia i Nowicy*, dz. cyt., s. 152–153.

<sup>115</sup> I. Tłoczek, *Dom mieszkalny na polskiej wsi*, PWN, Warszawa 1985, s. 60–61.

<sup>116</sup> Z. Szanter, *Z przeszłości Łemkowszczyzny. Dzieje Przysłopia i Nowicy*, dz. cyt., s. 172–177.

<sup>117</sup> Tamże, s. 154–160.



Fot. 7. Chyża, Nowica 8, fot. R. Pazdur



Fot. 8. „Dom Ikon”, dawna biblioteka i sklep (Nowica, stan z 2018),  
fot. R. Pazdur

i zapasy żywności. Mogła też służyć jako sypialnia dla części domowników (...). W izbie i w komorze, jeszcze w okresie międzywojennym, zazwyczaj chodziło się po *polepie* – grubej (na około 30–40 cm) warstwie ubitej gliny. Wymagała ona stałej konserwacji – w każdą sobotę gospodyni maściła ją jasną, rozrobioną gliną (*sywcią*) i uzupełniała ubytki<sup>118</sup>.

W narożniku, na styku ścian izby, komory i sieni (lub boiska), przy drzwiach, którymi wchodziło się do izby budowano piec. Warto w tym miejscu wspomnieć, iż kurne i półkurne piece występowały w ponad 90 % domów z przed I wojny światowej. Piece z kominami, które wyprowadzały dym ponad dach, rozpowszechniły się dopiero w okresie międzywojennym. Zdaniem S. Leszczyckiego w połowie lat 30. ubiegłego wieku 60 % budynków posiadało na tym terenie murowane kominy<sup>119</sup>. Pojawienie się kominów zmieniło w sposób radykalny przygotowywania potraw. W tym czasie powszechnie występowały kuchnie angielskie (*szparcbety*) –

„w których ogień palił się na ruszcie pod blachą, zamknięty za drzwiczkami, a dym długim kanałem odprowadzany jest do kominu. Nad takim kanałem, w początkowym odcinku idącym poziomo, umieszczano obszerny *prypecok*, czyli *suśnię*, gdzie można było ogrzewać i suszyć różne rzeczy. Wbudowywano też *badrury* (piekarniki) oraz różnego rodzaju kociołki, w których grzano wodę<sup>120</sup>.

Naczynia kuchenne znajdowały się na półce zwanej *podyszor*, albo wisiały na kołkach wbitych w ścianę. Przy piecu, często znajdowała się mała zagroda dla wszelkiego drobiu zwana *carok*. Naprzeciwko pieca, w kącie, stał stół a pod ścianami były nieruchome ławy. Ławy te służyły i do odpoczynku i do spania. Łemkowie jadali przy stołach jedynie z okazji świąt i wielkich uroczystości (np. wesela), na co dzień siadano na niskich stołeczkach<sup>121</sup> przy zwyczajnej „ławie na drążkowych nogach”<sup>122</sup>. Równoległe do stołu w drugim kącie izby, postawione było – krótkie i szerokie, pozbawione zagłówków – łóżko. Gdy w domu były małe dzieci u powały wisiała kołyska wykonana z drewna i zawieszona na sznurkach. U powały wisiała również tzw. *briadka*, czyli żerdka na którą kładziono – przed położeniem się spać – dzienne ubranie<sup>123</sup>. W końcowym etapie okresu międzywojennego przy stole zaczęto jadać codzienne posiłki, a w domach pojawiać zaczęły się meble zamawiane u stolarzy lub zakupione na jarmarkach. W bliskim sąsiedztwie domów mieszkańcy budowali drewniane spichlerzyki, czyli małe budyneczki mające około 2–3 m szerokości i 3–5 m długości. Ustawione na piwnicach murowanych z kamienia, budowane z drewna w konstrukcji zrębowej, pokryte były dachem dwuspadowym. Budowla – w której przechowywano, między innymi, wymłócone ziarno i żywność – podzielona była na przedsionek i komorę, ścian jej nie uszczelniano w żaden sposób. Na terenie zagrody mieściła się również studnia, często otoczona cembrowiną z kamieni, przy której można było zobaczyć żuraw lub korbę.

<sup>118</sup> Tamże, s. 161–162.

<sup>119</sup> S. Leszczycki, *Fizjonomia przedwojennych wsi lemkowych*, dz. cyt., passim.

<sup>120</sup> Z. Szanter, *Z przeszłości Lemkowszczyzny. Dzieje Przysłopia i Nowicy*, dz. cyt., s. 166.

<sup>121</sup> Nie używano krzesel; takie same stołeczki, o których mowa były używane do dojenia krów, Podaję za: R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, dz. cyt., s. 23.

<sup>122</sup> Tamże, s. 22–23.

<sup>123</sup> Tamże, s. 23–24.



Fot. 9. Spichlerz w Nowicy, fot. R. Pazdur, 2020

Z budową domu i elementami jego wyposażenia, od dawien dawna, związane były różnego rodzaju czynności magiczne i rytuały. Termin „rytuały” nie jest jednoznaczny – w związku z tym przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych stworzyli szereg różnych definicji. Zgodnie z ustaleniami J. Maisonneuve<sup>124</sup> –

„rytuały oznaczają (...) całość lub tylko pewną część praktyk nakazanych lub zakazanych, powiązanych z wierzeniami magicznymi religijnymi, z ceremoniami i ze świętami, które bazują na dychotomii: sacrum–profanum, czyste–nieczyste”, „rytuały to skodyfikowany system praktyk, posiadający w określonym miejscu i czasie subiektywne znaczenie i symboliczną wartość dla swych uczestników i świadków, implikujący aktywizację ciała i posiadający związek z sacrum”<sup>125</sup>.

Rytuały mogą być religijne, świeckie, zbiorowe (święta narodowe i rodzinne), prywatne (jak np. modlitwy). Są również rytuały dotyczące życia codziennego – sposoby pozdrowień, przejawy grzeczności i inne. Należy mieć na uwadze, że istnieje szereg pojęć pokrewnych, które w mowie potocznej często bywają synonimami „rytuału”, np.: zwyczaj, rutyna; kod, program; ceremonia, kult; symbol.

Relacja między rytuałem a religią jest niezmiernie interesująca. Istnieją bowiem rytuały bez Boga i bez tajemnicy, ale nie mogą istnieć rytuały bez wiary i wiara bez rytuałów<sup>126</sup>. Mimo, iż Łemkowie byli, przede wszystkim, praktykującymi grekokatolikami

<sup>124</sup> J. Maisonneuve, *Rytuały dawne i współczesne*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 1995.

<sup>125</sup> Tamże, s. 13.

<sup>126</sup> Tamże, s. 10–13.



czy prawosławnymi badania wskazują, iż posiadali oni szereg obrzędów i rytuałów, które nie wynikają bezpośrednio z nauk cerkwi. Ale należy pamiętać, iż rytuały towarzyszą Łemkom na co dzień. Interesujące wydają się być szczególnie tzw. rytuały przejścia.

Rytuały przejścia związane są ze zmianą wieku i statusu społecznego człowieka w trakcie całego jego życia (np. narodziny, ślub), przemijaniem czasu (np. nowy rok, pory roku), zmianą miejsca (np. przejście rzeki), przekroczenie progu (np. domu)<sup>127</sup>. Łemkowie posiadali szereg rytuałów zaliczanych do rytuałów przejścia; interesujące wydają się być te związane z narodzinami i śmiercią. Według ludu łemkowskiego kobieta brzemienna jest narażona na niebezpieczeństwa, które niosą ze sobą złe skutki dla mającego urodzić się dziecka. Kobieta będąc w ciąży nie może patrzeć przez szparę, bo dziecko będzie siedzieć w kryminale, nie może również wycierać rąk myjakiem do naczyń (służącym do mycia naczyń np. kawałkiem tkaniny), bo jej dziecko będzie „smarkate”<sup>128</sup>. W tym okresie kobieta powinna nosić przy sobie nożyk. Nie powinna mieć natomiast jabłek, gruszek, śliwek, ogórków, jajek i orzechów gdyż dziecko byłoby chorowite. Nie może również kobieta w stanie odmiennym ściągać mężowi butów, bo dziecku czuć by było z ust tak, jak czuć nogi. Przy kobiecie brzemiennnej nie wolno zdejmować butów – ani gospodarzowi, ani dzieciom – bo tak jak się ściąga buty, można by wyciągnąć z niej dziecko. Do kobiety brzemiennnej nie wolno czymkolwiek rzucać – dziecko rzuciłoby później talerzami. Podczas porodu nie może mieć wokół siebie żadnych węzłów. Wszystkim noworodkom – by były bogate – dawano pieniądze. Dwa tygodnie po porodzie kobieta szła pierwszy raz od narodzin dziecka do cerkwi, do tego czasu nie wolno jej było wychodzić z domu<sup>129</sup>. Do chrztu dziecko niosła matka chrzestna, która nie mogła po drodze oddawać moczu, by później dziecko nie moczyło się w kołysce. Gdy chrzest przyjmowała dziewczynka, rodzina dziecka pod cerkiewny próg podkładała spodnie męskie, by następnym razem urodził się chłopiec. Czasami po powrocie z cerkwi zaproszeni na chrzest goście brali po kolei niemowlę i tańczyli z nim, by w przyszłości lubiło i potrafiło tańczyć. Pierwsza po chrzcie kąpiel dziecka była bardzo ważnym wydarzeniem. Dziecko kąpano w nieckach, w pobliżu których kładziono chleb z wbitą w środek zapaloną świecą (która wcześniej mieli kumowie w cerkwi podczas chrztu dziecka). Do wody, w której dziecko kąpano, wrzucano czosnek, pieniądze, i inne przedmioty o charakterze symbolicznym jak: młotek, igłę, ołówek, zeszyt. Woda po kąpieli świeżo ochrzczonego dziecka stawała się wodą „oświęconą” w związku z tym wylewano ją w miejscu nieuczyszczanym przez ludzi lub wprost do rzeki<sup>130</sup>.

Przejdę teraz do omówienia rytuałów związanych z pogrzebem. Ciało zmarłego myto, ubierano w białą koszulę i przykrywano lnianym materiałem. Trumnę wykonywał stolarz przy pomocy osób, które przychodziły modlić się przy trumnie zmarłego, za swoją pracę nie pobierał żadnych opłat. Łemkowie wierzyli, że dusza zmarłej osoby do dnia pogrzebu wszystko widzi i słyszy więc stawiano na stole talerz z czosnkiem i solą, żeby mogła się pożywić. Aby mogła się wykąpać i napić na oknie stawiano naczynie z wodą.

<sup>127</sup> Tamże, s. 31.

<sup>128</sup> R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, dz. cyt., s. 72.

<sup>129</sup> M. Wacek, *Monografia szkoły podstawowej w Nowicy*, maszynopis, praca licencjacka w Kolegium Nauczycielskim, pod nadzorem Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego, 2003.

<sup>130</sup> R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, dz. cyt., s. 73–74.

Ludzie starsi odprawiali modlitwy w dzień, młodzi zaś schodzili się w nocy. Łemkowie rozróżniali dwa rodzaje pogrzebów „mały” i „duży”. Mały pogrzeb odbywał się bez żałobnego nabożeństwa, nie czytano Pisma Świętego, niesiono tylko chorągiew. Podczas dużego pogrzebu były dwa kazania, msza żałobna, procesja z chorągwiami i czytanie ewangelii przy każdej kapliczce czy krzyżu. W czasie pogrzebu ksiądz mówił o cnotach i zasługach zmarłego. Na czele orszaku pogrzebowego szedł chłopiec z krzyżem, mężczyźni z chorągwiami, ksiądz, mężczyźni niosący trumnę i rodzina. Na końcu szła gospodyni niosąca dwa chleby i kurę dla księdza, w ramach tzw. *wynis*. Dawano mu jeszcze prócz zapłaty płótno długości trumny. Po ceremonii odbywała się stypa czyli *tryzma*<sup>131</sup>.

Łemkowski strój ludowy ma za sobą długą drogę rozwoju. W stroju tym widać elementy wspólne wszystkim strojom ludowym górali karpaccich. Górale ci stosowali powszechnie do swoich strojów skóry, materiały samodziałowe, tkaniny z lnu i wełny. Bardzo dużo elementów o starym rodowodzie zachowało się w ubiorze męskim<sup>132</sup>. Łemkowie nosili inne spodnie latem, inne zimą. Latem nosili *nobałki* spodnie o prostym kroju, szyte z białego płótna lnianego lub konopnego, z dwoma szwami na zewnątrz. Zimą noszono grube i ciepłe *chotośnie*, szyte z białego sukna. Spodnie te były skromnie ozdabiane – kolorowym sznurkiem podkreślając szwy. Ich lniane bielone koszule zwane *soroczkami*, były krótkie, opierające się na biodrach, zawsze wpuszczone do spodni. Koszule były jednolicie białe bez żadnych zdobień, dopiero później pojawiły się skromne hafty i różne ozdoby. Latem na lekkie *soroczki*, zakładano kamizelkę zwaną *lejbyk*, *laybyk*, *łajbyk*, *bruślik*, *druszlak*. Dawniej *łajbiki* były wytwarzane z jasnego lub ciemnego wełnianego samodziału, obszyte czarnym lub czerwonym sznurkiem a zapinane były z przodu na sznurkowe pętlce. Jednak takie tradycyjne kamizelki zostały z czasem wyparte przez *łajbiki* z kolorowego (niebieskiego, granatowego i czarnego) sukna fabrycznego. Charakterystycznym elementem ozdobnym, były błyszczące, metalowe guziki, biegnące po jednym rzędzie po obu stronach kłapy. *Łajbiki* były dosyć powszechnie ozdabiane czerwonymi haftami. Prócz sukiennych kamizelek, noszono również białe serdaki bez rękawów z baraniego futra. W chłodne dni, jako okrycie wierzchnie noszono *hunie* – białe lub czarne kurtki, z trzema rozcięciami na plecach; białe obszywano czarnym sznurkiem, czarne czerwonym. Szczególną rolę w ubiorze Łemków spełniała (będąca symbolem zamożności, prestiżu i pozycji społecznej) *czucha*, zwana też *czuchanią*. Był to rodzaj obszernego płaszcza z brązowego samodziału, o kroju poncho zarzucanego na ramiona. Rękawy zszyte dołem służyły za kieszenie, na plecy natomiast opadał duży, prostopadły, bogato zdobiony kołnierz, który w razie potrzeby pełnił również funkcję kaptura. *Czuchanie* różniły się między sobą kształtem i dekoracją kołnierza, najlepiej charakteryzując region z którego pochodziły. Noszono je nie na co dzień, lecz od święta a podczas uroczystości ślubnej wystąpienie w *czuchani* (w ostateczności pożyczonej) było wręcz konieczne. W latach 30 tych XX-go w. noszono je już dosyć rzadko. Zimą zamożniejsi Łemkowie nosili *grube kożuchy baranie*. Uzupełnieniem zimowego stroju były baranie czapki obszyte niebieskim sukmem. Całorocznym nakryciem głowy były (posiadające bardzo wysoko podwinięty otok o dużej średnicy) filcowe kapelusze zwane *kapeluszami uberskimi*. Jeszcze jednym charakterystycznym elementem stroju – aczkol-

<sup>131</sup> Tamże, s. 74–76.

<sup>132</sup> Tamże, s. 38.

wiek noszonym przez zamożnych – był *czeres*, szeroki pas z cielęcej skóry zapinany na sprzączki oraz posiadający wydzielone miejsce na fajkę. Do końca II wojny światowej Łemkowie owijali nogi w lniane onuce i zakładali *krypci* wykonane z grubej, bydlęcej skóry. Ci, których było na to stać nosili buty z wysokimi i sztywnymi cholewami. Starzy wiekiem Łemkowie nosili długie spadające do ramion włosy, które z okazji świąt smarowali obficie masłem<sup>133</sup>. Na Łemkowszczyźnie strój kobiecy był bardziej zróżnicowany pod względem formy oraz zdobnictwa niż strój męski. Zdecydowanie wcześniej do szycia i zdobienia strojów kobiecych zaczęto wykorzystywać fabryczne materiały oraz wszelkiego rodzaju ozdoby. Były one też bardziej zróżnicowane pod względem terytorialnym. Koszule tzw. *oplicza*, były szyte na całej Łemkowszczyźnie z białego płótna, bardzo prostego kroju (na wschodzie zdobiono je kolorowym haftem krzyżykowym). Jeśli koszula była krótsza, u dołu doszywano płat grubszego płótna tzw. *poditok*, pełniący rolę bielizny. Panny i młode mężatki na *oplicza* zakładały gorsety – *lajbiki* bardzo bogato zdobione, natomiast starsze i zamożniejsze kobiety nosiły wełniane *kabatki* z rękawami zwane też *wizytkami*, *jubkami*. Wierzchnim okryciem zimowym, były podobne do męskich w kroju i wykończeniu *huńki*. Spódnica tzw. *kabat* pod koniec XIX w. była lniana i biała. Kabaty te zostały wyparte przez spódnice z kolorowych tkanin fabrycznych, drukowanych techniką batikową w drobny biały lub niebieski deseń na ciemnym tle. Kabaty były z reguły szerokie, długie aż do kostek i bardzo obficie marszczone. Spódnice z przodu miały wstawkę z gorszego materiału, który przykrywały powszechne *zapaski* – fartuchy z kolorowych plisowanych tkanin. Właśnie ten element stroju był najbardziej różnorodny dla poszczególnych regionów ze względu na materiał, kolorystykę i zdobnictwo. Elementem stroju wyjściowego były chusty naramienne zwane *obrusami*, *rańtuchami* zarzucane na ramiona i zakładane często na piersiach na krzyż. Na głowach kobiety nosiły kolorowe chusty zawiązywane pod brodą lub z tyłu głowy, pod które mężatki zakładały czepiec. Prawdziwą ozdobą stroju kobiecego były różnego rodzaju korale, paciorki, ozdoby tworzące często na szyi kilka sznurów. Na stopy kobiety zakładały do stroju codziennego *krypci*, do odświętnego buty z cholewami tzw. *skirni* lub mięciutkie *safianki*<sup>134</sup>. Niestety wydarzenia z 1947 r. (omówione w następnym rozdziale) przyczyniły się do zaniku ubierania się Łemków w tradycyjny strój ludowy. Część Łemków przesiedlonych na Ziemię Zachodnie obawiała się manifestacji przynależności do Łemków wyrażanej za pomocą stroju w obawie przed szykanami miejscowej niełemkowskiej ludności. Ludność ta w wyniku działań ówczesnej propagandy często utożsamiała Łemków z ukraińskimi bandytami<sup>135</sup>.

<sup>133</sup> Tamże, s. 39–41.

<sup>134</sup> Tamże, s. 41–43.

<sup>135</sup> J. Nowak, *Zaginiony świat? Nazywają ich Łemkami*, dz. cyt., s. 46.

## 2.4. Czasy II wojny światowej i okres wysiedleń ludności łemkowskiej

1 września 1939 r. armia niemiecka wkroczyła od zachodu na terytorium Polski a 17 września od wschodu wojska sowieckie. Cała Łemkowszczyzna znalazła się pod okupacją i została podzielona pomiędzy III Rzeszę i Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Obszar ten znalazł się w składzie terenu administracyjnego zwanego Generalną Gubernią ze stolicą w Krakowie.

J. Nowak<sup>136</sup> uważa, iż na etniczność Łemków duży wpływ miały liczne migracje, w których ta grupa etniczna uczestniczyła. Badacz wyróżnia trzy główne typy migracji: historyczne, ekonomiczne i wojenne. O migracjach historycznych była mowa we wcześniejszej części pracy, migracje te są związane z formowaniem się mniejszości łemkowskiej na Łemkowszczyźnie. Migracje ekonomiczne spowodowane były wędrówkami „za chlebem”. Z kolei migracje wojenne są tymi, które miały i mają decydujący wpływ na dzisiejszą sytuację i tożsamość Łemków. Spośród licznych migracji wojennych<sup>137</sup>, w których uczestniczyli Łemkowie, największy wpływ na pamięć zbiorową wywarło ich przymusowe przesiedlenie, które miało miejsce w 1947 r. w ramach „Akcji Wisła”. Zanim ją rozpoczęto tereny Łemkowszczyzny opuściło około 500 tysięcy osób w ramach podpisanej w 1944 r. pomiędzy Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej umowy o wymianie ludności (polskiej do Polski, ukraińskiej na Ukrainę)<sup>138</sup>. Wanio Więcko z Nowicy tak wspomina ten czas:

„W czasie okupacji do ZSRR z Nowicy nikt nie poszedł. (...) W 1945 roku do ZSRR wyjechało z Nowicy dużo osób. (...) Rosjanie mieli dobrą propagandę i mówili, że w ZSRR jest bardzo dobrze. W Nowicy się ludziom niezbyt dobrze powodziło, więc sporo wyjechało. Później kilka rodzin wróciło”<sup>139</sup>.

Sowieccy komisarze wykonywali w powiecie gorlickim swoją propagandową pracę, mimo tego nie wiele osób decydowało się na wyjazd<sup>140</sup>. Wprowadzono więc naciski ekonomiczne uchwalając:

„1. Nałożyć podatki na ludność łemkowską. 2. Wyznaczyć kontyngent i ściągać go bezwzględnie. 3. Ściągać zaległe podatki. Z chwilą podpisania umowy na wyjazd tracą swą moc wyżej podane punkty i obywatel ukraiński zostaje uwolniony od wszelkich świadczeń na rzecz Państwa Polskiego. 4. Ci co zapisali się na wyjazd i nie wyjechali – automatycznie przestają być obywatelami polskimi, co należy dać do zrozumienia wyjaśniając, że osoba wyjęta spod prawa narażona jest na wszelkie jak najdalej idące niebezpieczeństwo i pozostawanie w takim w obcym państwie nie jest zbyt bezpieczne. 5. Wszelki mają-

<sup>136</sup> Tamże, s. 63.

<sup>137</sup> Tamże, s. 71–79.

<sup>138</sup> Tamże, s. 75.

<sup>139</sup> Podaje za: Z. Szanter, *Z przeszłości Łemkowszczyzny. Dzieje Przysłopia i Nowicy*, dz. cyt., s. 183.

<sup>140</sup> P. Skrzynecki, *Wysiedlenie ludności ukraińskiej z Polski w latach 1944–1946*, Warszawa 1988, passim.

tek ruchomy i nieruchomy a pozostały po Łemkach przechodzi na własność państwa i w żadnym przypadku nie może być oddany bądź przekazywany tylko na okres taki lub inny obywatelowi narodowości niepolskiej. W związku z tym należy wstrzymać wszelkie notarialne przelewy z jednego Łemka na drugiego<sup>141</sup>.

Wiadomo, że z Nowicy wyjechało finalnie na sowiecką Ukrainę ponad 100 rodzin, z Przysłopia wyjechało 31 rodzin, ogółem z rejonu Gorlice przesiedlono 76,5 % ludności łemkowskiej. Osoby przesiedlone nie dostały tego, co im obiecywano: zostawali dokwaterowani do istniejących kołchozów i zabierano im dobra, które przywieźli ze sobą<sup>142</sup>.

„Akcja Wisła” rozpoczęta 28 kwietnia 1947 r., miała charakter militarny o zasięgu międzynarodowym. Wymierzona była w struktury Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Zakładała dokonanie przesiedlenia wybranych grup ludnościowych (podejrzewanych o współpracę z w/w organizacjami ukraińskimi), m.in. Ukraińców, Bojków, Dolinian i Łemków, jak również rodzin mieszanych polsko-ukraińskich. Przesiedlano ludność głównie z terenów Polski południowo-wschodniej na Ziemię Odzyskane (Ziemię Zachodnie). Akcja została przeprowadzona przez formacje wojskowe Rzeczypospolitej Polskiej, oddziały Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Milicję Obywatelską, Ochotniczą Rezerwę Milicji Obywatelskiej), jak i jej agendy cywilne (Państwowy Urząd Repatriacyjny). Operacja miała zostać zakończona w momencie całkowitego wysiedlenia i likwidacji ukraińskiego podziemia. Ludność była zmuszana do opuszczenia swego miejsca zamieszkania i pozbawiana możliwości wyboru nowego miejsca zamieszkania<sup>143</sup>. Deportowani nie mieli możliwości rekonstrukcji lokalnych wspólnot, ponieważ zostali rozproszeni po całych Ziemiach Zachodnich. Zasadlali opuszczone, jeszcze wolne domy – często będące w złej lokalizacji i fatalnym stanie technicznym. W wyniku działań propagandowych, mieszkańcy Ziemi Zachodnich często traktowali nowo przesiedloną łemkowską ludność jak bandytów. Na nowych ziemiach wszystko było inne: woda, powietrze, ludzie, maszyny, kościoły<sup>144</sup>. Z Przysłopia w ramach omawianej akcji wysiedlono w dniach od 11 do 15 czerwca 1947 r. – 95 osób; z Nowicy, w dniach od 26 czerwca do 30 czerwca – 221 mieszkańców. Osoby, które miały polskie pochodzenie (lub współmałżonka polskiego pochodzenia) albo też służyły w wojsku mogły zostać na wsi i uniknąć przesiedlenia. W Łosiu znajdował się punkt zborny, z którego wysiedleńców przewożono na stację kolejową. Wypędzeni ludzie jechali pociągiem przez Oświęcim, gdzie odbywał się swoisty „odsiew”: wybierano te osoby, które były podejrzane o bliską współpracę z UPA i osadzano w obozie koncentracyjnym w Jaworznie<sup>145</sup>. Powrót na ojcowiznę był skutecznie utrudniany przez władzę; w pierwszych 2–3 latach po Akcji praktycznie niemożliwy (groziło to więzieniem). W 1990 r. Senat Rzeczypospolitej Polskiej potępił „Akcję Wisła”.

<sup>141</sup> B. Horbal, *Ukraińska Armia Powstańcza na Łemkowszczyźnie*, dz. cyt.

<sup>142</sup> Z. Szanter, *Z przeszłości Łemkowszczyzny. Dzieje Przysłopia i Nowicy*, dz. cyt., s. 185.

<sup>143</sup> S. Dudra, *Łemkowie. Deportacja i osadnictwo ludności łemkowskiej na Środkowym Nadodrzu w latach 1947–1960*, dz. cyt., s. 31.

<sup>144</sup> Podają za: J. Nowak, *Zaginiony świat? Nazywają ich Łemkami*, dz. cyt., s. 77, 82.

<sup>145</sup> Z. Szanter, *Z przeszłości Łemkowszczyzny. Dzieje Przysłopia i Nowicy*, dz. cyt., s. 187–188.

W pierwszych miesiącach po wysiedleniach do opuszczonych gospodarstw na Łemkowszczyźnie przyjeżdżali różnej maści szabrownicy. Rabowali meble, narzędzia i sprzęt potrzebny w gospodarce, niektórzy z nich zajmowali pozostawione pola (obsiane i obsadzone). Domy, które pozostały puste były planowo niszczone. Pozostałe mienie, które ostało się po wyżej wymienionych działaniach przejął PGR istniejący w Nowicy od 1956 r. Po jego likwidacji na nowickich łąkach wypasano zakopiańskie owce<sup>146</sup>. Ludność zaczęła stopniowo powracać dopiero po prawie 10 latach od rozpoczęcia przesiedleń, po roku 1956. Łemkowie często nie mogli wrócić do swoich domów, były one albo już rozebrane i zniszczone, albo zamieszkane przez Polaków. Ci co wracali, a nie mieli już swoich domów – budowali je na nowo, lub odkupywali swoje dawne domy od nowych właścicieli<sup>147</sup>. Migracje związane z omawianą „Akcją Wisła”, wpłynęły na radykalną zmianę życia wielu pokoleń Łemków; skutki przesiedleń będą jeszcze bardzo długo widoczne<sup>148</sup>.

Po „Akcji Wisła” kościół greckokatolicki został zdelegalizowany, dlatego cerkwie łemkowskie albo były burzone, albo przechodziły w posiadanie kościoła rzymskokatolickiego lub prawosławnego. Powracający z wygnania Łemkowie z czasem odzyskiwali swoje cerkwie, zdarzało się i tak, iż grekokatolicy uczęszczali na msze rzymskokatolickie i prawosławne ze względu na odbywanie się ich w ukochanych cerkwiach<sup>149</sup>.

Wyraz „cerkiew” pochodzi od greckiego słowa *kiriakon* (pański) i oznacza miejsce sprawowania ofiary. Wnętrze cerkwi podzielone jest na dwie główne części: *świątłybszcze* będące prezbiterium i *chram wirnych* czyli nawę dla modlących się. Tylne części nawy tworzy babiniec. Ołtarz jest usytuowany na środku prezbiterium, które oddzielone jest od nawy ikonostasem. Układ ikon w ikonostasie jest określony – ułożone są one w kilka poziomych rzędów. Malowanie, czyli pisanie ikon odbywa się wedle ściśle przestrzeganych reguł i zasad. Dla Łemków cerkwie nie stanowią jedynie miejsca modlitwy, są również bardzo ważnym elementem etnicznym, niejako przyczyniającym się do ich trwania i przetrwania. Łemkowie mają bardzo osobisty stosunek do cerkwi. Powroty na ojcowiznę z przesiedlenia na Ziemię Zachodnie były również powrotami do umiłowanych cerkwi przy których spotykali się mieszkańcy wsi<sup>150</sup>.

Cerkwie łemkowskie na tyle różnią się od innych budowli sakralnych (w tym cerkwi), iż ich odmienność została dostrzeżona przez znawców tematu już w 1880 r. Ale termin „drewniana cerkiew łemkowska” został wprowadzony do literatury europejskiej przez W. R. Załozieckiego dopiero w 1926 r. Cerkiew łemkowska posiada m.in. następujące cechy, które występujące razem, wyróżniają ją od innych cerkwi:

- jest trójdzielna;
- posiada czworoboczną nawę;
- jest przykryta dachem namiotowym, uskokowo–łamanym;
- zwieńczona jest baniastą wieżyczką sygnatur.

<sup>146</sup> Tamże, s. 199.

<sup>147</sup> J. Nowak, *Zaginiony świat? Nazywają ich Łemkami*, dz. cyt., s. 89–90.

<sup>148</sup> Tamże, s. 79.

<sup>149</sup> Tamże, s. 153.

<sup>150</sup> Tamże, s. 162–164.

Mimo cech wspólnych przypisywanych wszystkim cerkwiom łemkowskim, można zauważyć, że ich układ przestrzenny oraz budowa bryły zewnętrznej jest na tyle nieschematyczna, iż można wśród nich wyróżnić pewne typy oraz warianty (charakterystyczne dla danego terytorium Łemków i pojawiające się w określonym czasie historycznym)<sup>151</sup>.

Wybudowana w 1843 r. nowicka greckokatolicka cerkiew pod wezwaniem św. Paraskewy, została zakwalifikowana – podobnie jak cerkiew pod wezwaniem św. Michała Archanioła znajdująca się w przysiółku Nowicy Przysłopiu – do budownictwa typu północnego, okresu schyłkowego. Wewnątrz nowickiej cerkwi znajduje się ikonostas z XVIII w. oraz polichromia z 1927 r. Cerkiew pod wezwaniem św. Michała Archanioła w Przysłopiu została wniesiona w 1756 r. z fundacji Wiktora Chorążego z Makowiska. Zbudowali ją majstrowie robót ciesielskich Pysor i Daniel Jajorscy. Historyczna nota, mówiąca o tym znajduje się na tragarzu. W wyniku gruntownego remontu, jaki miał miejsce pod koniec XIX w., dach i stropy cerkwi zostały przekształcone. W 1980 r. cerkiew została odnowiona. Pierwotnie cerkiew ta (przed przebudową) reprezentowała typ budownictwa północno-zachodni (wariant starszy)<sup>152</sup>. W Nowicy znajduje się również greckokatolicka kaplica pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej. Współcześnie Parafia św. Paraskewy w Nowicy, podobnie jak Parafia św. Michała w Przysłopiu i Parafia Najświętszej Marii Panny w Bielance należy do dekanatu krakowsko-gorlickiego Archidiecezji Przemysko-Warszawskiej Kościoła Greckokatolickiego w Polsce<sup>153</sup>.



Fot. 10. Cerkiew pod wezwaniem św. Michała Archanioła w Przysłopiu, fot. R. Pazdur, 2022

<sup>151</sup> R. Brykowski, *Łemkowska architektura drewniana*, [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat. Cz. 2*, red. J. Czajkowski, dz. cyt., s. 84–88.

<sup>152</sup> Tamże, s. 120, 124.

<sup>153</sup> Archidiecezja Przemysko-Warszawska Kościoła Greckokatolickiego w Polsce, *Parafie* [http://cerkiew.nazwa.pl/?page\\_id=193](http://cerkiew.nazwa.pl/?page_id=193), [05.12.2023].



Fot. 11. Nabożeństwo przy Kaplicy pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej w Nowicy, odbywające się z okazji Kermeszu 28.08.2016, fot. R. Pazdur

Cerkiew pw. Opieki Najświętszej Marii Panny w Bielance zbudowana została prawdopodobnie w 1773 r., a w 1913 r. ją odnowiono. Po pożarze w 1947 r. kiedy to dachy świątyni strawił pożar, budynek wyposażono w dach dwuspadowy. W latach 60. XX w. rozpoczął się proces przywracania cerkwi pierwotnego wyglądu, który zakończył się w 2000 r. Zarówno dach, ściany nawy, prezbiterium i wieże okryte są gontem. Dach wieńczą baniaste hełmy z pozornymi latarniami, które pokryte są po części blachą. Cechą charakterystyczną dla świątyni jest pomalowana w górnej części na kolor niebieski wieża. Wnętrze świątyni zdobi polichromia z 1913 r. Do najciekawszych elementów wyposażenia należy ikonostas z 1783 r. w. oraz ikony św. Mikołaja oraz Narodzenie Matki Bożej z XVII w. umieszczone na ścianach babinca<sup>154</sup>. W świątyni odbywały się nabożeństwa prawosławne, greckokatolickie i rzymskokatolickie.

Zgodnie z art. 2. Ustawy z dnia 19 grudnia 2009 r. o uregulowaniu stanu prawnego niektórych nieruchomości pozostających we władaniu Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, cerkiew pw. Opieki Najświętszej Marii Panny w Bielance stała się własnością Archidiecezji Przemysko-Warszawskiej obrządku greckokatolickiego (bizantyjsko-ukraińskiego)<sup>155</sup>. W związku z tym w 2010 r. rozpoczęły się przygotowania do zbudowania nowej, parafialnej świątyni prawosławnej w Bielance. Budowniczym murowanej cerkwi był Tadeusz Batory, prezes firmy CERTUS. Poświęcenie placu pod

<sup>154</sup> Cerkiew pw. Opieki Najświętszej Marii Panny w Bielance, Szlak Architektury Drewnianej w Małopolsce, <http://www.drewniana.malopolska.pl/?page=obiekty&id=9>, [01.10.2023].

<sup>155</sup> art. 2. Ustawy z dnia 19 grudnia 2009 r. o uregulowaniu stanu prawnego niektórych nieruchomości pozostających we władaniu Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, Dz. U. z 2010 r. Nr 7, poz. 43, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20100070043/T/D20100043L.pdf>, [01.10.2023].





Fot. 12. Cerkiew pw. Opieki Najświętszej Marii Panny w Bielance, fot. R. Pazdur, 2023



Fot. 13. Cerkiew pw. Opieki Najświętszej Marii Panny w Bielance, fot. R. Pazdur, 2023

budowę nowej cerkwi miało miejsce 4 września 2010 r., kamień węgielny pod świątynię wmurowano 23 czerwca 2012 a już 7 września 2014 r. poświęcono gotową cerkiew pod wezwaniem Opieki Matki Bożej i Poczejowskiej Ikony Matki Bożej. Dokonał tego metropolita Sawa w asyście arcybiskupów przemyskiego i nowosądeckiego Adama, lubelskiego i chełmskiego Abła, białostockiego i gdańskiego Jakuba oraz biskupów gorlickiego Paisjusza, siemiatyckiego Jerzego i supraskiego Grzegorza<sup>156</sup>.

<sup>156</sup> ks. Julian Felenczak, ks. Andrzej Lewczak, Poświęcenie cerkwi pw. Opieki Matki Bożej w Bielance, <https://www.orthodox.pl/poswiecenie-cerkwi-pw-opieki-matki-bozej-w-bielance/>, [01.10.2023].



Fot. 14. Cerkiew pod wezwaniem Opieki Matki Bożej i Pocajowskiej Ikony Matki Bożej w Bielance, fot. R. Pazdur, 2023



Fot. 15. Cerkiew pod wezwaniem Opieki Matki Bożej i Pocajowskiej Ikony Matki Bożej w Bielance, fot. R. Pazdur, 2023

W Leszczynach przy skrzyżowaniu dróg do Bielanki, Uścia i Nowicy stoi dawna cerkiew greckokatolicka pod wezwaniem św. Łukasza. Tę drewnianą, trójdziałną cerkiew typu zachodniołemkowskiego, wybudowano w 1835 r. i pokryto gontem, który następnie na początku XX w. zastąpiono blachą. Charakterystyczne dla cerkwi baniaste hełmy wieńczą zarówno wieżę, jak i nawę oraz sanktuarium. Aż do czasów wysiedleń w ramach „Akcji Wisła” świątynia służyła grekokatolikom, później rzymskokatolickim osadnikom a następnie od 1968 r. prawosławnym wiernym<sup>157</sup>. We wnętrzu cerkwi mo-

<sup>157</sup> W. Grzesik, T. Traczyk, B. Wadas, *Beskid Niski. Od Komańczy do Wysowej. Przewodnik Krajoznawczy*, dz. cyt., s. 293.

żemy podziwiać datowany na 1909 r. ikonostas w kolorze brązowo-złotym, autorstwa malarza Binczara, z ikoną Boga Ojca nad wizerunkiem Pantokratora. Ściany ozdobione są polichromią ornamentalno-figuralną wykonaną na początku XX w. Z kolei w nawie znajduje się rokokowy ołtarz boczny z interesującą ikoną Matki Boskiej z Dzieciątkiem, w otoczeniu aniołów i biskupów oraz malowanym tabernakulum. Ścianę nawy zdobi ikona przedstawiająca Ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa<sup>158</sup>. Cerkiew wielokrotnie remontowano i odnawiano, największy remont świątynia przeszła w latach 1991–1993, prace wsparli mieszkający w USA Łemkowie. Warto w tym miejscu przypomnieć, iż okres wyjazdów mieszkańców Leszczyn do Ameryki w celach zarobkowych rozpoczął się już na przełomie XIX i XX w.



Fot. 16. Cerkiew pod wezwaniem św. Łukasza w Leszczynach, fot. R. Pazdur, 2023



Fot. 17. Tablica pamiątkowa na cerkwi pod wezwaniem św. Łukasza w Leszczynach, fot. R. Pazdur, 2023

<sup>158</sup> Tamże, s. 294.

Cerkiew w Kunkowej pod wezwaniem św. Łukasza Apostoła to aktualnie parafialna cerkiew prawosławna, która podobnie jak cerkiew Opieki Matki Bożej i Począjowskiej Ikony Matki Bożej w Bielance a także cerkiew św. Łukasza w Leszczynach należy do dekanatu Gorlice diecezji przemysko-gorlickiej Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

Ta drewniana cerkiew pięknie położona na wzniesieniu nad wsią została wybudowana (zgodnie z datą, która znajduje się nad drzwiami babińca) w 1868 r. Cerkiew powstała na miejscu starszej świątyni wybudowanej kosztem mieszkańców wsi m.in. Jana Maksymiaka i Symeona Barny. Do 1855 r. Kunkowa należała do parafii w Klimkówce a później do Leszczyn<sup>159</sup> Świątynia była wielokrotnie odnawiana i remontowana. Do 1947 r. służyła greckim później rzymskim katolikom, a od 1968 r. prawosławnym mieszkankom i mieszkańcom. Trójdzielną cerkiew, z wyraźnym przedsionkiem i sanktuarium zamkniętym wielobocznie, pokryta jest w całości blachą. Jej wnętrze jest bardzo bogato wyposażone, znajduje się tutaj datowany na lata 1904–1905 r. neobarokowy ikonostas wykonany przez Jana Jakubowskiego oraz polichromia z tego samego czasu. Naokoło nawy znajduje się napis „Niech imię Pańskie będzie błogosławione od tąd i na wieki” (Ps 113, 2). W całej cerkwi, w jej różnych miejscach rozmieszczone są pochodzące z XVII w. ikony, które pierwotnie znajdowały się w poprzednim ikonostasie, wykonane w warsztatach muszyńskich. Obok cerkwi podobnie jak w innych omawianych miejscowościach znajduje się cmentarz wiejski, na którym znajdują się obok nagrobków współczesnych, kamienne nagrobki z XIX i początków XX w.<sup>160</sup>



Fot. 18. Cerkiew pod wezwaniem św. Łukasza Apostoła w Kunkowej, fot. R. Pazdur, 2023

<sup>159</sup> R. Dubec, A. Janczy, *Inwentaryzacja cmentarzy lemkowych na terenie gminy Uście Gorlickie. Tom I. Kunkowa, Kwiatów, Leszczyny, Nowica, Przysłup*, dz. cyt., s. 10.

<sup>160</sup> Tamże, s. 297.

### Rozdział III

## Podstawowe zagadnienia związane z łyżkarstwem i tradycyjną obróbką drewna

Na początku tego rozdziału warto przypomnieć, że mianem łyżkarstwa określa się wyrób drewnianych, drobnych przedmiotów codziennego użytku, głównie związanych z kuchnią (przygotowywaniem potraw) i szerzej z gospodarstwem domowym<sup>161</sup>.

Rozdział ten podzielony został na pięć podrozdziałów dotyczących: tworzywa (drewna); sposobów, technik i narzędzi służących do obróbki drewna stosowanych w łyżkarstwie; rodzajów wyrobów a także ich sprzedaży i handlu; procesu elektryfikacji i maszynowego wyrobu galanterii z drewna; wznowienia zainteresowania tradycyjnym łyżkarstwem.

Jak zostało to już pokazane w niniejszej pracy pod koniec XIX w. umiejętność wykonywania łyżek i innych wyrobów z drewna nie była niczym nowym na terenie środkowej i zachodniej Łemkowszczyzny – musiała zatem być znana co najmniej od dwóch pokoleń. Zofia Szanter wspomina, że zachowała się pocztówka austriacka z 1911 r. przedstawiająca Cygana handlującego drewnianymi łyżkami dokładnie takimi jakie powstawały w Nowicy i Przysłopiu w okresie międzywojennym, sugeruje ona, iż całkiem możliwe, że to właśnie cyganie zapoczątkowali to rzemiosło w Nowicy<sup>162</sup>. Niestety Zofia Szanter nie publikuje owej pocztówki. Dzięki uprzejmości Andrzeja Grzymały-Kazłowskiego związanego z Muzeum Kultury Romów w Warszawie dotarłam do kart pocztowych z ok. 1905–1915 r., na których widzimy wytwórców łyżek, kobietę i mężczyznę pochodzenia romskiego z Siedmiogrodu wraz z wyrobami: łyżkami z płaskimi trzonkami, różnej wielkości i przeznaczenia. W połowie XIX w. z chwilą sukcesywnego przyjmowania aktów znoszących niewolnictwo Cyganów (1837–1866) na terenach Mołdawii, Wołoszczyzny i właśnie Siedmiogrodu liczba wędrownych Romów zaczęła znacząco wzrastać. Byli wśród nich także Romowie ze szczepu Lingurari, stosunkowo wcześniej wyzwolonego, który specjalizował się w wytwarzaniu galanterii drzewnej, takiej jak łyżki, widelce i wrzeciona. Jak już zostało powiedziane (we wcześniejszym fragmencie

<sup>161</sup> Por.: *Do korzeni. Zanikające zawody Pogórza i Łemkowszczyzny*, dz. cyt., s. 34.

<sup>162</sup> Z. Szanter, *Z przeszłości Łemkowszczyzny. Dzieje Przysłopia i Nowicy*, dz. cyt., s. 145.

pracy) z dostępnych ksiąg metrykalnych wynika, iż Romowie zamieszkiwali Nowicę na pewno już przed I wojną światową (w okresie 1914–1930 r. mieszkały tu co najmniej 3 liczne rodziny romskie: Biała, Becherowscy, Siwakowie). W okresie międzywojennym nowicka społeczność cygańska liczyła ok. 20–25 osób. Wszyscy Romowie zostali zamordowani przez Niemców między październikiem 1941 r. a wiosną 1942 r.<sup>163</sup>



Czigány kovácsok Löffel-Zigeuner  
D. T. C., L. Serie 301. 14.

Fot. 19. IS\_Czigany kovacsok. edit D.T.C., L. Serie 301. 14. bez obiegu, przed 1905 r., Muzeum Kultury Romów w Warszawie



Siebenbürgische Volkstypen-Karte Nr. 9.

Löffel-Zigeuner.

Gruss aus:

Fot. 20. Wytwórcy łyżek z Sidmiogrodu, Löffel-Zigeuner Siebenbürgische Volkstypen-Karte Nr. 9. Verlag der Buchhandlung G. A. Seraphin, Hermannstadt. Lichtdruck von Jos. Drotleff, Hermannstadt, bez obiegu, circa 1915. <https://www.romuzeum.pl/index.php/zbiory-muzeum/zbiory-fotografia/widokowki-poczt/item/808-wytworcy-lyzek-z-sidmiogrodu>, [01.11.2023]

Mieszkańcy Nowicy często wspominają o Cyganach – kowalach, którzy znając się na harcie wyrabiali dobrej jakości narzędzia potrzebne do obrabiania drewna i robienia łyżek<sup>164</sup>. Tak o tym mówił Stefan Romanik, jeden z najbardziej znanych łyżkarzy:

<sup>163</sup> Tamże, s. 146.

<sup>164</sup> Wywiad ze Stefanem Michnikiem przeprowadzony w 2016 r. przez Reginę Pazdur.

„był tutaj, trochę poniżej mnie, Cygan kowalem, ja tego nie pamiętam, tylko ojciec mi opowiadał. Robił wszystko dłuta, rżące, siekiery, co było potrzebne”<sup>165</sup>.

Halina Piasecka<sup>166</sup> początków tworzenia się tradycji rzemiosł leśnych w tym miejscu upatruje znacznie wcześniej, bo już w wieku XVI. Przytacza na dowód fragment fraszki zatytułowanej „Zamek Szymbarski”, wspomnianego we wcześniejszym fragmencie niniejszej książki, właściciela ziem tutejszych i poety Wacława Potockiego:

„(...) Szymbark zowią; wieś przy nim, gonty, deski i huty  
I kamień, mogli być do młyna wykuty (...)”<sup>167</sup>.

I dalej wnioskuje:

„Biorąc pod uwagę fakt, że między innymi interesujące nas wsie [tj. Leszczyny, Kunkowa, Nowica – przyp. aut.] stanowiły zaplecze gospodarcze głównej siedziby Gładyszów – Szymbarku – należy przypuszczać, iż geneza tego typu produkcji związana była z działalnością gospodarczą właścicieli tych dóbr”<sup>168</sup>.

### 3.1. Drewno

Do produkcji łyżek na badanym terenie używano głównie mokrego drewna jaworowego lub bukowego. Klon jawor należy do jednego z 150 gatunków klonu i występuje w środkowej i wschodniej Europie. W polskich górach tworzy zwarte drzewostany, zwane jaworzynami górskimi, w lasach poza tymi terenami występuje głównie jako domieszka. Jawor znany jest jako *jarwór* w Cieszyńskim, *jabór* na Śląsku, *sykomora* na Podlasiu<sup>169</sup> a na interesującym nas terenie Łemkowszczyzny nazywają go *jarwir*<sup>170</sup>. Dorasta do 35 m, ale w zwartych drzewostanach sięga i 40 m wysokości. Ma znacznie rozbudowaną koronę i zmiennej wielkości liście (o średnicy ok. 8–22 cm, na ogonku długim do 15 cm) ułożone naprzemianległe i wybarwiają się jesienią za złocistożółty kolor. Drzewo to kwitnie w maju w zwisających wiechach o średnio 10-centymetrowej długości, owoce dojrzewają we wrześniu a złożone są z dwóch skrzydełek wypełnione nasionami ustawione względem siebie pod kątem ostrym, po dojrzewaniu mogą przenosić się wraz z wiatrem na duże odległości. Młode jawory mają korę gładką, jasnobrązową z czasem grubiejącą i zaczynającą się łuszczyć w sposób charakterystyczny dla tego gatunku<sup>171</sup>.

Jako gatunek buk zajmuje prawie 5% powierzchni Polski, co sprawia, że wielu osobom jest nieznaną. Najczęściej bywa kojarzony z Karpatami, gdzie tworzy lite drze-

<sup>165</sup> *Rzemieślnicy ludowi Beskidu Niskiego*, dz. cyt., s. 21.

<sup>166</sup> H. Piasecka, *Produkcja przedmiotów drewnianych i handel nimi we wsiach łemkowskich powiatu gorlickiego*, dz. cyt., s. 18.

<sup>167</sup> W. z Potoka Potocki, *Ogród fraszek. Tom 1*, Towarzystwo dla Popierania Nauki Polskiej, Lwów 1907, s. 356.

<sup>168</sup> Tamże.

<sup>169</sup> E. Marszałek, *Ballady o drzewach*, dz. cyt., s. 87.

<sup>170</sup> Wielokrotnie podczas rozmów z łyżkarzami słyszałam zdrobniałą nazwę *jarworek*.

<sup>171</sup> E. Marszałek, *Ballady o drzewach*, dz. cyt., s. 87.

wostany na dużych powierzchniach<sup>172</sup>. Dorasta do 40 m; w lesie – w przeciwieństwie do buka rosnącego na większej przestrzeni, o krótkim pniu i rozłożystej koronie – ma długi pień i wąsko ułożoną koronę. Liście o długości ok. 5–10 cm, ustawione skrzyżle, mają wczesną wiosną charakterystyczne, zanikające później, owłosienie. Buk kwitnie w okolicach kwietnia i maja a owoce (bukiew) dojrzewają końcem września. Jego kora przybiera popielaty kolor, jest gładka i stosunkowo cienka<sup>173</sup>. Przez wiele lat w Karpatach drewno bukowe wykorzystywano głównie jako bardzo dobry opał, wyrabiano z niego węgiel drzewny, smołę drzewną i potaż. Już od średniowiecza wpał węgla był w Karpatach źródłem zarobku i pracy. Wiele mielerzy dymiło także w Beskidzie Niskim i na Łemkowszczyźnie, zapewniając paliwo np. hutom szkła<sup>174</sup>. Jedną z nich była ta powstała w XIX w. w Bielance, położona w dolinie, powyżej wsi i działająca do 1868 r.<sup>175</sup> Współcześnie buczyna ma bodajże najwięcej zastosowań ze wszystkich rodzimych gatunków drewna: nadaje się na meble gięte, parkiety, mozaiki, okleinę. Używana jest w produkcji różnego rodzaju trzonek do narzędzi, ceniona jest zarówno przez łyżkarzy, bednarzy jak i snycerzy. Dla Łemków las bukowy pełnił też funkcję swoistego pastwiska: pasło się tam woły, kozy, owce a nawet trzodę chlewną – gdy tylko obrodziła brukiew. Owoce buka zbierano na zimę, toczono z niego olej, używany później na równi z innymi olejami (np. z orzechów laskowych czy siemienia lnianego) do kraszenia potraw czy smarowania chleba. Nie należy zapominać o tym, że w XIX w. dla uboższej części mieszkańców Łemkowszczyzny, w czasach przednowkowego głodu, młode liście buka stanowiły cenne źródło witamin<sup>176</sup>.

Sporadycznie tylko i w wyjątkowych okolicznościach do produkcji łyżek używano innego rodzaju drewna, np. nie żyjący już Dymitr Karlak (teść i nauczyciel fachu łyżkarza Franciszka Grybla) będąc na wysiedleniu<sup>177</sup> na tzw. Ziemiach Zachodnich próbował wyrabiać łyżki z brzozy. Jak wspomina jego zięć Franciszek Grybel:

„Tam była inna brzoza i ona się dała robić, ona była bardzo biała. U nas na przykład się nie nadawała i nie nadaje, bo ona żółkła. Ja już próbowałem robić z brzozy i łyżka zanim wyschła żółkła [...] no i ma takie cętki po sobie. Ja też próbowałem robić z osiki; myślałem, że łyżka z osiki będzie – nie będzie, bo jest za miękka”<sup>178</sup>.

Według Dymitra Michniaka:

„Najlepiej robili [łyżki] z jawora, ale jawora mało jest. Robili przeważnie bukowe. Bo te toczone [łyżki], z jawora się nadawały. Dobrze było strugać, toczyć. No, bo to miększe drzewo od buka. Miększe jest i przeważnie szukało się jaworów, na te wyżki [łyżki] toczono”<sup>179</sup>.

<sup>172</sup> Tamże, s. 21.

<sup>173</sup> Tamże, s. 22.

<sup>174</sup> Tamże, s. 23.

<sup>175</sup> *Przewodnik. Beskid Niski dla prawdziwego turysty*, dz. cyt., s. 273.

<sup>176</sup> E. Marszałek, *Ballady o drzewach*, dz. cyt., s. 24.

<sup>177</sup> Przymusowym wysiedleniu w ramach „Akcji Wisła” z 1947 r.

<sup>178</sup> Wywiad z Franciszkiem Gryblem przeprowadzony w 2016 r. przez Reginę Pazdur.

<sup>179</sup> Wywiad z Dymitrem Michniakiem przeprowadzony w 2016 r. przez Reginę Pazdur.





Fot. 21. Franciszek Grybel prezentuje łyżkę warszawską własnej produkcji,  
fot. R. Pazdur, 2017

Bywało, że przed wojną kupowano drzewo z gromadzkich lasów i od żydów. Drzewo było wówczas tanie i nie trudno było je dostać. Z kolei Hilary Kołtko<sup>180</sup> w tamtym czasie jeździł po drzewo aż do Drogoszowic ale kupował też w Hańczowej i od chłopów, którzy mieli swój las. Jednym z nich był np. wspomniany Łukasz Michniak<sup>181</sup>, który do czasów wysiedleń w 1947 r. miał swój las i mógł brać z niego, co mu było potrzebne.

Foremki na masło w kształcie baranka, popularne w okresie Wielkanocy wyrabiano i wyrabia się nadal z drewna lipowego. Z kolei fujarki wyrabiano z leszczyny a grzechotki z brzozy. Gonty wykonywano z drewna jodłowego lub świerkowego (podobnie jak i naczynia bednarskie), drewno bukowe się nie nadaje: po pierwsze jest za twarde a po drugie pęka na słońcu<sup>182</sup>.

Jak mówi były łyżkarz Stefan Cymbała z Przysłopia:

„Nie mogło być drzewo takie ścięte z sokiem, jak miało liście, bo to się nie bardzo nadawało. Bo łyżki się krzywiły i ciężko było robić”<sup>183</sup>.

Kiedy zatem był dobry czas na ścięcie drzewa? Odpowiedzi na to pytanie udziela stolarz Piotr Słowikowski z Kunkowej, który przez szereg lat zajmował się wyrobem drobnych przedmiotów z drewna (w tym wieszaków), przy okazji opowiadając o tym, jak to ojciec uczył go, jak znaleźć odpowiednie drzewo do ścięcia na gonty:

<sup>180</sup> Wywiad z Hilarym Kołtko (ur. 1919 r.) przeprowadzony w 1962 r. przez Halinę Piasecką (źródło: Archiwum KEiE UMCS).

<sup>181</sup> Wywiad z Łukaszem Michniakiem (1919–2008) przeprowadzony w 1962 r. przez Halinę Piasecką (źródło: Archiwum KEiE UMCS).

<sup>182</sup> Wywiad z Janem Michniakiem (1924–1998) przeprowadzony w 1962 r. przez Halinę Piasecką (źródło: Archiwum KEiE UMCS).

<sup>183</sup> Wywiad z Stefanem Cymbałą przeprowadzony w 2023 r. przez Reginę Pazdur.

„po Jordanie 19 stycznia; po Jordanie wszystko szło do lasu, wcześniej nie można było ścinać [drzew]. Tośmy obeszli nieraz... dwie, trzy jodły się znalazło bez cały dzień. Jak się poszło do lasu, żeby ściąć, to się pocięło, tam się te sęki obilo i się zostawiało. Nieraz, później jak była duża zima, to na saniach zwozili, lub później już na wiosnę, jak śniegi zeszyły, mrozy takie lekkie były, to zamarznęte było... Ale jak się przywiozło taką jodłę do domu i się odcięło »moja twoja« klocka na 60 cm (bo takie gonty były), i ojciec miał taką siekierę, i jak uderzył to nie trza było piły. Jak przymierzył, bo miał taki znak (bo metra kto tam miał?) jaki gruby gont miał być, o to tu ino siekierę przystawił i puk, puk, puk. Nie trza było heblarki i gont był po 100 lat. Starzy ludzie wiedzieli jakie drzewo ma być”<sup>184</sup>.

Ale zdania wśród mieszkańców okolicznych wsi były (i są) podzielone, niektórzy uważali, że, drzewa ścina się jesienią i wczesną zimą<sup>185</sup>.

W latach 60 XX w. było coraz trudniej o zakup drzewa, które kupowało się głównie z Lasów Państwowych i bardzo rzadko od gospodarzy.

### 3.2. Sposoby, techniki i narzędzia

Przy produkcji łyżek i innych drobnych przedmiotów z drewna wykorzystywanych w gospodarstwie domowym na dawnej wsi, zastosowanie miały głównie następujące techniki obróbki drewna: darcie, struganie, żłobienie i toczenie (a także w mniejszym stopniu drążenie i gięcie). W terminologii ludowej powszechnie znane są trzy określenia (nie pokrywające się) na czynność polegającą na dzieleniu pnia drzewa wzdłuż jego słoï (przy pomocy siekiery, klinów i pałki), są to mianowicie: „darcie” (wzdłużne dzielenie pnia na cienkie deskowate formy), „szczypanie” (wzdłużne dzielenie krótkich odcinków pnia na grubsze, nieregularne części) i „łupanie” (wzdłużne dzielenie odcinków pnia różnej długości o dużych proporcjach)<sup>186</sup>. Można przyjąć, iż darcie drewna:

„to szereg logicznie powiązanych ze sobą czynności polegających na doborze materiału oraz na wzdłużnym dzieleniu pnia drzewa celem uzyskania takich form, jak pasma, dranki, dranice, płachy i połowy pnia”<sup>187</sup>.

Omawianą technikę stosowano powszechnie na dawnej wsi w ciesiołce, stolarstwie, bednarstwie, kołodziejstwie, plecionkarstwie i oczywiście, najbardziej nas interesującym, łyżkarstwie a służyła ona do przygotowania półproduktów czyli form jednolitego formatu. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w technice darcia występuje podstawowy problem tzw. „zbiegania, czyli schodzenia pęknięcia z wyznaczonej, pożądananej linii prostej. Zagroza to unicestwieniem całej uprzedniej pracy i materiału”<sup>188</sup>. Bywa jednak i tak, że proces ten jest wręcz pożądanany:

<sup>184</sup> Wywiad z Piotrem Słowikowskim przeprowadzony w 2023 r. przez Reginę Pazdur.

<sup>185</sup> Wywiad z Stefanem Cymbałą przeprowadzony w 2023 r. przez Reginę Pazdur.

<sup>186</sup> W. Jeż-Jarecki, *Prymitywne techniki obróbki drewna w polskiej kulturze ludowej*, dz. cyt., s. 113.

<sup>187</sup> Tamże.

<sup>188</sup> Tamże, s. 117.

„W podziale pnia jaworowego skłonność do zbiegania jest pożądana i umiejętnie wykorzystywana. Pozwala ona na bardziej ekonomiczne gospodarowanie tworzywem. Świeżo ścięty pień podzielony na odcinki odpowiedniej długości pozostawia się na okres dwóch – trzech dni. W tym czasie zaznaczają się na przekrojach linie łupliwości w postaci koncentrycznych pęknięć. Wówczas do podziału pnia, która to czynność wymaga największej fachowości, przystępują dwie osoby: kierująca nastawia siekiere, a pomocna uderza pałką. Siekiera jest ustawiana według linii pęknięć. Pozwala to na podział pnia na większe części. Celowo ustawia się siekiere w ten sposób, by linia pęknięcia zbiegała i by dzięki temu powstawały formy z jednego końca cieńsze. Odcinek pnia jest przy tej operacji odwracany raz jednym przekrojem do wierzchu, a raz drugim. Taki podział pnia daje najdoskonalsze wykorzystanie tworzywa (...). Z grubszego końca powstaje koncha łyżki, (...) a z cieńszego – rękójść<sup>189</sup>.

Piły do wzdłużnego cięcia klocków drewnianych pojawiły się w kraju już w XIV w.; były to traki wodne, które umiejscowione bywały przede wszystkim w pobliżu młynów (wykorzystywały bowiem do napędu siły wody). Na wieś dotarły one dopiero w XIX w. Do tego czasu, w XVIII i XIX w. wykorzystywano tam ręczne piły traczne. Zbudowane one były z brzeszczotu osadzonego u góry i u dołu w drewnianych rączkach. Brzeszczot to pojedynczy kawałek żelaza z ząbkowatymi ostrzami, o długości ok. 1,60 m i trapezoidalnym kształcie (z węższą częścią dolną); obsługiwany był przez dwie–trzy osoby. Tracze często tworzyli zespoły kilkuosobowe, zajmujące się niejako zawodowo tarciem drewna (traczką) i wynajmowali się do pracy<sup>190</sup>.

Technikę strugania w porównaniu z techniką darcia uważa się za skromniejszą, bo polegającą głównie na retuszu np. form dartych (czy piłowanych). Jest ona także techniką pomocniczą w takich technikach jak żłobienie, drażnienie czy toczenie. Od najdawniejszych czasów trzy narzędzia odgrywają w tej technice ważną rolę, są to siekiera, nóż i wywodząca się z niego skoblica<sup>191</sup>. Aby ułatwić sobie proces strugania korzystano z takich urządzeń jak *hrab* czy kobylica.

We wsiach, w których przeprowadzono badania terenowe nie zachował się ani jeden egzemplarz *hrabu*. To drewniane narzędzie, tak opisuje Maria Brylak:

„Przed I wojną światową, a sporadycznie w okresie międzywojennym, przy produkcji gontów w lesie do przytrzymywania deseczek przy struganiu używano tak zwanego *hrabu*. Prymitywniejsza jego forma polegała na tym, że w pień żywego drzewa, posiadającego na odpowiedniej wysokości naturalną odrośl zwaną *krywulą*, wprawiano deskę długości około 80 cm. Deskę umieszczano poziomo w ten sposób, że jeden jej koniec zaopatrzony w pionowo sterczące gwoździe wystawał wydatnie poza drzewo akurat pod *krywulą*. Obrabiany gont wkładano między odrośl a uzębioną deskę tak, że zaczepiał się on o gwoździe. Wtedy, naciskając go podczas strugania ku dołowi, można było swobodnie pracować posługując się obiema rękami. W późniejszej formie *hrabu* naturalną odrośl zastępowano specjalnie obrobionym kawałkiem drzewa o sierpowatym kształcie, który wprawiano prostopadle w poziomą deskę<sup>192</sup>.

<sup>189</sup> Tamże, s. 125.

<sup>190</sup> M. Pokropek, *Etnografia. Materialna kultura ludowa Polski na tle porównawczym*, dz. cyt., s. 457.

<sup>191</sup> Tamże, s. 129, 131.

<sup>192</sup> M. Brylak, *Zajęcia pozarolnicze ludności lemkońskiej*, [w:] *Na rzeką ropą. Zarys kultury ludowej powiatu gorlickiego*, dz. cyt., s. 152–153.

*Hrab* (zwany *konikiem*) możemy oglądać np. w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie czy Muzeum Etnograficznym im. Seweryna Udzieli w Krakowie, którego pracownicy są zdania<sup>193</sup>, iż służył on nie tylko do produkcji gontów:

„Archaiczność narzędzia w którym główną rolę odgrywa zakrzywiona odrośl, czyli *krywula*, nie jest tak archaiczna – składają się na nie również cztery kawałki metalu: ten w *krywuli* jest najważniejszy, bo to trójkątne ostrze noża ma zadanie wycinać rowki w gontach potrzebnych na pokrycie dachu. Trzy pozostałe ostre kawałki metalu wbite w krawędź deski też kłócą się z epoką kultury drewnianej. Skąd taka rozrzutność? (w ko-bylicy w tym miejscu znajduje się zwykła drewniana deseczka). Zapewne narzędzie to było bardziej uniwersalne niż nam się zdaje i służyło też do obróbki łyżek – produktu regionalnego Nowicy. Ostrza na krawędzi pełniły funkcję unieruchamiającą obrabiany przedmiot aby pod wpływem pracy ośnikiem drewno było prawidłowo zestrugane”<sup>194</sup>.



Fot. 22. Hrab – eksponat Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie, nr inwentarzowy PME 33453, fot. R. Pazdur

Całkiem prawdopodobne, że na urządzeniu tym pracowali m.in. przodkowie Stefana Cymbały z Przysłopia. Stefan to syn Ewy z domu Pelesz (1927–2006) i Grzegorza (1919–2005), potomek Wasyla (Bazylego) Cymbały fundatora jednej z bardziej znanych kapliczek w Nowicy (Przysłopi).

To dobre miejsce by niejako przy okazji, na marginesie, poświęcić parę zdań tej budowli. Ta kapliczka przydrożna z wnęką, zbudowana jest z ciosów piaskowca i ma kształt prostopadłościanu. Kamienie polne zostały połączone zaprawą glinianą a sama kapliczka postawiona jest na niskim, wysuniętym przed lico ścian cokole z kamienia. W części frontalnej umieszczona jest, przestronna i głęboka

<sup>193</sup> Hrab, nr inwentarzowy 33401/MEK.

<sup>194</sup> Hrab, [http://etnomuzeum.eu/Obiekty,216\\_hrab.html](http://etnomuzeum.eu/Obiekty,216_hrab.html), [2016].



Fot. 23. Kapliczka z Nowicy z Jezusem Frasobliwym, fot. R. Pazdur, 2017

wnęka. Druga znacznie mniejsza usytuowana jest w górnej części szczytu w kształcie trójkąta. Za dach służą, zachodzące na siebie i wysunięte przed lico ścian, płyty z kamienia o wymiarach ok 1.30 m x 1.30 m. Andrzej Piecuch podaje, iż kapliczka powstała w 1889 r.<sup>195</sup> z kolei w Cyfrowym Archiwum Jerzego Tura i Barbary Tondos, gdzie znajdują się archiwalne fotografie kapliczki z 1962 r. podano datę 1882 r. jako datę fundacji kapliczki<sup>196</sup>. Z tegoż Archiwum dowiadujemy się, że kapliczka umiejscowiona jest koło domu Wasyla Cymbały. 1889 r. to rok w którym wzięli ślub Bazyl i Maria z Kapeluchów, co mogło być przyczyną postawienia kapliczki; inny powód, który pojawia się w literaturze to uczczenie rocznicy 900-lecia Chrztu Rusi Kijowskiej<sup>197</sup>. Pewnym jest to, że w przekazie ustnym rodziny Cymbałów nie zachowała się informacja na temat przyczyn fundacji kapliczki. We wnęce kapliczki znajduje się aktualnie rzeźba Jezusa Frasobliwego zamówiona przez Mateusza Sorę ze Stowarzyszenia Przyjaciół Nowicy („rzeźbę Chrystusa Frasobliwego zamówiłem i kupiłem w Galerii Sztuki Ludowej w Warszawie, u Pana Siewiera, na Rynku Starego Miasta”<sup>198</sup>) ze względu na to, że artysta wyrzeźbił mniejszą figurę niż była zamówiona umieszczono ją na kamieniu. Z kolei w małej wnęce znajduje się mandylion ikonopisarza Danylo Movchana

<sup>195</sup> A. Piecuch, *Wokół Uścia Gorlickiego. Szlakiem małej i dużej architektury sakralnej gminy Uście Gorlickie. Tom III*, dz. cyt., s. 163.

<sup>196</sup> Cyfrowe Archiwum Jerzego Tura i Barbary Tondos, <https://www.lem.fm/archiwa/obiekt.php?search=Przys%C5%82up&type=0&id=310>, [20.12.2023].

<sup>197</sup> A. Piecuch, *Wokół Uścia Gorlickiego. Szlakiem małej i dużej architektury sakralnej gminy Uście Gorlickie. Tom III*, dz. cyt., s. 163.

<sup>198</sup> Wypowiedź Mateusza Sory z 22.03.2017 r.; chodzi o Dom Sztuki Ludowej, którego właścicielami są Magdalena Bojarowska i Jakub Siewiera, Spółka Cywilna z siedzibą przy ul. Rynek Starego Miasta 10 w Warszawie.

(wielokrotnego uczestnika Międzynarodowych Warsztatów Ikonopisania w Nowicy, organizowanych przez wspomniane Stowarzyszenie Przyjaciół Nowicy). Cymbałowie to związana z Przysłopem od setek lat rodzina, która miała swoje pole po obu stronach (w górę i w dół) od wspomnianej kapliczki. Potomkowie Grzegorza stworzyli drzewo genealogiczne, a dane zgromadzone w nim potwierdzają ich długoletni związek ze wsią. Stefan jest kontynuatorem tradycji rodzinnej – sam także zajmuje się obróbką drewna; jest znanym w całej okolicy, wziętym i cenionym cieślą i budowniczym domów z drewna. Grzegorz (syn Michała 1890–1960 i Marii z domu Pucher 1897–1972) od najmłodszych lat wyrabiał łyżki, ale głównie do czasów wojny zajmował się razem ze swoim bratem Teodorem (1921–1983) wyrobem gontów<sup>199</sup>.



Fot. 24. Grzegorz Cymbała; fotografia z kolekcji Moniki i Marka Teśluków, Nowica 2001

Kiedy gont miał już odpowiedni kształt dzięki pracy siekierką i ośnikiem (przy pomocy np. *hrabu* lub kobylicy) przystępowano do czynności zwanej „paszeniem” czyli wycinaniem w szerszej części deseczki *pachy* zwanej *fugą* lub *szpubą*<sup>200</sup>. Podczas tej czynności umieszczano gonty w tzw. *kopaczach* lub *stolcach do paszenia*. Pierwsze urządzenie, bardzo proste, to

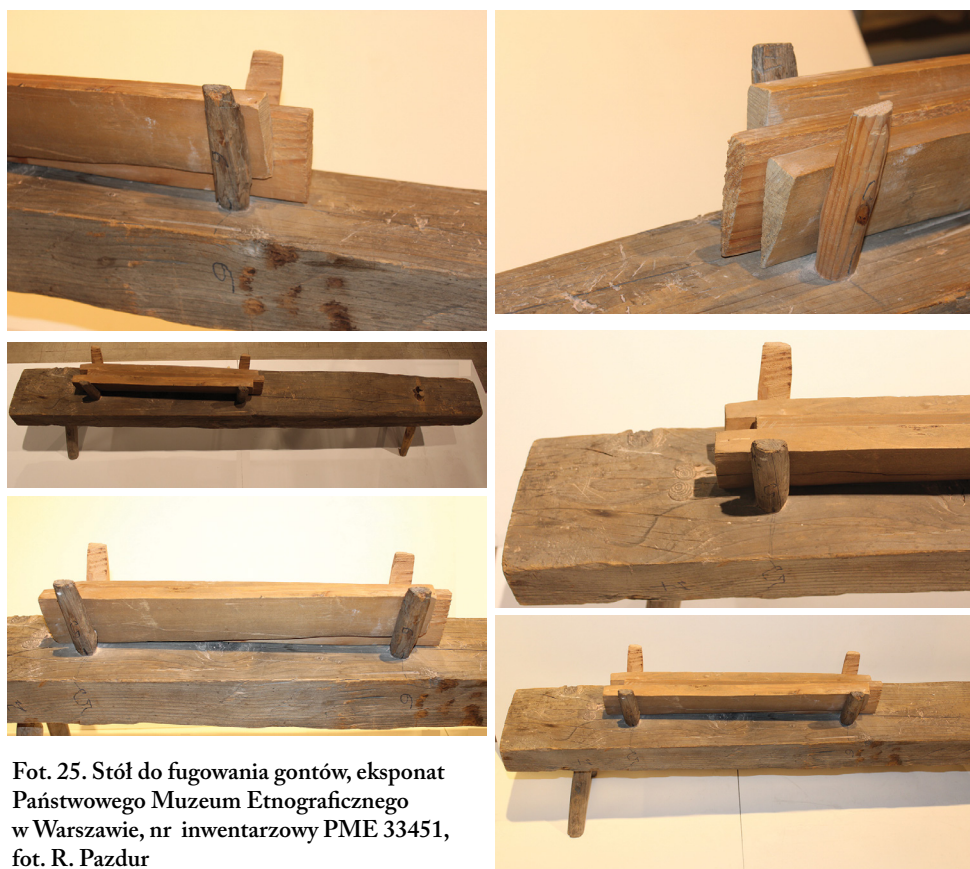
„dwa kołki równej długości z rozszczepieniami na końcach, wbite w ziemię w odległości około 50 cm od siebie, w które wkłada się cieńszą część gontu podczas »paszenia«”<sup>201</sup>.

<sup>199</sup> Wywiad z Stefanem Cymbałą przeprowadzony w 2023 r. przez Reginę Pazdur.

<sup>200</sup> M. Brylak, *Zajęcia pozarolnicze ludności łemkowskiej*, dz. cyt., s. 153.

<sup>201</sup> Tamże.

Drugie zachowało się zarówno w Muzeum Etnograficznym w Krakowie (nr inwentarza 33391/mek) jak i w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie (nr inwentarza PME 33451) gdzie zewidencjonowane jest pod nazwą warsztat do wyrobu gontów (stolec do paszenia gontów; stolec do fugowania gontów). Ekspонат z Krakowa, należący niegdyś do Jana Feciucha z Nowicy a wykonany przez ojca lub dziadka jego żony (trafił do muzeum w 1967 r.), ma postać ławy z połówki pnia, na czterech kołkowatych nogach, z prostokątną deską poprzeczną na jednym końcu i czterema otworami z drugiej strony, w które wetknięte są dwie pary klinów do osadzenia w nich gontów. Ma następujące wymiary podstawowe: wysokość 26 cm, szerokość 23 cm, długość 113 cm. Pary klinów oddalone są od siebie o 50 cm.



Fot. 25. Stół do fugowania gontów, eksponat Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie, nr inwentarzowy PME 33451, fot. R. Pazdur

*Pacha* (*fuga*, *szpuha*) to rodzaj szczeliny, w którą podczas układania gontów na dachu jeden gont wchodzi w drugi. Robi się to za pomocą specjalnego narzędzia zwanego *strub* (nóż do fugowania, strug). Egzemplarze znajdujące się w Muzeum Etnograficznym w Krakowie (nr inwentarza 33391/mek) i w Warszawie (nr inwentarza PME 33452) są do siebie podobne: mają kształt kotwicy, część pionową stanowi drewniany trzonek (w przekroju poprzecznym owalny), część poziomą pręt żelazny zakończony ostrzami z zagiętymi końcami (zwanymi *pero*, „pióro”<sup>202</sup>). Z kart ewidencyjnych obiektu dowiadujemy się, że strug w muzeum krakowskim był własnością do 1967 r. Jana Feciucha z Nowicy.

<sup>202</sup> Wywiad z Janem Michniakiem (1924–1998) przeprowadzony w 1962 r. przez Halinę Piasecką (źródło: Archiwum KEiE UMCS).



Fot. 26. Nóż do fugowania gontów, eksponat Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie (nr inwentarza PME 33452), fot. R. Pazdur

Gonty robiono z drewna jodłowego lub świerkowego, w lesie lub w domu, co zależało od pory roku ale przede wszystkim od potrzeby tego, kto je robił, podobnie zresztą jak to jakiej wielkości będą same gonty. Przykładowo te wykonane przez Andrzeja Michniaka (ur. 1889 r.) z Nowicy miały wymiar 57 cm na 10 cm, w części szerszej 2,5 cm w węższej 0,5 cm<sup>203</sup>; gonty Jana Karlaka (ur. 1884 r.) z Nowicy były długie na 24 cale (60,96 cm), szerokie w miejscu pacy na ok. 5 cm, z węższej strony na ok. 1 cm<sup>204</sup>; Łukasza Michniaka (ur. 1919) z Nowicy miały długość ok 50 cm, a 3 cm w miejscu pacy<sup>205</sup>.

Kobylica zwana na Łemkowszczyźnie *dziadem* nie ma jasnej genezy a jej rozmieszczenie na terenie kraju nie jest równomierne. Przyjmuje się, że na całym południu Polski była jeszcze do niedawna powszechnie spotykana w każdym prawie gospodarstwie wiejskim, co nie miało miejsca w centrum kraju, gdzie występowała sporadycznie a dalej na północ jeszcze rzadziej. Inaczej rzecz ma się z używaniem jej przez wyspecjalizowanych rzemieślników zajmujących się obróbką drewna, którzy pracowali przy jej pomocy powszechnie i to w całej Polsce<sup>206</sup>. Przyrząd ten bardzo pomocny w technice strugania ma postać ławy –

<sup>203</sup> Wywiad z Andrzejem Michniakiem (ur. 1890) przeprowadzony w 1962 r. przez Halinę Piasecką (źródło: Archiwum KEiE UMCS).

<sup>204</sup> Wywiad z Janem Karlakiem (ur. 1884) przeprowadzony w 1962 r. przez Halinę Piasecką (źródło: Archiwum KEiE UMCS).

<sup>205</sup> Wywiad z Łukaszem Michniakiem (ur. 1919) przeprowadzony w 1962 r. przez Halinę Piasecką (źródło: Archiwum KEiE UMCS).

<sup>206</sup> W. Jez-Jarecki, *Prymitywne techniki obróbki drewna w polskiej kulturze ludowej*, dz. cyt., s. 130.



„w której pionowo osadzone jest ruchome ramię zakończone górą zgrubieniem w postaci łba, a dołem – poziomą deseczką dającą oparcie na stopy”<sup>207</sup>.

Dany kawałek drewna, nad którym aktualnie się pracuje jest zakładany pod „łeb” kobylicy a unieruchamia się go naciskając stopą na oparcie. Dzięki korzystaniu przy obróbce drewna z kobylicy obie ręce mogą zająć się czynnością zasadniczą.

„Skoblica ujęta oburącz prowadzona jest po wierzchniej stronie drewna. Następują kolejne ruchy, wysunięcie rąk do przodu wraz ze skoblicą i ruch pracujący do siebie, w którym noga lewa z całą siłą wspiera się na *człapie* [oparcie na stopy – przyp. aut.], a ręce pociągają za skoblicę. (...) Najwyższym czynnikiem sprawnego strugania jest umiejętność ustawiania skoblicy, aby zbierała wiór odpowiedniej grubości, oraz znajomość na tyle struktury drewna, by strugając, nie powodować jego zadzierania”<sup>208</sup>.

Jedynym miejscem, (spośród tych, w których przeprowadzałam kwerendę), gdzie znajduje się kobylica pochodząca z tej części Łemkowszczyzny jest Muzeum Etnograficzne w Krakowie, posiadające *dziada* należącego niegdyś do Mariana Kroka (nr inwentarzowy 33404/mek). Kobylica ta składa się z ławy i widełkowatego ramienia a także głowicy z listwą. Ława jest prostokątna z wyciętym otworem o takim samym kształcie dł. 23 cm, oparta na kołkowatych nogach wys. 46 cm. W boku ławy jest poziome ramię, z jednego kawałka drzewa i przymocowane pionowo kołkiem. W części poziomej jest szczelina zamknięta z boku deseczką; z boku są 2 otwory, poniżej deseczki



Fot. 27. Kobylica wykonana przez Artura Szpilę z Nowicy, fot. R. Pazdur, 2017

<sup>207</sup> Tamże, s. 60.

<sup>208</sup> Tamże, s. 131.

kolejne 2 otwory. Przez szczelinę w ramieniu przechodzi stożkowata głowa przechodząca od dołu w listwę, poniżej ławy. Listwa ta z dwoma okrągłymi otworami zakończona jest poziomą poprzeczką (stopą, dł. 57 cm), którą przytrzymywano nogą celem unieruchomienia obrabianego przedmiotu. W dolnej części głowy znajduje się owalny otwór a od spodu jest przybita mała listewka. Za ramieniem, na bocznej krawędzi jest przybita mała listwa. Wymiary podstawowe kobylicy: wys. całkowita 98 cm, wymiary ławy – wys. 53 cm, szer. 26 cm, dł. 171 cm<sup>209</sup>.

Kolejną podstawową techniką stosowaną przy produkcji łyżek i innych drobnych przedmiotów z drewna jest żłobienie. Polega ono na tworzeniu w drewnie wgłębień (o różnych proporcjach), posiadających niewielką głębokość; masa drzewna, jest usuwana nie od strony poprzecznego przekroju pni i słoje, lecz od strony ich linii wzdłużnych. Technika ta stosowana jest przeważnie wspólnie ze struganiem i darcie<sup>210</sup>. Posługując się żłobieniem można wykonać zarówno naczynia jak i różnego rodzaju przyrządy i sprzęty używane w domu i zagrodzie, związane przede wszystkim z przygotowaniem pożywienia i jego spożywaniem. Cykl produkcyjny z zastosowaniem metody żłobienia dzieli się przeważnie na trzy części: obróbka wstępna tworzywa, podczas której powstaje forma w stanie surowym; żłobienie i wykończenie. Władysław Jeż-Jarecki dokonuje podziału przedmiotów wykonanych tą techniką, biorąc pod uwagę cechy powstania i funkcje, na pięć grup: 1. Łyżki, czerpaki, szufle; 2. Misy, niecki, w tym i nieckowate koryta; 3. Koryta, folusze, rynny, żłoby, kołyski; 4. Czółna; 5. Instrumenty muzyczne<sup>211</sup>.

Produkcja łyżek na *dziadzie* (kobylicy) i tokarkach do momentu pracy nad trzonkiem wyglądała bardzo podobnie. Zbliżony długością do długości skończonej łyżki, mokry klocek bukowy lub jaworowy przy pomocy siekiery (*sokira*) „szczypało się” na mniejsze klinowe kawałeczki zwane *packami*<sup>212</sup>. Przy tej czynności pomagano sobie drewnianym podbijakiem zwanym *kyjań*. Doświadczeni w robocie łyżkarze nie musieli nawet obrysowywać kształtu przyszłej łyżki na kawałku drewna, tylko od razu przystępowali do jego obciosowania na pniaku zwanym z łemkowską *kobyca*. Sprawnie pracujące ręce zaciosują czarkę łyżki z jednej strony na płasko a z drugiej – krótkimi i drobnymi razami (ciosami) – na okrągło<sup>213</sup>.

Siekiera to urządzenie o prostokątnym lub trapezoidalnym żeleźcu (o prostym lub lekko zaokrąglonym ostrzu) długości do 15 cm<sup>214</sup> (czym różni się m.in. od topora). Innymi ważnymi narzędziami, wykorzystywanymi podczas produkcji łyżek (i innych drobnych przedmiotów z drewna) były zwane po łemkowsku: *niż do wżyci, niż obirucznyj, dołoto, testo i riżec*.

<sup>209</sup> Karta ewidencyjna eksponatu, nr inwentarzowy 33404/mek, znajdującego się w Muzeum Etnograficznym w Krakowie.

<sup>210</sup> W. Jeż-Jarecki, *Prymitywne techniki obróbki drewna w polskiej kulturze ludowej*, dz. cyt., s. 131.

<sup>211</sup> Tamże, s. 133.

<sup>212</sup> H. Piasecka, *Produkcja przedmiotów drewnianych i handel nimi we wsiach łemkowskich powiatu gorlickiego*, dz. cyt., s. 37.

<sup>213</sup> Tamże.

<sup>214</sup> M. Pokropek, *Etnografia. Materialna kultura ludowa Polski na tle porównawczym*, dz. cyt., s. 455.



Fot. 28. Nóż do łyżek (niż do wżyci) Piotra Michniaka, fot. R. Pazdur



Fot. 29. Nóż do łyżek (niż do wżyci), eksponat Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie, nr inwentarzowy PME 33456, fot. R. Pazdur

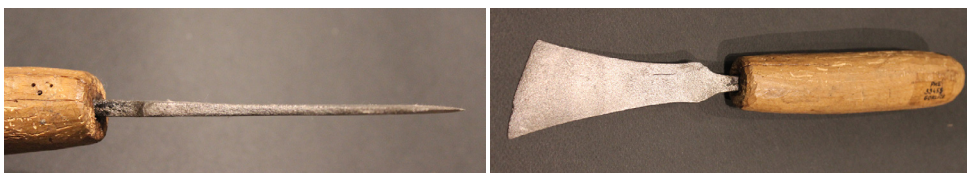
Nóż do łyżek (*niż do wżyci*) to posiadający wiele zastosowań duży nóż, którego metalowa część o trójkątnym kształcie bywała bardzo różnej długości i rozszerzała się w kierunku trzonka, który z kolei wykonany był z drewna i posiadał przeważnie zbliżony do owalu przekrój. *Niż obirucznyj* to prosta skoblica (ośnik) mający zastosowanie przy struganiu i korowaniu drewna a przede wszystkim przy obróbce trzonka łyżki na kobylicy (*dziadzie*). *Dołota* – to płaskie metalowe dłutka, kształtem zbliżone do trapezu, zaostrome na często skośnie ściętym szczycie a zamocowane w drewnianym trzonku o zbliżonym do owalu przekroju.



Fot. 30. Skoblica prosta (ośnik; niż obirucznyj). Z kolekcji Bronisława Wróbla, fot. R. Pazdur



Fot. 31. Dłuto tokarskie (dołoto) Piotra Michniaka, fot. R. Pazdur



Fot. 32. Dłuto tokarskie, eksponat Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie, nr inwentarzowy PME 33455, fot. R. Pazdur



Fot. 33. Ciośla (tesło, kopaczka) Piotra Michniaka, fot. R. Pazdur



Fot. 34. Skoblice półkoliste (riżce), eksponaty Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie, nr inwentarzowy PME 33457, PME 33458, fot. R. Pazdur

Ciosały (*testo, kopaczka, cieślca*) zaopatrzona/y jest w ostrze przypominające kształtem motykę, której metalowe brzegi są zaokrąglone i niejako zawijają się półokrągło w kierunku drewnianego uchwytu. Narzędzie to jest zaliczane (obok siekier i toporów) do najstarszych; właśnie od tej nazwy pochodzą takie terminy jak „cieśla” czy „ciesielstwo”. Określenie to znane jest we wszystkich krajach słowiańskich, „siekiera” i „topór” są nazwami późniejszymi i obcymi<sup>215</sup>. Trzonek skoblicy półkolistej (*riżca*) w porównaniu z trzonkami innych wymienionych narzędzi jest długi (długości ponad 40 cm) i zawsze w przekroju okrągły. Średnica trzonka *riżca* należącego do Jana Michniaka (1924–1998) mierzona od miejsca zamocowania ostrza, przez najszersze miejsce w górnej części trzonka, po najwęższe na samym dole, wynosi: 6,20 cm, 7,30 cm, 5,5 cm. Przy pracy *riżcem* koniec trzonka opiera się o bark łyżkarza. Ostrze – mające półokrągły, sierpowaty kształt – zaostrome z jednej strony, wykonywano najczęściej samodzielnie z kosy lub zamawiano u pobliskich kowali. Mieszkańcy wyrabiali łyżki przeważnie w domu, w kuchni:

„Dawniej nie było warsztatów takich, tylko tam gdzie mieszkali tam robili. Był taki klocek do ciosania, tą tokarkę jak toczył [łyżkarz] to się wносиło do domu, do kuchni. I toczył. I później ten wiór to wszystko się zamiatało, wносиło, i tą tokarkę się wносиło. No. Jedynie klocek był zawsze w domu, bo klocek był zawsze potrzebny. Jeżeli się otoczyło te łyżki, to trzeba było siekierką obrabiać na tym klocek. No. I później nożem takim ręcznym ostrugać ładnie i *riżcem*. A późni jeszcze się na gładko (...) jak tu można powiedzieć: nie było glanc papieru, żeby to wygładzać, tylko co? Doszli do tego, że na przykład szkło. Szkło się łamało i tym szkłem te nierówności się – zamiast glanc papieru, się wygładzało, żeby to było ładne”<sup>216</sup>.

Kolano podczas pracy *riżcem* pełni ważną funkcję: to na nim opiera się czarkę łyżki; jest ono zabezpieczone przed skaleczeniem pękiem tkanin zwanych przez Łemków: *wyryzuaczka, pacioby* lub *kolinowo*.

Podczas stosowania techniki toczenia korzysta się z tokarki – poruszanej siłą ludzką (lub za pomocą zwierząt, silników spalinowych czy elektrycznych), która wyręcza człowieka z części pracy. Najwcześniejsze opisy tokarki z terenu Polski znajduje się w tzw. księdze Teofila<sup>217</sup> pochodzącej najprawdopodobniej z XI w. Urządzenie to – posiadające już ruchomy słupek łożyska, który umożliwiał regulowanie odstępów według potrzeb (tj. wielkości toczonej formy) – obsługiwane jest przez dwie osoby, jedna z nich ręcznie wprawia ją w ruch a druga wykonuje czynność toczenia<sup>218</sup>.

W latach 60. XX w. Halina Piasecka, która z ramienia Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie prowadziła badania w Nowicy dokonuje szczegółowego opisu tokarek ręcznych, które występowały powszechnie w tamtym czasie:

„Podstawą ręcznej tokarki stanowi dość długa, wąska ława oparta na czterech niezbyt wysokich nogach. W jednym z jej końców wpuszczona jest pionowa sztywna gałąź z uko-

<sup>215</sup> Tamże, s. 457.

<sup>216</sup> Wywiad przeprowadzony z Dymitrem Michniakiem w 2016 r. przez Reginę Pazdur.

<sup>217</sup> T. Żebrowski, *Teofila, kapłana i zakonnika, o sztukach rozmaitych ksiąg troje*, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1880, s. 175.

<sup>218</sup> W. Jez-Jarecki, *Prymitywne techniki obróbki drewna w polskiej kulturze ludowej*, dz. cyt., s. 44.

śnym odgałęzieniem lub łukowato wygięty sprężysty pręt zwany *kluka* (*obluk*). Na końcu owego pręta przywiązany jest i owinięty sznurek zwany *hwocheć*, przy pomocy którego wprawia się w ruch obtaczany przedmiot. Na drugim końcu ławy wpuszczony jest niezbyt długi (60–70 cm) kawałek drewna o prostokątnym przekroju. Drugi taki sam klocek wprawiony jest w niewielkiej od niego odległości, zazwyczaj znajduje się on pośrodku długości ławy. Słupki te zwą Łemkowie *stobity*. W odległości paru centymetrów od góry połączone są one dwiema drewnianymi listewkami wpuszczonymi w *stobity*. Listewki te od góry przy wewnętrznym słupku mają owalne wycięcia umożliwiające obracanie czarki łyżki [...]. W słupku znajdującym się pośrodku ławy, nad owym wycięciem wbity jest gwóźdź, na który nasadza się jeden z końców obtaczanego przedmiotu. Z drugiej strony przedmiot ten obraca się w otworze klocka przybitego do pionowej beleczki, którą przesuwają w sposób dowolny między wspomnianymi listewkami. Celem unieruchomienia przesuwanej beleczki stosuje się bądź klin drewniany (w starszych tokarkach) bądź śrubę<sup>219</sup>.



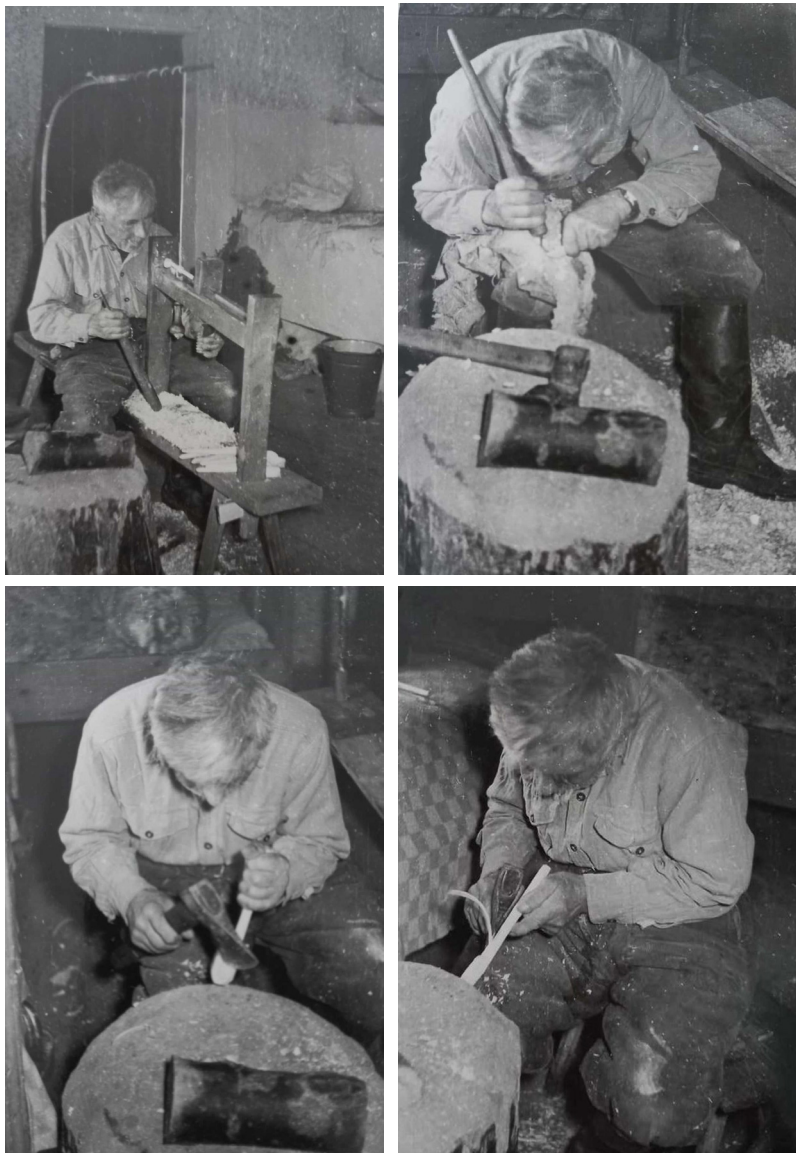
Fot. 35. Tokarka sznurkowa wykonana przez Stefana Romanika, eksponat Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie, nr. Inwentarzowy PME 33454, fot. R. Pazdur

Współcześnie tokarkę ręczną z klinem drewnianym zrekonstruował Piotr Michniak a także jego uczeń Artur Szpil z Nowicy. Ale bywały też, jak to zostało wspomniane, tokarnie sznurkowe, które zamiast klina miały drewniany gwint. Osobą, która potrafiła wykonywać tego typu urządzenie był Aleksiej (Aleksy) Szmajda (1873–1967). To pradziadek od strony matki („babci ojciec”) innego łyżkarza z Nowicy Bronisława Wróbla. Łączą go konotacje również z rodziną Piotra i Marii Smereczniaków z Przysłopia. Teść Piotra Smereczniaka – Iwan (Jan) ożenił się z córką Aleksego Szmajdy<sup>220</sup> i początkowo

<sup>219</sup> H. Piasecka, *Produkcja przedmiotów drewnianych i handel nimi we wsiach łemkowskich powiatu gorlickiego*, dz. cyt., s. 30–31.

<sup>220</sup> Aleksy Szmajda jest zatem dziadkiem Marii żony Piotra Smereczniaka.

mieszkali razem na granicy Smerekowca i Przysłopia<sup>221</sup>. Był on wybitnym rzemieślnikiem i stolarzem. Skonstruował i samodzielnie wykonał z dużą dbałością o detale wiele narzędzi i przedmiotów użytkowych, nie tylko łyżek ale także większych form jak np. mebli. Mieszkańcy pamiętają jego skrzyпки czy rowerek; do dnia dzisiejszego zachowała się m.in. rama okienna, opakowanie na okulary i wiele własnoręcznie wykonanych narzędzi stolarskich (heble, rączki do piłek i same piłki, cyrkle, ośniki, kątomierz, *riżce* itp.).



Fot. 36. Aleksy Szmajda podczas pracy nad łyżkami, źródło: H. Piasecka, *Produkcja przedmiotów drewnianych i handel nimi we wsiach temkowskich powiatu gorlickiego*, niepublikowana praca magisterska pod kierunkiem profesora dr Romana Reinfussa przy Katedrze Etnografii i Etnologii UMCS w Lublinie, Lublin 1966, za pozwoleniem autorki

<sup>221</sup> Z wywiadu z Piotrem Smereczniakiem z Przysłopia przeprowadzonym w 2023 r. przez Reginę Pazdur dowiadujemy się, że Aleksy Szmajda mieszkał w późniejszych latach swego życia w Nowicy 8, miejsce to zwane było „u Piosia” („bo tam Pioś mieszkał”) a kiedy był już starszym schorowanym człowiekiem zamieszkał w domu Melanii i Jana Wróblów, gdzie zmarł.



Fot. 37. Stefan Romanik toczy łyżkę, fot. Piotr Hetich, Nowica 2004,  
Archiwum Nowica-Przysłup

Tokarnie ręczne wyrabiane przez niego charakteryzują się, jak już wspomniałam, posiadaniem elementów gwintowanych. Pracował również na tokarce nożnej, na której wyrabiał m.in. tzw. jesionowe głowy do wozu, zresztą był bardzo wszechstronnym rzemieślnikiem, zajmował się również kołodziejstwem i bednarstwem. Podczas kwerend odnalazłam wywiad przeprowadzony z Alekssem Szmajdą w 1962 r. przez Marię Brylak z ramienia Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. Dowiadujemy się z niego, iż do wyrobu łyżek używał drewna jaworowego. Opisano także szczegółowo sam proces jego pracy nad łyżką:

„Jaworowy pniaczek łupie się toporkiem na podłużne części. Następnie odłupaną część obrabia się przez zacinanie i ociosywanie tak długo, aż utworzy się klocek w kształ-



cie długiego klina. Węższy koniec ucina się tyle, by uzyskać odpowiednią długość. Szerszą część klocka zacina się na odpowiedniej wysokości, aby wyodrębnić główkę łyżki, którą z jednej strony zciosuje się na płasko, a z drugiej, drobnymi ciosami siekierki zaokrągla się spód miseczki. Następnie obrabia się mniej więcej na gładko trzonek i znów wraca się do główki, wyrębiając (ciągle siekierką) jej wnętrze. Wygląda to w ten sposób, że sporządza się po płaskiej stronie główki szereg drobnych podłużnych nacięć i wydlubuje się drzewo podważając ukośnie nacięte kawałki w ten sposób tworzy się płytka na razie i niezbyt foremna miseczka<sup>222</sup>.

W dalszym fragmencie zapisu z badań terenowych czytamy:

„Dalej wykonawca pracuje na prymitywnej tokarce ręcznej: jedną ręką pociąga sznurek tokarki, który owinięty jest na łyżce – wprawiając ją w dość szybki ruch obrotowy, drugą ręką za pomocą dłuta (*dołoto*) wyrównuje się trzonek. Następnie już poza tokarką obciosuje się ręcznie czubek miseczki na półokrągło i dużym nożem (*niż do wżyci*) ścina się na płasko górne krawędzie miseczki. Potem haczykowatym narzędziem, zwanym »*riżcec*«, wydlubuje się resztę drzewa z wnętrza miski i wygładza, a dużym »*obirucznym niżom*« wykańcza się na gładko spód i trzonek łyżki<sup>223</sup>.

Egzemplarze tokarek ręcznych znajdują się w trzech placówkach, spośród tych, w których przeprowadzałam kwerendę, są to: Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie (tokarka wykonana przez Stefana Romanika, nr inwentarzowy PME 33454), Muzeum Etnograficzne w Krakowie (tokarka Jana Feciucha z 1967 r., nr inwentarzowy 33382/mek) i Oddział Sądecki Park Etnograficzny Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu (tokarka Stefana Romanika zakupiona w 2002 r., nr inwentarzowy EI/5151).

### 3.3. Rodzaje wyrobów – sprzedaż i handel

Przed I wojną światową na omawianym terenie wykonywano zróżnicowane drobne przedmioty z drewna; np. w Nowicy: gonty, łyżki, tłuczki, wałki (w tym do ozdabiania masła<sup>224</sup>), kopystki, wrzeciona, zabawki (fujarki<sup>225</sup>), mąteвки do mieszania mleka, maselniczki, naczynia bednarskie oraz na własny użytek wozy i sanie; w Leszczynach: gonty, łyżki, wrzeciona i wałki. W okresie międzywojennym wraz z pojawieniem się tokarek nożnych, które pozwalały na szybsze i sprawniejsze wykonywanie galanterii drzewnej asortyment znacznie się poszerza. W Nowicy mieszkańcy zaczynają produkować toczne naczynia, takie jak pudełka<sup>226</sup> (zwane *jaszczyki*, które służyły jako cu-

<sup>222</sup> Wywiad z Aleksym Szmajdą (1873–1967) przeprowadzony w 1962 r. przez Marię Brylak (źródło: Archiwum KEiE UMCS).

<sup>223</sup> Tamże.

<sup>224</sup> Por.: Wałek, nr inwentarzowy 1976/mek, datowanie 1891, eksponat Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Jest to najstarszy odnaleziony podczas kwerend przedmiot, wykonany przez nauczyciela Emiljana Wędzilowicza z Nowicy, подарowany do Muzeum przez Seweryna Udzieleń.

<sup>225</sup> Instrument drewniany – fujarka, nr inwentarzowy 6717/mek, datowanie 1912, eksponat Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

<sup>226</sup> Por.: Pudełko, nr inwentarzowy 5742/mek, datowanie 1937, eksponat Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

kierniczki, pudełka na korale, na tytoń<sup>227</sup>) kieliszki do jajek, grzybki do cerowania i do precedzania konfitur<sup>228</sup>, łyżniki oraz deski do rąbania mięsa, odcedzarki<sup>229</sup>, szczypcy do ogórków, kije do szczotek, spinacze do wieszania bielizny. Główni wykonawcy przedmiotów toczonych z okresu międzywojennego z Nowicy: Profiry Bihuniak<sup>230</sup>, Tymoteusz Bihuniak, Stefan Obuhanicz, Wasyl Dudtka, Profiry Klancko<sup>231</sup>, Tymoteusz Klancko<sup>232</sup>, Czaczuna<sup>233</sup>) wyjechali po II wojnie światowej do ZSSR. Podobnie jak nowiccy producenci zabawek z tego czasu: Teodor Bihuniak (wyrabiał on z drzewa osinowego i lipowego kaczki dla dzieci, wózki, fujarki), Andrzej Bihuniak, Stefan Karlak (którczy wyrabiali fujarki)<sup>234</sup>. W Przysłopiu robiono głównie naczynia bednarskie i łyżki. W Leszczynach naczynia bednarskie, toczone, rzeźbione i politurowane półki na naczynia, kołatki wielkanocne, piórniki dla dzieci, pałki do mięsa. Jednym z eksponatów Muzeum Etnograficznego w Krakowie jest zabawkowy konik<sup>235</sup> wykonany w pierwszej połowie XX w. pochodzący z Leszczyn, robiono zatem w tej miejscowości także zabawki. W Kunkowej produkowano w tym czasie łyżki, toczone pudełka, tłuczki, wieszaki, wałki i zabawki drewniane. Wraz z mechanizacją warsztatów (najpierw w Leszczynach i Kunkowej a później w Nowicy i Przysłopiu) a także wraz z problemami ze zdobyciem urozmaiconego surowca, asortyment wyrabianych przedmiotów zmniejszył się przy jednoczesnym zwiększeniu ilości produkowanych przedmiotów. I tak np. w latach 60 XX w. w Leszczynach produkowano masowo wieszaki, deski do mięsa, łyżki, wałki i tłuczki. W Kunkowej z kolei w tym czasie produkowano obok łyżek, wieszaków i tłuczków, zabawki (na niewielką skalę)<sup>236</sup>.

Warto w tym miejscu poświęcić uwagę na pojemną kategorię naczyń bednarskich. Na dawnej wsi w powszechnym użytku było ponad 20 rodzajów naczyń o zróżnicowanym kształcie, wielkości i przeznaczeniu. Jak pisze Marian Pokropek:

„Wśród nich były naczynia do przenoszenia i magazynowania płynów (wody, mleka, żętycy, wina, piwa, wódki i miodu pitnego): *antałki, baryłki, beczułki, beczki, wiadra,*

<sup>227</sup> Wywiad z Teodorem Karpiakiem (1907–1995) przeprowadzony w 1962 r. przez Marię Brylak (źródło: Archiwum KEiE UMCS).

<sup>228</sup> Por.: Grzybek, nr inwentarzowy 7130/mek, datowanie 1938, eksponat Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

<sup>229</sup> Por.: Odcedzarka drewniana, nr inwentarzowy 33378/mek, eksponat Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

<sup>230</sup> Wywiad z Janem Michniakiem (1924–1998) przeprowadzony w 1962 r. przez Halinę Piasecką (źródło: Archiwum KEiE UMCS).

<sup>231</sup> Wywiad z Hilarym Kołtko (ur. 1919) przeprowadzony w 1962 r. przez Halinę Piasecką (źródło: Archiwum KEiE UMCS).

<sup>232</sup> Wywiad z Łukaszem Michniakiem (1919–2008) przeprowadzony w 1962 r. przez Halinę Piasecką (źródło: Archiwum KEiE UMCS).

<sup>233</sup> Wywiad z Janem Karlakiem (ur. 1884) przeprowadzony w 1962 r. przez Halinę Piasecką (źródło: Archiwum KEiE UMCS).

<sup>234</sup> Wywiad z Janem Michniakiem (1924–1998) przeprowadzony w 1962 r. przez Halinę Piasecką (źródło: Archiwum KEiE UMCS).

<sup>235</sup> Zabawka: konik, nr inwentarzowy 8919/mek, datowanie I poł. XX w., eksponat Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

<sup>236</sup> H. Piasecka, *Produkcja przedmiotów drewnianych i handel nimi we wsiach łemkowskich powiatu gorlickiego*, dz. cyt., 27, 38.

*cebry, konewki, skopce, faski, putyry, gielety, czerpaki, obońki, dojnice, garnce, sądki*. Naczynia służące do mycia, prania i ługowania: *szafliki, balie, wanny, trójnożne polewanice (zwar-ki, zolnice, stawnice, warznice)*. (...) Naczynia do wyrabiania ciasta chlebowego – *dzieże*, wyrobu masła – *maselnice, kierzanki, tłuczki, bójnice*. Naczynia do magazynowania i odmierzania zboża, mąk, kasz: różnego rodzaju miarki: *czerpaki, ćwiartki, kwarty*. W transporcie używano *mażnic*<sup>237</sup>.

Przed I wojną światową produkowano łyżki zwane „węgierskimi” lub, jak zapamiętał Tomasz Rydzaj (ur. 1899 r.) z Leszczyn „madiary”, bo sprzedawano je aż na Węgrzech. Łyżka taka miała okrągłą głowę i toczony na tokarce trzonek. W Muzeum Etnograficznym w Krakowie zachowało się pięć takich łyżek (w tym jedna wykonana w 1971 r. przez Jana Michniaka 1924–1998<sup>238</sup>). Wszystkie pochodzą z Nowicy. Trzy są osobnymi eksponatami<sup>239</sup> a dwie, należące niegdyś do Jana Feciucha, stanowią element większej całości – jedna z nich jest częścią składową kompletu łyżek i mątevek w łyżniku<sup>240</sup>, druga elementem końcowym pięciofazowego procesu formowania łyżki<sup>241</sup>. Na te pięć faz obróbki łyżki (dł. 28 cm) składają się następujące przedmioty: „packa” – czyli klinowaty, trójgraniasty kawałek drewna; kawałek drewna z ociosanym trzonkiem; łyżka nie obtoczona; łyżka z obtoczonym trzonkiem; łyżka obtoczona i wygładzona papierem ściernym. W skład łyżnika z kompletem łyżek i mątevek wchodzi: trzyrzędowy łyżnik składający się z deseczki (26,5 x 12 cm) z 18. otworami w 3. rzędach i wieszadła (19 x 4,5 cm) w górnej części wyciętego w kształcie krzyża; 3 drewniane mąteвки – a. (dł. 29 cm): 6. ramienna mąteвка o toczonym trzonku; b. (dł. 28,5, cm), c. (32 cm): *kołotoł* czyli mąteвки z 4. ramionami i 3 łyżki różnej wielkości – d. (dł. 17,5 cm), e. (20 cm): małe łyżeczki drewniane o toczonym trzonku; f. (27 cm): wielka łyżka drewniana o toczonym trzonku. W Muzeum Regionalnym PTTK w Gorlicach zachowały się dwa egzemplarze łyżek wykonanych przez Jana Wójtowicza z Leszczyn, których czarki mają kształt zbliżony do koła: dłuższa (nr ewidencyjny KW 1178) o wymiarach dł. całkowita 26,7 cm; dł. czarki 7 cm, szer. 6 cm; głębokość 2 cm;  $\emptyset$  trzonka pod czarką 1,3 cm, przy końcu trzonka 1 cm; krótsza (nr ewidencyjny KW 1699): dł. całkowita 26,2 cm; dł. czarki 70 cm, szer. 6 cm, głębokość 2 cm;  $\emptyset$  trzonka pod czarką 1,3 cm, przy końcu trzonka 1 cm.

W okresie międzywojennym zaczęto produkować łyżki o długości ok. 40 cm zwane „warszawskimi” (inna nazwa zachowana do obecnych czasów to „warszawianki”, „warszawki” i ok. 30. cm. łyżki „półwarszawskie”). Różnica pomiędzy łyżkami węgierskimi a (pół)warszawskimi polega na tym, iż te pierwsze miały kolistą czarkę (głowę, *jidato*) i trzonek (*derżak*) toczony na tokarce a drugie owalne (jajowate i wydłużone) czarki i przeważnie strugane, płaskie trzonki<sup>242</sup>.

<sup>237</sup> M. Pokropek, *Etnografia. Materialna kultura ludowa Polski na tle porównawczym*, dz. cyt., s. 462.

<sup>238</sup> Łyżka, nr inwentarza 41573/mek, dł. 27 cm, datowanie 1971 r., eksponat Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

<sup>239</sup> Łyżka, nr inwentarza 2361/mek, dł. 42 cm, datowanie: 1927 r.; łyżka, nr inwentarza 2367/mek, dł. brak danych, datowanie: 1927 r.; łyżka, nr inwentarza 41573/mek, dł. 27 cm, datowanie: 1971 r.; eksponaty Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

<sup>240</sup> Łyżnik z kompletem łyżek i mątevek, nr inwentarza 33358/mek, datowanie 1967 r., eksponat Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

<sup>241</sup> Pięć faz obróbki łyżek, nr inwentarza 33383/mek, dł. 28 cm, datowanie 1967 r., eksponat Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

<sup>242</sup> H. Piasecka, *Produkcja przedmiotów drewnianych i bandel nimi we wsiach łemkowskich powiatu gorlickiego*, dz. cyt., s. 36.



Fot. 38. Łyżka wykonana przez Jana Wójtowicza z Leszczyn, eksponat Muzeum Regionalnego PTTK w Gorlicach (nr ewidencyjny KW 1699), fot. R. Pazdur



Fot. 39. Łyżka wykonana przez Jana Wójtowicza z Leszczyn, eksponat Muzeum Regionalnego PTTK w Gorlicach (nr ewidencyjny KW 1178), fot. R. Pazdur



Fot. 40. Łyżki wykonane przez Michała Romanika z Nowicy, eksponaty Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie, nr inwentarzowy PME 33463, PME 33464

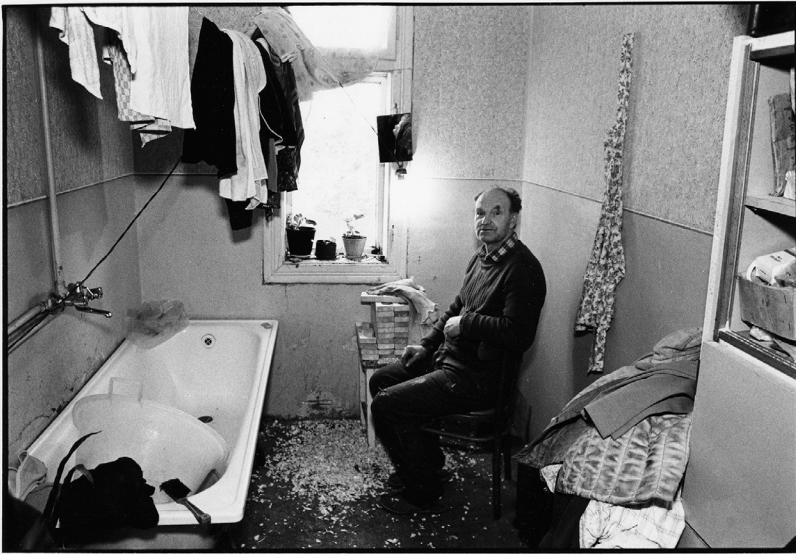
W Nowicy do burzliwych czasów przesiedleń w latach 40 XX w. mieszkańcy masowo produkowali łyżki. Wspomina Dymitr Michniak od urodzenia związany z Nowicą rolnik i rzemieślnik specjalizujący się w wyrobie drewnianych foremek na masło w kształcie baranka, używanych podczas świąt Wielkanocnych:

„Proszę panią, sytuacja była taka, że Nowica robiła wyżki [łyżki]. Cała Nowica – nie mówię, że mój ojciec Andrzej [tylko] robił. Dużo numerów tu było, dawno przed wojną i w prawie każdym domu robili wyżki”<sup>243</sup>.



Fot. 41. Dymitr Michniak, Nowica 2016, fot. R. Pazdur

<sup>243</sup> Wywiad przeprowadzony z Dymitrem Michniakiem w 2016 r. przez Reginę Pazdur.

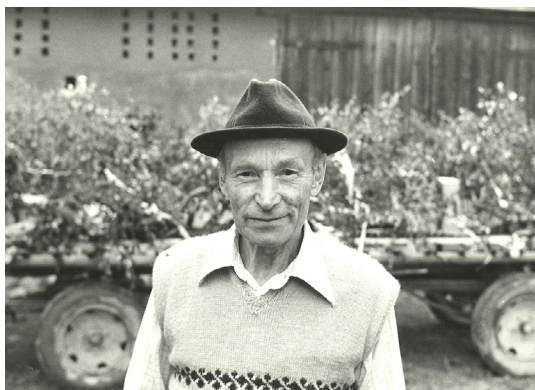


Fot. 42. Dymitr Michniak podczas pracy nad drewnianymi foremkami do masła w kształcie baranka, Nowica 1990, fot. S. Ciok

Andrzej Michniak (1889–1976) był łyżkarzem, mężem Stefanii (1896–1970), ojcem m.in. Jana Michniaka (1924–1998), Dymitra Michniaka (ur.1934) i Łukasza Michniaka (1919–2008) – wszyscy oni zajmowali się wyrobem drobnych przedmiotów z drewna. Robili to od pokoleń – zarówno ojciec Andrzeja Michniaka jak i dziadek zajmowali się wyrobem drewnianych łyżek. Ukończył on jedynie dwie klasy szkoły podstawowej. Tym, który uczył go rzemiosła był jego ojciec a samodzielną pracę łyżkarza rozpoczął w wieku lat 17<sup>244</sup>. Z kolei Łukasz Michniak<sup>245</sup> samodzielnie zaczął wyrabiać

<sup>244</sup> Wywiad z Andrzejem Michniakiem (ur. 1889) przeprowadzony w 1962 r. przez Halinę Piasecką (źródło: Archiwum KEiE UMCS).

<sup>245</sup> Wywiad z Łukaszem Michniakiem (1919–2008) przeprowadzony w 1962 r. przez Halinę Piasecką (źródło: Archiwum KEiE UMCS).



Fot. 43. Jan Michniak (1924–1998), fot. S. Ciok, z kolekcji Archiwum Nowicy-Przysłup

Fot. 44. Jan Michniak (1924–1998) struga łyżki w swoim domu w Nowicy, fot. nieznany, z kolekcji Stefana Michniaka

„deszczułki” do krojenia mięsa, formy na masło w kształcie baranków a także łyżki strugane już w wieku 13 lat. Jan Michniak – to ojciec współcześnie żyjącego i powszechnie znanego nowickiego łyżkarza i rolnika Stefana. Jan uczęszczał do szkoły przez 4 lata, łyżki nauczył się robić od swojego ojca Andrzeja a samodzielnie zaczął je wyrabiać już w wieku 10 lat<sup>246</sup>.

Stefan Michniak z kolei wyrabiał łyżki na *dziadzie* (kobylicy) a także na maszynach skonstruowanych przez siebie. Bardzo sprawnie i szybko potrafił z kawałka drewna stworzyć łyżkę. Pracę nad łyżkami wykonywał głównie w latach młodości, w okresie jesienno- zimowym kiedy to nie było roboty w polu a i na gospodarstwie było jej mniej<sup>247</sup>.

Koło domu Stefana Michniaka w 2012 r. w ramach projektu zatytułowanego „Legendy i historie, które mogą się przytrafić po drodze”<sup>248</sup>, zainicjowanego i realizowanego



Fot. 45. Proces suszenia łyżek „małych” wykonanych przez Stefana Michniaka, fot. R. Pazdur

<sup>246</sup> Wywiad z Janem Michniakiem (1924–1998) przeprowadzony w 1962 r. przez Halinę Piasecką (źródło: Archiwum KEiE UMCS).

<sup>247</sup> Wywiad z Stefanem Michniakiem przeprowadzony w 2016 r. przez Reginę Pazdur.

<sup>248</sup> „W ramach tego samego projektu w pobliskiej wsi Łosie, słynącej kiedyś z maziarstwa (produkcja i handel smarami) stanęło »przeskalowane« koło maziarskiego wozu; natomiast w znanym z kamieniarsstwa Bartnem pojawiła się ogromna pucka (rodzaj kamieniarskiego pobijaka)” za: A. Ochremiak, *Nowica. Drewniana łyżka stoi przy drodze*, Otwarty Przewodnik Krajoznawczy, 17.01.2013, <https://www.krajoznawcy.info.pl/drewniana-lyzka-stoi-przy-drodze-21357>, [22.12.2023].



Fot. 46. Stefan Michniak podczas pracy nad łyżkami, Nowica 1990, fot. S. Ciok



przez Zjednoczenie Łemków (przy wsparciu województwa małopolskiego w ramach programu „Małopolska Gościńska”) stała rzeźba, autorstwa Zbigniewa Koszyka, przedstawiająca ogromną łyżkę. Jak mówi sama autorka projektu Natalia Hładyk:

„Projekt ten w symboliczny sposób przypomina o dawnych tradycjach rzemieślniczych mieszkańców wsi Nowica. I nie jest to pomnik, a obiekt – przeskalowany przedmiot charakterystyczny dla danego rzemiosła”<sup>249</sup>.

W ramach wspomnianego projektu powstały jeszcze i inne obiekty: w pobliskiej wsi Łosie, słynącej kiedyś z maziarstwa postawiono koło maziarskiego wozu a w znanym z kamieniarstwa Bartnem pojawiła się ogromna pucka (podbijak).

„Będą sobie tak stały jak gdyby nigdy nic, jakby je ktoś tak zostawił lub o nich zapomniał. Będą żyły własnym życiem”<sup>250</sup> – mówiła w 2012 r. Natalia Hładyk.

W przypadku nowickiej łyżki rzeczywiście tak się stało – pewnego dnia, podczas XII Spotkań Teatralnych Innowica 2019 (organizowanych przez Stowarzyszenie Przyjaciół Nowicy) białoruscy artyści Stanisław Speranski i Anna Tumelia stworzyli animację z łyżką i salamandrą w rolach głównych. Film pod znamienym tytułem „Nowicka łyżka ożywiona” w reżyserii Michała Tumelia wciąż można oglądać na platformie YouTube<sup>251</sup>. W późniejszym czasie, w pierwszych latach drugiej dekady XXI w., nadgryzioną zębem czasu, źle wyglądającą już łyżkę odnowiła mieszkająca w Nowicy artystka Izabela Osadnik.



Fot. 47. łyżka, Nowica 2016, fot. R. Pazdur

<sup>249</sup> A. Ochremiak, *Nowica. Drewniana łyżka stoi przy drodze*, Otwarty Przewodnik Krajoznawczy, 17.01.2013, <https://www.krajoznawcy.info.pl/drewniana-lyzka-stoi-przy-drodze-21357>, [22.12.2023].

<sup>250</sup> *Megałyżka będzie reklamą Nowicy*, [https://www.lemkounion.pl/obrazki/lyzka\\_nowica.pdf](https://www.lemkounion.pl/obrazki/lyzka_nowica.pdf), [22.12.2023].

<sup>251</sup> *Nowicka łyżka ożywiona – Innowica 2019*, [film], [https://www.youtube.com/watch?app=desktop&v=pGliz\\_M5TP4](https://www.youtube.com/watch?app=desktop&v=pGliz_M5TP4), [20.12.2023].



Fot. 48. Odnowiona łyżka, Nowica 2023, fot. R. Pazdur

Do dnia dzisiejszego wyrabia się w Nowicy lipowe formy na masło w kształcie baranka. Zajmują się tym potomkowie Andrzeja Michniaka – Piotr Michniak z rodziną a także Andrzej Gazda (zięć Łukasza Michniaka 1919–2008). Produkcję zaczyna się od przygotowania odpowiedniej grubości desek, a później tnie się je na wymiar przyszłych dwóch części formy. Po wybraniu przez frezy środka baranka (niegdyś to robiono ręcznie, nadal potrafi to zrobić szwagier Andrzeja Gazdy – Jan Michniak) za pomocą dłutek rzeźbi się „węnę”. Następnie przecina się na cyrkularce przyszłą formę na pół. Dwie połówki łączy się za pomocą małych kołeczków wbijanych młotkiem w obrzeża formy, które przeważnie trzeba jeszcze wyprofilować za pomocą ostrego noża, następnie czyści się na papierze ściernym. Andrzej Gazda i Jan Michniak obok Dymitra Michniaka i jego syna Piotra są głównymi bohaterami filmu etnograficznego dokumentują-



Fot. 49. Andrzej Gazda trzymający w dłoniach formę baranka, warsztat w Nowicy 2018, fot. R. Pazdur



Fot. 50. Andrzej Gazda podczas pracy nad foremką do masła, Nowica 2018, fot. R. Pazdur



Fot. 51. Jan Michniak, Nowica 2020, fot. M. Kudłacik



Fot. 52. Jan Michniak podczas wyrabiania foremki na masło, Nowica 2018, fot. R. Pazdur

cego wyrób nowickich baranków do masła<sup>252</sup>. W tym darmowym i ogólnodostępnym na platformie youtube filmie możemy zobaczyć dokładny przebieg procesu tworzenia foremek a także bliżej poznać postaci wytwórców.

Masło, do czasów rozpowszechnienia się wynalezionej przez Mege Mouries'a w 1860 r. margaryny, było dla bogatych osób jednym z głównych elementów codziennego posiłku a dla biedniejszych gospodarstw domowych (posiadających krowy), źródłem dochodu z jego sprzedaży. Przeznaczone do sprzedaży masło formowane w tzw. oselki często było zanoszone na targ w liściach kapusty, chrzanu lub w pergaminie (papierze). Foremki drewniane na masło, zwane *maśniczками*, *maślaniczkami*, pojawiły się w kraju w drugiej połowie XIX w. (najprawdopodobniej w wyniku wpływu kultury niemieckiej). Stały się bardzo popularne na Pomorzu Zachodnim, Kaszubach, w Borach Tucholskich, na terenie Ziemi Chełmińskiej, Wielkopolski, Śląska i Żywiecczyzny<sup>253</sup>. Najprawdopodobniej wytwórcy łemkowscy produkowali foremki w kształcie wielkanocnego baranka na rynek głównie Wielkopolski (w Poznańskie), na rynek lokalny wytwarzali z kolei drewniane wałki do ozdabiania masła i przyrządy do jego wylączania.

W okresie międzywojennym umiejętności wyrabiania łyżek przyjęli od mieszkańców Nowicy mieszkańcy Leszczyn i Kunkowej. Odnieśli oni dużą rolę w sprzedaży nowickich łyżek (o czym będzie mowa w dalszej części publikacji).

Jedną ze znaczących postaci mieszkających na omawianym terenie i zajmujących się obok rolnictwa zarówno zabawkarstwem jak i łyżkarstwem był mieszkaniec Kunkowej Teodor Karpiak (1907–1995). Jego ojciec prowadził gospodarstwo rolne i handlował łyżkami „jeździł z łyżkami na Węgry”, część ich kupował, część robił sam; brat w 1946 r. wyjechał do Związku Radzieckiego. W wieku 18 lat i Teodor Karpiak zaczyna handlować i robi pierwsze drobne wyroby z drewna.



Fot. 53, Fot. 54. Teodor Karpiak (1907–1995),  
fot. nieznanymi, z kolekcji  
Marii i Grzegorza Hładków

<sup>252</sup> Baranki, [film], reż. R. Pazdur, Nowica 2018, <https://www.youtube.com/watch?v=3ebUjPKRL8E>, [21.10.2023].

<sup>253</sup> G. Szelańska, *Maślane foremki*, „Spotkanie z zabytkami”, 7 (161) XXIV, Warszawa 2000, s. 32.

W ciągu swego życia sprzedawał zrobione przez siebie: wałki, kule do ucierania maku, tłuczki do ziemniaków, młotki do mięsa, foremki do porcjowania masła, spinacze a także zabawki: skrzypki, fujarki, grzechotki i kołatki zwane *rapczala*, pukawki, ptaszki na kółkach, taczki. Oprócz tego cały czas handlował wyrobami cudzymi, skupowanymi od innych rzemieślników. Sam nie mając pola zaczął zarabiać w ten sposób na własne utrzymanie, finalnie po latach zarobił tyle, że mógł kupić sobie 4 ha ziemi. Sprzedawał swoje wyroby na rynkach, jarmarkach, na które jeździł w różne miejsca, np. do Będzina; sprzedawał także w Zakopanem na Krupówkach a także w sklepach Cepelii. Teodor Karpiak w roku 1947 został wysiedlony z domu (wybudowanym w 1938 r.) w ramach „Akcji Wisła” do Górek Noteckich (woj. gorzowskie), gdzie przebywał do 1956 r. Wyjechał z żoną Julią i dwoma córkami Stefanią (ur. 1939) i Marią (ur. 1941), najpierw do Zagórza, stamtąd do miejscowości Stare Kurowo, a później do PGRu w Górkach Noteckich. To właśnie córka Maria (ur. 1941, razem ze swoim mężem Grzegorzem Hładykiem ur. 1941, również wysiedlonym lecz do wsi obok – do Przysiek), opowiadała mi o życiu i twórczości swojego ojca. Podczas rozmowy dowiaduję się, że w latach młodości Maria Hładyk pomagała ojcu w jego działalności, głównie ozdabiając zabawki. W pierwszej kolejności rysowała kredkami ołówkowymi „z głowy” różnego rodzaju domki, drzewka, krajobrazy, misie, postacie górali (w rozmaitych kapeluszach z piórkiem lub bez i wymyślnych serdaczkach) w drugiej za pomocą wypalarki, której drut oporowy nagrzewała, wypalała wzorki. Następnie zabawkę z wypalonym po liniach kredki rysunkiem malowała jak kolorowankę zwykłymi farbami a na końcu całość lakierowała (najpierw lakierem nitro a później olejowym). Oprócz zdobienia zabawek zajmowała się także struganiem ich małych elementów np. ślimaków do zabawkowych skrzypiec. Rola Marii Hładyk w działalności ojca była dla mnie swego rodzaju zaskoczeniem. Z twórczością Teodora Karpiaka spotkałam się po raz pierwszy podczas kwerendy w Muzeum Regionalnym PTTK w Gorlicach, gdzie zobaczyłam jego zabawki: bordowy samochód typu pick-up (dł. całkowita 27 cm,  $\emptyset$  koła 3 cm; przyczepa: dł. 15,5 cm, szer. 10,5 cm, wys. przyczepy 3,5 cm), zabawkowe skrzypce (dł. całkowita 35 cm; szer. w najszerszym miejscu u dołu 12 cm, pod gryfem 10 cm, dł. gryfu 20 cm, wys. 2,5 cm) i basy (dł. całkowita 36 cm, szer. w najszerszym miejscu pudła 10 cm, w najwyższym 5 cm; dł. gryfu 14 cm).

Po raz kolejny na jego zabawki natknęłam się podczas kwerendy w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, tam z kolei oglądałam zielonoczerwoną pukawkę, terkotkę (kołatkę), skrzypce i fujarki, zdobione w identyczny sposób jak te widziane później w domu Marii Hładyk. Zabawka pukawka o dł. 34 cm, wykonana jest z drewna, które jest częściowo toczone. Składa się z cienkiego patyka z toczonym uchwytem i prostopadłe do niego osadzonym na patyku elemencie w kształcie szpulki. Na patyk nałożony jest ruchomy element w kształcie ściętego stożka, malowany w kolorze zielonym i czerwonym przy użyciu farby olejnej. Na końcu patyczka gumowa nasadka uniemożliwiająca zsuwanie się rurki a jednocześnie służąca do właściwej czynności pukawki (nr inwentarza 26 129)<sup>254</sup>.

<sup>254</sup> Karta ewidencyjna eksponatu o nr inwentarzowym 26 129 w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.



Fot. 55. Samochód wykonany przez Teodora Karpiaka z Kunkowej, eksponat Muzeum Regionalnego PTTK w Gorlicach, fot. R. Pazdur



Fot. 56. Skrzypce zabawkowe wykonane przez Teodora Karpiaka z Kunkowej, eksponat Muzeum Regionalnego PTTK w Gorlicach, fot. R. Pazdur



Fot. 57. Basy zabawkowe, wykonane przez Teodora Karpiaka z Kunkowej, eksponat Muzeum Regionalnego PTTK w Gorlicach, fot. R. Pazdur



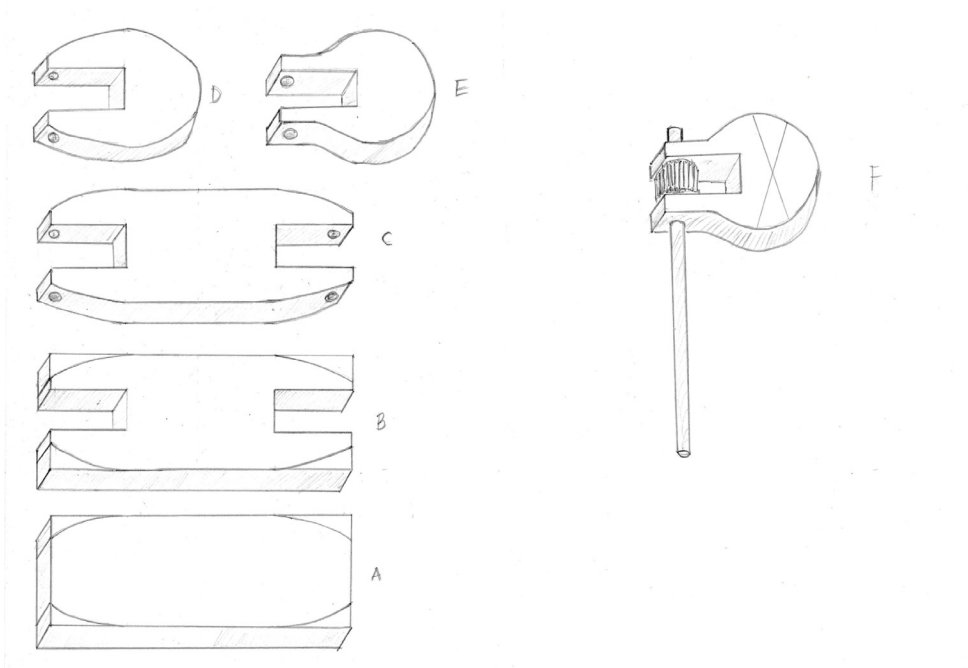
Fot. 58. Zabawka – Pukawka, wykonana przez Teodora Karpiaka, eksponat Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku (nr inwentarza 26 129), fot. R. Pazdur



Fot. 59. Zabawka – terkotka, wykonana przez Teodora Karpiaka, eksponat Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku (nr inwentarza 26 130), fot. R. Pazdur



Fot. 60. Zabawka – kołatka, wykonana przez Grzegorza Rydzaja w 1959 r. (nr inwentarzowy KW 132), eksponat Zagrody Maziarskiej w Łosiu, fot. R. Pazdur



Rys. 1. Kolejne etapy tworzenia zabawki terkotki (kołatki), rys. M Kudłacik  
Rysunek wykonany na podstawie rysunku znajdującego się w: H. Piasecka, *Produkcja przedmiotów drewnianych i handel nimi we wsiach lemkońskich powiatu gorlickiego*, dz. cyt., Tablica V



Kolejna drewniana zabawka wykonana przed Teodora Karpiaka a znajdująca się w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku to – terkotka (kołatka, *rapczalo*) (o wymiarach 11 cm x 10 cm), składa się z dwóch części: prostego patykowatego uchwytu zakończonych kółkiem zębatym oraz grubego ruchomego elementu w kształcie litery U, który posiada umocowaną cienką i wąską deseczkę, która podczas obrotu tegoż elementu przeskakuje po zębach kółka, wydając trzaskające efekty dźwiękowe (nr inwentarza 26 130)<sup>255</sup>. Podobna w kształcie zabawka, autorstwa Grzegorza Rydzaja z Leszczyn, ozdobiona wypalonymi wzorkami pochodząca z 1959 r. znajduje się w Zagrodzie Maziarskiej w Łosiu.

Zachował się opis z lat 60 XX w. autorstwa Haliny Piaseckiej dotyczący produkcji omawianej terkotki (*rapczala*):

„Do wyrobu używa się deseczek jaworowych 20 cm długich, 5 cm szerokich i 1,5–2 cm grubych. Z deseczki takiej robi się jednocześnie dwa *rapczala*. Na desce rysuje się kształty przedmiotów wraz z podłużnymi wycięciami, w które mają być włożone tzw. „piórka” (*pero*). Deseczkę unieruchamia się w imadle stołu stolarskiego i „obirucnym niżem” struże się po oznaczonych uprzednio liniach zaokrąglając je od strony główek i zwiężając w przeciwnych końcach. Piłką zwaną *laubzega* wycina się tzw. *szpera* na piórka. Całość przeryza się piłką ramową na dwie właściwe grzechotki i wygładza miejsce rozcięcia dużym nożem. W miejscach rozcięcia przewierca się świderkiem otwór, który łączy się ze *szperą* – służący do zamocowania piórka. Na przeciwnym końcu grzechotki w ściankach, między którymi znajduje się *szpera* przewierca się otwory na rączkę<sup>256</sup>”.

Następnie przystępuje się do wykonania piórka, rączki i trybika. Piórko, które robi się z drewna akacjowego lub osikowego, jest małym kawałkiem drewna dł. 7 cm i grubości 2 mm (im cieńsze tym łagodniejszy dźwięk wydaje zabawka). Rączkę *rapczala* stanowi cienki patyk w przekroju okrągły o dł. ok. 11 cm; na trzycentymetrowej długości w miejscu, które przechodzi przez otwory w ściankach *rapczala* trybik posiada przekrój prostokątny. Zatyczki do otworu (w którym mocuje się piórko) wykonuje się z odciętych trzasek. Z kolei trybik tworzy się z drewna leszczynowego, a ząbki wyrzyna się za pomocą noża. Gdy wykona się wszystkie powyższe części można zacząć składać terkotkę. Przy poruszaniu rączką zabawki piórko opierające się o ząbki trybika przeskakuje, wydając przy tym charakterystyczny terkot<sup>257</sup>.

Zabawkowe skrzypczki (dł. 35 cm, szer. 12 i 9,5 cm) ze smyczkiem (dł. 30 cm) wykonane są na wzór oryginalnych skrzypiec oklejone papierem i polakierowane. Brzegi płyt i gryfu posiadają półokrągłe wypalane ząbki. Na wierzchniej płycie wypalany pejzażyk z chatą, ogródkiem kwiatowym i sosną, dodatkowo podkolorowany czerwoną i zieloną farbą; smyczek malowany na czerwono (nr inwentarza 26 128)<sup>258</sup>.

<sup>255</sup> Karta ewidencyjna eksponatu o nr inwentarzowym 26 130 w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

<sup>256</sup> Tamże, s. 40.

<sup>257</sup> Tamże, s. 41.

<sup>258</sup> Karta ewidencyjna eksponatu o nr inwentarzowym 26 128 w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.



Fot. 61. Zabawka – skrzypczki, wykonana przez Teodora Karpiaka, eksponat Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku (nr inwentarza 26 128), fot. R. Pazdur



Fot. 62. Zabawka – fujarka, eksponat Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku (nr inwentarza 26 131), fot. R. Pazdur



Fot. 63. Zabawka – fujarka, eksponat Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku (nr inwentarza 26 127), fot. R. Pazdur

W Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku znajdują się dwie fujarki Teodora Karpiaka: dłuższa (dł. 29, 5) i krótsza (dł. 20 cm). Obydwie mają postać rurki, toczone z drewna. Większa posiada sześć bocznych otworów, mniejsza cztery, pomiędzy nimi znajdują się wypalane brązowe motywy gałązek. U dołu i u nasady znajdują się wypalane elementy zdobnicze. Nad otworami większej fujarki na całej średnicy ścianki umieszczono wypalany pejzaż chaty z drzewami i studnią, podkolorowany farbą czerwoną i zieloną. Nad otworami mniejszej fujarki znajduje się wypalana półpostać górala z sosenką obok<sup>259</sup>.

W kartach ewidencyjnych przedmiotów nie ma mowy o roli córki w pracy ojca Teodora Karpiaka. Warto w tym miejscu zauważyć, że po powrocie z wysiedlenia Maria Hładyk ukończyła zaocznie pięcioletni kurs w Ropczykach dotyczący rachunkowości rolnej ale jej głównym i jedynym, oprócz pracy w gospodarstwie, zajęciem była pomoc ojcu przy wyrobie drobnych wyrobów z drewna (co robiła prawie 30 lat). Podczas naszej rozmowy pokazała mi przedmioty, którymi jej ojciec handlował – a sprzedawał jak już wspomniałam nie tylko przedmioty zrobione przez siebie, ale i te kupione od innych rzemieślników m.in. z Zakopanego i Nowego Targu – które pieczołowicie przechowuje, jak mówi „na pamiątkę”. Są wśród nich drewniane, rzeźbione obsadki do stalówek (zawinięte w kwadratową tkaną serwetkę, zakupioną przed laty na jakimś jarmarku), piórniki, zestaw piśmienniczy z kałamarzem, różnego rodzaju puzderka i pudełeczka (okrągłe i w kształcie serca), drewniane talerze z ażurowymi kołnierzami i napisami (np.: „czem chata bogata tym rada”). Jak już zostało powiedziane z wysiedlenia Teodor Karpiak powraca razem z rodziną w 1956 r. (rok później wraca i Grzegorz Hładyk). Podczas nieobecności prawowitych właścicieli opuszczone przymusowo domy w Kunikowej, zamieszkują osadnicy z Łącka<sup>260</sup>. Tak o tym czasie mówi Grzegorz Hładyk:

„No i tu górale zamieszkiwali. Potem ci górale – nazywali się Wójcicki – teściowi udostępniłi jego własność. Zgodzili się wyjechać tam na swoje miejsce zamieszkania, »a ty przejeżdżaj na swoje«. No i to porozumienie stron – tam z tamtą gminą i z tą trzeba było załatwić – dane, że taka i taka sprawa jest. I wtedy tamta gmina wydała zezwolenie powrotu tutaj. I tak takim cudem się wróciło tu”<sup>261</sup>.

Do domu Grzegorza i Marii Hładyków trafiam pierwszy raz pewnego jesiennego popołudnia 2023 r. wysłana tam przez sąsiada Janka Dzwonczyka, który również pracował przez lata przy produkcji drobnych przedmiotów z drewna, głównie wieszaków. To właśnie Janek, z którym znam się kilkanaście lat, pytany o potomków Teodora Karpiaka, których poszukiwałam, powiedział mi, że owszem żyją i na dodatek są jego sąsiadami. Grzegorz Hładyk pracę rzemieślniczą rozpoczął zaraz po wyjściu z wojska w 1964 r. i później przez 20 lat pracował dla spółdzielni w Żurowej i w Ryglicach. Zajmował się wyrobem drobnych przedmiotów, głównie z buka, takich jak wieszaki, kule,

<sup>259</sup> Karty ewidencyjne eksponatów o nr. inwentarzowych 26 131 i 26 127 w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

<sup>260</sup> Wywiad z Marią i Grzegorzem Hładykami przeprowadzony w 2023 r. przez Reginę Pazdur.

<sup>261</sup> Tamże.



Fot. 64. Zabawki Teodora Karpiaka z kolekcji Marii i Grzegorza Hładyków,  
Kunkowa 2023, fot. R. Pazdur



Fot. 65. Zabawki – fujarki Teodora Karpiaka z kolekcji Marii i Grzegorza Hładyków,  
Kunkowa 2023, fot. R. Pazdur



Fot. 66. Zabawki – fujarki (detal) Teodora Karpiaka z kolekcji Marii i Grzegorza Hładyków,  
Kunkowa 2023, fot. R. Pazdur



Fot. 67. Maria Hładyk prezentuje zabawkowe fujarki ojca Teodora Karpiaka, Kunkowa 2023, fot. R. Pazdur



Fot. 68. Maria Hładyk prezentuje obsadki, którymi handlował ojciec Teodor Karpiak, Kunkowa 2023, fot. R. Pazdur



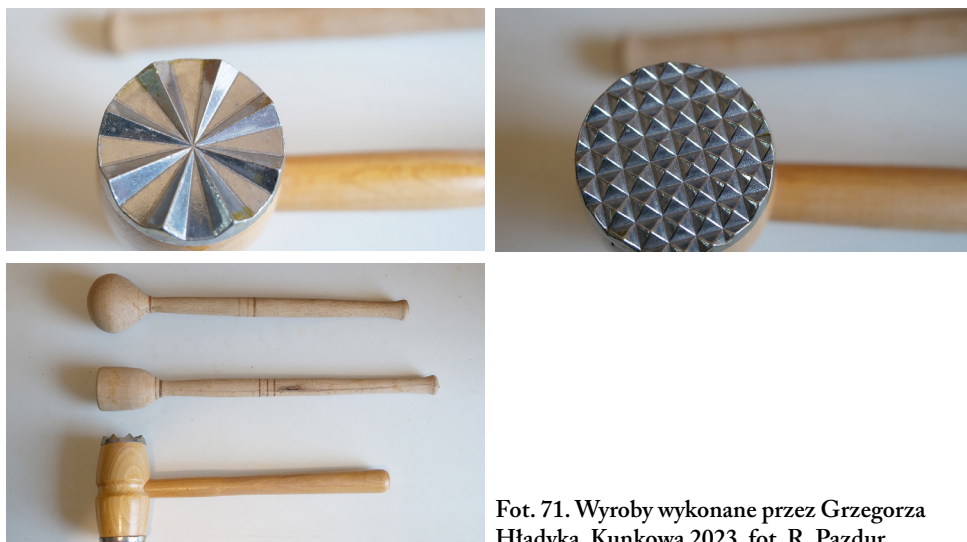
Fot. 69. Drewniane przedmioty, którymi handlował Teodor Karpiak, z kolekcji Marii i Grzegorza Hładyków, Kunkowa 2023, fot. R. Pazdur

wałki, młotki do mięsa. Młotki bywały całe z drewna lub z metalowymi nakładkami „te nakładki trzeba było kupić, zawiercić, nabić; to para była, ale jedna inna strona i druga inna (...)”<sup>262</sup>. Pierwsze elementy maszyn produkcyjnych kupował w Ropie. W tym czasie większość ludzi we wsi zajmowała się produkcją i handlem wyrobów z drewna. Jak wspomina Grzegorz Hładyk oprócz wymienionych już przedmiotów robiono:

„(...) każdego rodzaju sztyle, do wideł, do motyk, do siekier trzonki – wszystko żeśmy robili. Po powrocie z Ziemi Odzyskanych, to było cudowny interes”<sup>263</sup>.



Fot. 70. Grzegorz Hładyk (ur. 1941) ze swoimi wyrobami, Kunkowa 2023, fot. R. Pazdur



Fot. 71. Wyroby wykonane przez Grzegorza Hładyka, Kunkowa 2023, fot. R. Pazdur

<sup>262</sup> Tamże.

<sup>263</sup> Tamże.

Jan Dzwonczyk bierze aktywny udział w większości wydarzeń artystycznych organizowanych przez lokalną społeczność. Szpakowate starannie uczesane włosy z grzywką na bok, wąs, aparat fotograficzny w ręku lub kieszeni, często można go spotkać w ulubionym zielononiebieskim rozpinanym kardiganie. Przyjaciel ekipy Teatru Węgajty, przyjeżdżającej w te strony by kolędować. Przyjaciel Nowicy 9 i nowoosadników – skupionych wokół domu zmarłego na początku lat 90 XX w. Janka Szymczyka (w którym aktualnie mieszka Uszi i Bolek z zespołu Nowica 9) – muzyków, artystów i wolnomyslicieli. Przychodził z Kunkowej do Nowicy pod „dziewiątkę” jeszcze za życia Szymczyka razem m.in. z Witkiem Brodą, Januszem Prusinowskim, członkami i członkiniami Teatru Węgajty<sup>264</sup>.

Jan Dzwonczyk (ur. 1954) to syn Stefanii (1923–2011, córki Julii i Onufrego) i Piotra (1916–2006, syna Ewy i Stefana). Ojciec zajmował się wyrobem wazonów i wieszaków (zarówno tych pojedynczych jak i podwójnych). Skupował także różne drobne przedmioty z drewna, takie jak łyżki czy rzeźbione talerze i nimi handlował. Mama robiła m.in. spinki do prania i jak mówi Janek:

„na worki to szło, ojciec to potem ładował na samochód i do Będzina – tam sprzedawał, na Śląsku. Najpierw robił tata z mamą a później jak już byłem dorosły, to im pomagałam, a później jak oni już nie mogli, to ja już sam. Ale ja głównie wieszaki robiłem”<sup>265</sup>.



Fot. 72. Jan Dzwonczyk z Kunkowej, fot. I. Giczewska

<sup>264</sup> Uwiecznił to Waldemar Czechowski na filmie z 1992 r., W. Czechowski, *Wyprawa Teatru Węgajty do Nowicy – rok 1992*, [film], <https://www.youtube.com/watch?v=WMy-KEoqYDQ>, [19.12.2023].

<sup>265</sup> Wywiad z Janem Dzwonczykiem przeprowadzony w 2023 r. przez Reginę Pazdur.



Fot. 73. Jan Dzwonczyk opiera się o bęben do czyszczenia wieszaków, fot. nieznanym, z kolekcji Jana Dzwonczyka



Fot. 74. Piotr Dzwonczyk z Kunkowej, fot. nieznanym, z kolekcji Jana Dzwonczyka



Produkcja wieszaków jest jedną z najmłodszych dziedzin wytwórczości drewnianej we wsiach łemkowskich. Stosunkowo prosty proces tworzenia oraz niedługi czas potrzebny do wykonania gotowego wieszaka, przyczyniły się szybkiego rozpowszechnienia się produkcji tego typu wyrobów wśród mieszkańców wsi. Zanim rozpowszechniła się produkcja maszynowa wieszaki wykonywano ręcznie: przeznaczony na wieszaki klocek drewna o dł. ok. 40 cm szczytało się siekierką na prostokątne części 10 cm grubości.

„Na jednym z boków wyznaczających szerokość beleczki rysowano, posługując się przy tym szablonem, węgielkiem lub ołówkiem kształt wieszaka, a następnie wykrawano go piłką ramową. Otrzymywano w ten sposób jeden grupy 10 centymetrowy wieszak zwany *dzwon* lub *babra*. Dzwon ten po unieruchomieniu w dziedzie tą samą piłką przecinano na 5 lub 4 właściwe wieszaki 2 lub 2,5 cm szerokości”<sup>266</sup>.

Otwór na metalowy hak wiercono świdrem, później wieszak czyszczono za pomocą szkła lub papieru ściernego. W zmechanizowanych warsztatach cały proces powstawania wieszaków znacznie przyspieszył; większość prac wykonywano maszynowo, za wyjątkiem ręcznego przybijania gwoździami poprzeczki do wieszaków podwójnych.

Jan Dzwonczyk opowiadał podczas jednego ze spotkań o tym jak wyglądała produkcja wieszaków w jego wykonaniu:

„najpierw klocek (bukowy, czasem tylko jaworowy) trza orznać, spód poheblować, żeby dobrze to siedziało, i rysowało się, taki szablon był takiego wieszaka; ale najpierw robiło się takie *babro* i szło to na piłki, z jednego wychodziło z 20 wieszaków, potem szło na frez, potem wiertłem się robiło dziurkę”<sup>267</sup>. Brat Stefan (ur. 1945) dodaje: „układ słoików nie miał znaczenia, najpierw w klocek grubych na 42 cm się znaczyło jak to ma iść, żeby na półokrągło szło, później się rżnęło na taśmówce piłkami (ok. 2–3 cm szerokości wieszaków)”<sup>268</sup>.

Wieszaków było kilka rodzajów (np. pojedyncze, podwójne i garbate), Jan najwięcej robił wieszaków pojedynczych z rowkami, w tym się specjalizował. Często mama pomagała mu przy produkcji wierząc otwory na haki, które kupowało się np. u Bazylego Wójtowicza w Łosiu. Ale same haki to nie wszystko, nakładano na nie jeszcze taką różnokolorową otulinę zwaną w żargonie chałupników nylonem „najpierw kazali robić bez nylonu a później z nylonem i trzeba było nakładać”<sup>269</sup>. A kto kazał? Ano Ci, co skupowali towar od ludzi z Kunkowej. I handlarze pracujący na własną rękę, i ci ze spółdzielni w Ryglicach, Żurowej czy Gorlicach. Janek nigdy nie lakierował swoich wyrobów ani ich nie zdobił. Jak sam mówi obawiał się, że zachoruje od tego, od wdychania oparów z lakierów a i jeszcze „źle na oczy to wpływa”<sup>270</sup>. A nie było to wcale rzadkie takie cho-

<sup>266</sup> H. Piasecka, *Produkcja przedmiotów drewnianych i handel nimi we wsiach łemkowskich powiatu gorlickiego*, dz. cyt., s. 41–42.

<sup>267</sup> Wywiad z Janem Dzwonczykiem przeprowadzony w 2023 r. przez Reginę Pazdur.

<sup>268</sup> Wywiad z Stefanem Dzwonczykiem przeprowadzony w 2023 r. przez Reginę Pazdur.

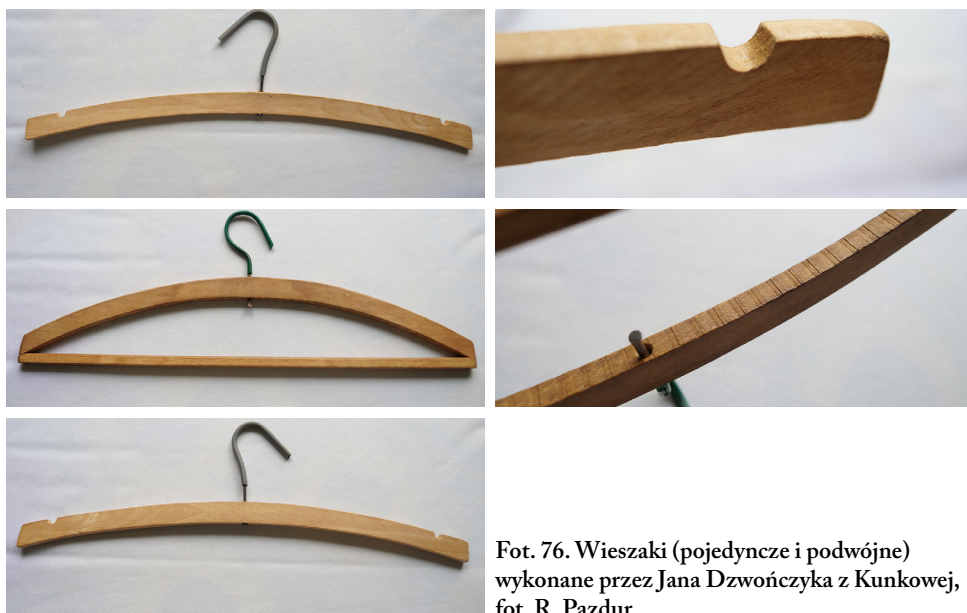
<sup>269</sup> Tamże.

<sup>270</sup> Wywiad z Janem Dzwonczykiem przeprowadzony w 2023 r. przez Reginę Pazdur.

rowanie „byli tacy ludzie w Gorlicach, co umarli od tego”<sup>271</sup>. A ludzi kusiło, bo więcej pieniędzy się dostawało za polakierowane rzeczy. Ojciec Janka dawno temu lakierował flakony ale zarzucił niedługo po śmierci tych ludzi z Gorlic. Odkąd pamięta interesował się fotografią. Jak mówi: „ja bym się na kamerzystę i fotografa nadawał, ale to wszystko przypadkowo wyszło, że zacząłem robić zdjęcia”<sup>272</sup>. Z rozrzewnieniem wspomina: „kiedyś mróz nie mróz aparat działał, nie to co teraz, takie delikatne”<sup>273</sup>. Ma w sobie duszę archiwisty i robi nie tylko zdjęcia. Podczas spotkań z ludźmi z Teatru Węgajty nagrywał na kasety magnetofonowe zabawy czy grania, w których uczestniczył. Jest prawdziwą kopalnią wiedzy o fali zainteresowania wśród artystów tą częścią Łemkowszczyzny, która przeszła we wczesnych latach 80 XX w. Jan przestał robić wieszaki niedługo po 1984 r., kiedy to bardzo poważnie zachorował.



Fot. 75. Bahro Jana Dzwonczyka, Kunkowa 2023, fot. R. Pazdur



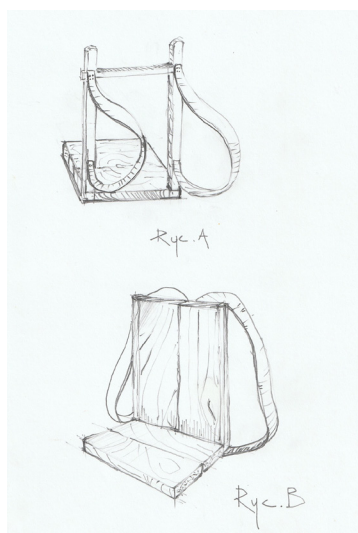
Fot. 76. Wieszaki (pojedyncze i podwójne) wykonane przez Jana Dzwonczyka z Kunkowej, fot. R. Pazdur

<sup>271</sup> Tamże.

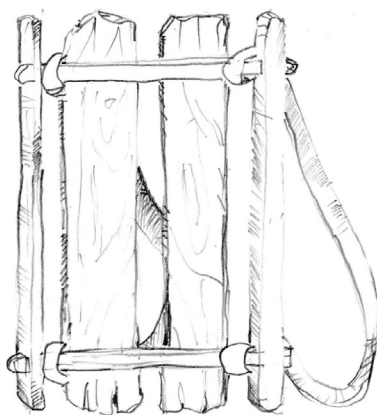
<sup>272</sup> Tamże.

<sup>273</sup> Tamże.

Mieszkańcy omawianych wsi łemkowskich wytwarzali drewniane przedmioty przede wszystkim na sprzedaż. Przybierała ona różne formy i można wśród nich wyróżnić trzy zasadnicze grupy: handel domokrężny, sprzedaż na jarmarkach i targach oraz zbyt na miejscu. Najbardziej pierwotną formą sprzedaży była sprzedaż bezpośrednio przez producenta. Przed I wojną światową Łemkowie wędrowali z towarem najczęściej na tzw. „Madziary” czyli Słowację i Węgry. W mniejszym stopniu sprzedawali swe wyroby na targach i jarmarkach znajdujących się w pobliskich miejscowościach ówczesnej Galicji. Do Nowicy, która była najprężniej działającym ośrodkiem tradycyjnego łyżkarstwa, przychodzili handlarze z Leszczyn, Kunkowej i Łosia, którzy skupowali tanio towar i sprzedawali go z zyskiem. W samej wsi łyżki skupował tutejszy żyd Mojżesz Mitler. Gdy I wojna światowa się zakończyła i zamknięto granicę polsko-czechosłowacką handlujący towarami zostali pozbawieni intratnego zarobku. Część z nich, głównie z Nowicy i Leszczyn, jeszcze w latach 30. okresu międzywojnia przekraczała tę granicę nielegalnie. W tym czasie wśród handlarzy domokrężców daje się zauważyć, wzrost zainteresowaniem handlem w środkowej, wschodniej i zachodniej części Polski (w tym także na jarmarkach i targach). Wytwórcy z Nowicy w omawianym okresie międzywojnia wciąż sprzedają część swych wyrobów pośrednikom – detalistom (handlarzom z Leszczyn, Kunkowej, Łosia) i hurtownikom (składom żydowskim w Gorlicach). Wśród handlujących byli ubożsi sprzedawcy, którzy pakowali na handel do worków (przyczepionych do specjalnych „krosien”) i koszyków nawet niewielką ilość towaru i wymieniali go lub spieniężali by móc kupić artykuły pierwszej potrzeby.



Rys. 2. Krosna podstawkowe, rys. M. Ładoś. Rysunek wykonany według rysunku znajdującego się w: H. Piasecka, *Produkcja przedmiotów drewnianych i handel nimi we wsiach łemkowskich powiatu gorlickiego*, dz. cyt., Tablica X



Rys. 3. Krosno bezpodstawkowe, rys. M. Ładoś. Rysunek wykonany według rysunku znajdującego się w: H. Piasecka, *Produkcja przedmiotów drewnianych i handel nimi we wsiach łemkowskich powiatu gorlickiego*, dz. cyt., Tablica X

Byli również tacy, którzy przy transporcie towarów korzystali z dwukołowego wózka zwanego *kolasa*, mogli wówczas zapakować znacznie większą ilość drewnianych wyrobów. Zdarzało się wówczas, że wynajmowano jako pomoc przy transporcie i handlu jednego lub dwóch pomocników. Bywało i tak, że kilku producentów (dwóch, trzech) wybierało się w wspólną podróż by sprzedać swoje wyroby. Przeważnie w te dalsze trasy wybierano się dopiero po ukończeniu najważniejszych polowych i gospodarskich prac (przeważnie późną wiosną i jesienią) i nietrwały one dłużej niż dwa miesiące. Gdy jechano na targ okres przebywania poza domem nie trwał dłużej niż tydzień. Zdarzało się to wówczas, gdy nie udało się sprzedać na jednym jarmarku czy targu całego towaru; z wtorkowego targu w Gorlicach jechało się do Rzepiennika, gdzie handlowano w środę, na czwartek starano się być już w Osieku, na piątek w Jasle, w sobotę wracało się do domu.

W latach 60 XX w. sprzedaż przedmiotów drewnianych w Nowicy nie odbywała się wieloma kanałami zbytu: zanikł handel domokrężny (zarówno wśród producentów jak i handlarzy), rzadko jeżdżono na targi i jarmarki a przede wszystkim znacznie zmalało zainteresowanie wyrobami ze strony mieszkańców okolicznych wsi, ponieważ oni sami zaczęli wyrabiać drobne wyroby z drewna i na własne potrzeby i na handel. Po wojnie zniknęły żydowskie składy a powstały spółdzielnie chałupnicze i rzemieślnicze, które skupowały od producentów daną liczbę produktów. Odbywało się to w taki sposób, że najpierw wytwórca przygotowywał ofertę z asortymentem wraz z podaną ilością jaką był w stanie przygotować w określonym czasie (np. w ciągu miesiąca). W kolejnym kroku spółdzielnia albo zatwierdzała albo modyfikowała proponowaną ilość (głównie zmniejszała) a na końcu ustalano termin dostarczenia wyrobów. Jeśli wytwórcy zostały jakieś nadwyżki produkcyjne sprzedawał je we własnym zakresie<sup>274</sup>.

### 3.4. Proces elektryfikacji: „ilu gospodarzy, tyle maszyn”

Do Leszczyn i Kunkowej prąd doprowadzono już w 1951 r. XX w. i od tego czasu zaczęto przy produkcji wyrobów drewnianych stosować różnego rodzaju maszyny. Z kolei w Nowicy prąd doprowadzono dopiero w 1972 r. Jak opowiadał jeden z informatorów pamiętający tamte czasy Dymitr Michniak „musieliśmy wziąć sprawy w swoje ręce. I pojechaliśmy i przywieźliśmy z Uścia słupy, które miały iść gdzie indziej”<sup>275</sup>. Wraz z „nastaniem prądów”<sup>276</sup> łyżkarze rozpoczęli proces włączania maszyn do produkcji łyżek. Pojawiły się zmechanizowane warsztaty a w nich między innymi piły tarczowe, frezarki, czyszczarki z papierem ściernym, tarcze szlifierskie. Każdy z rzemieślników wyrabiał łyżki o charakterystycznym, unikatowym kształcie, tak mówi o tym łyżkarz Franciszek Grybel<sup>277</sup>:

„Frez, który wybierał środek miał bardzo różne kształty. Była to więcej gruszka, były szpicate, były więcej okrągłe tutaj w przodzie. Można było rozpoznać czyją łyżkę się

<sup>274</sup> H. Piasecka, *Produkcja przedmiotów drewnianych i handel nimi we wsiach lemkowski powiatu gorlickiego*, dz. cyt., s. 54–59.

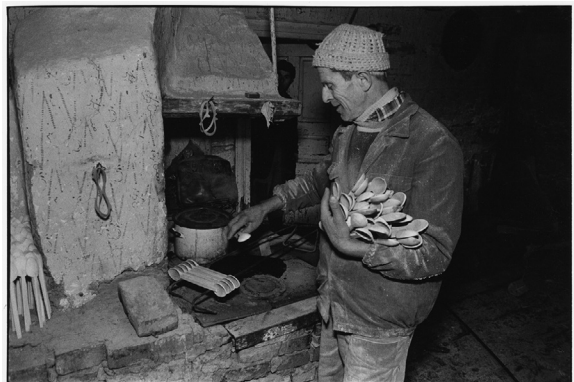
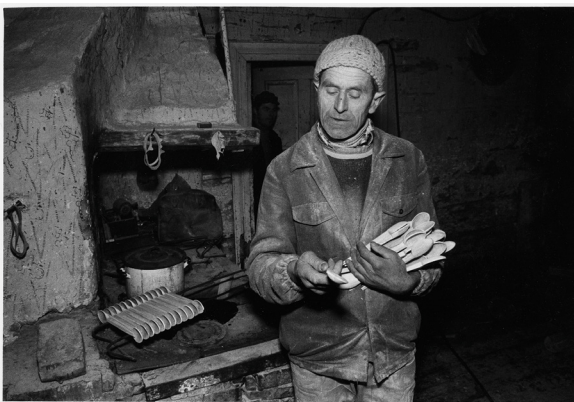
<sup>275</sup> Wywiad przeprowadzony z Dymitrem Michniakiem w 2016 r. przez Reginę Pazdur.

<sup>276</sup> Określenie używane przez jednego z łyżkarzy Franciszka Grybla.

<sup>277</sup> Wywiad z Franciszkiem Gryblem przeprowadzony w 2016 r. przez Reginę Pazdur.

ogłada. Trzonka i głowy obrzynane były w bardzo podobny sposób; robione były prawie jednakowo. Kliny się różniły jednowymiarówką i w takiej szerokości musiał się zmieścić ten frez. Klin był np. przy łyżkach warszawskich ustawiany na 1,7 cm a forszt na 7 cm. A przy małych na 5 cm forszt a klin przykładowo 1,2 cm. [...] moje łyżki mają szpiczaty kształt a Stefana Michniaka bardziej okrągłe, a Bronkowi Wróblowi też wychodziły bardziej okrągłe; wszystko zależy od freza”.

Wspomniany Bronisław Wróbel to syn Jana Wróbla, związany z Nowicą gdzie mieszka po dziś dzień. Ojciec jego, pochodzący ze Spytkowic koło Rabki, zajmował się oprócz rolnictwa tradycyjną obróbką drewna i w życiu dorosłym już w Nowicy, wyrobem łyżek, a także kowalstwem, które przejął od dziadka żony Melani (1925–2013) – wspomnianego Aleksego Szmajdy. Był sprawnym rzemieślnikiem, który nauczył łyżkarstwa syna. Po dziś dzień zostało po nim wiele narzędzi, podobnie jak po Szmajdzie; narzędzia te są zgromadzone i przechowywane przez syna Bronisława w zabytkowej chyły.



Fot. 77. Jan Wróbel podczas pracy nad łyżkami, Nowica 1990, fot. S. Ciok

Bronisław Wróbel<sup>278</sup> przez szereg lat zajmował się prywatnym transportem ciężarowym poza Nowicą. W trakcie pracy nad łyżkami, które wyrabiał metodą maszynową od 2000 r. przez przeszło dwanaście lat, stracił w wyniku nieszczęśliwego wypadku oko. Podobnie jak i inni rzemieślnicy z Nowicy maszyny do produkcji łyżek skonstruował samodzielnie. W czasie gdy pracował razem z żoną, swoim bratem i jego żoną produkował łyżki w rozmiarach 42 cm, 32 cm, 25 cm, 20 cm, 19 cm. Pracy było dużo i trwała ona od rana do 20.00–21.00. Oprócz łyżek wyrabiali wałki do ciasta, młotki do mięsa, kule do ucierania. Wspominając lata dzieciństwa, pracy i nauki przy ojcu szczegółowo kreśli cały proces tworzenia łyżek; ciekawie opowiada o obrysowywaniu form łyżki:

„(...) formę się przykładano, obrysowywało. Ołówkiem jeszcze, wtedy używało się chemiczne. Chemiczne najlepiej po surowym, mokrym drewnie pisały. Chemicznego ołówka nie kupił wtedy, to jak przychodził listonosz i podpisywali kwity to przeważnie właśnie mieli chemiczne ołówki”<sup>279</sup>.



Fot. 78. Bronisław Wróbel w warsztacie w starej chyży, Nowica 2022, fot. R. Pazdur



Fot. 79. Szablony do łyżek z kolekcji Bronisława Wróbla, Nowica 2022, fot. R. Pazdur

<sup>278</sup> Wywiad z Bronisławem Wróblem przeprowadzony w 2016 r. i 2023 r. przez Reginę Pazdur.

<sup>279</sup> Tamże.



Fot. 80. Łyżki i szablony do łyżek z Nowicy, eksponaty Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie, fot. R. Pazdur

Rzemieślnicy starali się wówczas pozyskać od listonosza te cenne ołówki, bo zwyczajne, te szkolne zupełnie się nie nadawały, nie pisały na mokrym drewnie.

Maszynową produkcją łyżek i kopystek zajmowano się w Nowicy powszechnie do pierwszej dekady XXI w., Piotr Bodyk wspomina:

„W 90 latach jak zaczynałem, to w ponad 90% gospodarstw tutejszych łyżki wyrabiano. No a teraz na palcach jednej ręki można policzyć tych, co jeszcze te łyżki robią. Tak, że rzeczywiście, to trochę zanika. Trochę po prostu zmienia się, zmienia się. Umarło dużo ludzi, którzy się tym zajmowali. Młodzi szukają gdzieś pracy za Nowicą, nie ma pokolenia, które by zastąpiło tych ludzi do robienia łyżek”<sup>280</sup>.

Piotr Bodyk (ur. 1976) to mieszkaniec Nowicy wyrabiający niegdyś kopystki i łyżki, jego dziadek Jan (1902–1987, mąż Paraski 1907–1984) i ojciec Andrzej (1929–2012) również je wyrabiali stosując przy tym m.in. tokarki ręczne. Wspominając pracę ojca dotyczącą produkcji łyżek zwraca uwagę na stan jego zdrowia upatrując w tym przyczynę tego, że wyrabiał je sporadycznie i w ograniczonym zakresie, kontynuując mówi:

„Aczkolwiek jak ja zaczynałem robić, no to mi fachową taką wiedzą jeszcze pomógł. Właśnie jak to się robiło siekierką, jak to się robiło tym nożem oburęcznym w tym tak zwanym przez nas dziadzie. No to mi jeszcze przekazał i pokazał tata i pierwszą zimę jak zaczynałem te łyżki robić, no to obrabiał mi je, pomagał w dużym stopniu właśnie tata. (...) u nas tutaj ja jakby odnowiłem tą tradycję, przy dużym wsparciu taty”<sup>281</sup>.

<sup>280</sup> Wywiad z Piotrem Bodykiem przeprowadzony w 2016 r. przez Reginę Pazdur

<sup>281</sup> Wywiad z Piotrem Bodykiem przeprowadzony w 2023 r. przez Reginę Pazdur.

Dużo wcześniej, już jako młody chłopak zafascynował się maszynową produkcją łyżek. Będąc nastolatkiem potrafił godzinami obserwować pracę sąsiada Stefana Cymbały. Tak o tym mówił podczas wywiadu:

„Pamiętam, miałem taki etap w życiu jak miałem kilkanaście lat, a nawet może mniej, to lubiłem, jak Stefan sobie robił łyżki. Przychodziłem do warsztatu i stałem tak pół dnia i się przyglądałem, jakoś tak strasznie to lubiłem. Nie wiem, czy magicznie na mnie te maszyny działały, czy sama ta robota (...)”<sup>282</sup>.

Pomagał również sąsiadowi – przyklejał naklejki, z danymi spółdzielni, która zlecała produkcję, na trzonki łyżek. Dalej wspomina, że te długie godziny spędzone na obserwowaniu pracy wykonywanej podczas poszczególnych etapów powstawania łyżki niewątpliwie pomogły mu, kiedy sam zaczął je produkować. łyżki wyrabiał wówczas głównie zimą. Piotr Bodyk nad zbudowaniem swojej maszyny pracował pół roku i jak mówi nikt we wsi nie robił dokładnie taką metodą jak on. Wówczas w Nowicy każdy wytwórca we własnym zakresie takie maszyny konstruował, łyżki były bardzo zbliżone kształtem ale i tak można było rozpoznać kto, którą wyprodukował (tym samym Piotr Bodyk potwierdza słowa wspomnianego wyżej Franciszka Grybła):

„Jak robiłem łyżki, więcej osób w Nowicy robiło, no to byłem w stanie rozpoznać – ktoś by mi rozłożył nie wiem, 10 łyżek – no to był taki okres, że byłem w stanie rozpoznać, która łyżka jest czyja. No, bo to było takie, mimo że się niby na tych maszynach już jakichś tam robiło, to było jeszcze i tak na tyle rękodzieło, że nawet te maszynowe łyżki było w stanie rozpoznać, która łyżka jest czyja. Kto jak ją robił, kto jak wykańczał”<sup>283</sup>.

Każdy robił również własne szablony do łyżek, często trzeba było poświęcić 2–3 dni na to aby szablon był „w miarę mocny, solidny, żeby się też nie wycierał”. Szablon bowiem musiał się za każdym razem, kiedy się robiło łyżkę, „przetrzeć po pierścieniu oporowym” maszyny, zatem musiał być wytrzymały. Piotr Bodyk korzystał z szablonów metalowych. Dużym przełomem w pracy łyżkarza było odkrycie, że kopystki mogą być wykonywane z drewna suchego. Przy produkcji łyżek czy kopystek z drewna mokrego końcowy produkt musiał być wysuszony jeszcze tego samego dnia:

„(...) bo jeżeli to zostawimy do następnego dnia, to to zczerwienieje, nabierze taką barwę brzydką czerwoną. Nawet po wysuszeniu ten kolor taki zostawał i tego już nie szło zczyścić, najgorzej środek”. Czasami pomagało wystawienie produktów na mróz i „ten mróz tam powodował to, że ta łyżka tak nie przybierała tej barwy innej, ale jednak było to”<sup>284</sup>.

Po tych doświadczeniach Piotr Bodyk odkrył, że kopystki może wyrabiać z drewna suchego, jak sam mówi:

<sup>282</sup> Tamże.

<sup>283</sup> Tamże.

<sup>284</sup> Tamże.





Fot. 81. Piotr Bodyk, Nowica 2023, fot. R. Pazdur

„(...) więc mogłem zacząć większą ilość robić i dany etap nie musiałem skończyć, mogłem na każdym etapie robotę przerwać, (...) i wrócić za dzień czy za dwa i kończyć te kopystki do końca”<sup>285</sup>.

Piotr Bodyk przy czyszczeniu swoich wyrobów korzystał z tzw. „beczkowania”:

„(...) ja zrobiłem taką beczkę, nie za dużą, bo to też była moja próba, czy to do łyżek się nada – bo mnie straszili, że to się nie nada, bo łyżki będą pękać, będą się szczypać i kto to widział, nikt łyżek tak nie robił, to trzeba tylko ręcznie wszystko dokładnie wyczyścić. No ale ja miałem taki charakter, jaki miałem, że się nie poddałem tylko tą beczkę zrobiłem. Wrzucałem tam, powiedzmy, 100 tych łyżek, wrzucałem troszkę świeczek białych, żeby parafiny pozyskać z nich. I zrobiłem taką przekładnię z silnika elektrycznego, że ta beczka się obracała bardzo wolniuteńko. I te łyżki się tam pomalutku przesypywały, przesypywały, ocierała się jedna o drugą, troszkę pobierały tej parafiny, i jak wysypałem z tej beczki, to łyżki były bardzo śliskie, tak wyczyszczone fajnie, że na przykład tak dla przykładu powiem, jak małych łyżek, z worka wysypałem 200, to się zrobiła taka górka i one tak stały. A jak z worka wysypałem 200 tych beczkowanych łyżek, to się rozjechały wszystkie po domu, bo były takie fajne śliskie”<sup>286</sup>.

Beczkę w produkcji łyżek stosował również wspomniany Stefan Cymbała:

„To beczka około metr dwadzieścia średnica. Długa, około metra długa i tam powiedzmy z 500 sztuk łyżek kładło się na raz. I pas taki płaski napędzał, tylko bardzo powolutku musiało być, bo by połamało wszystkie. I łyżka tarła o łyżkę i tak się ocierały i bardzo gładkie wychodziły. Takie uzupełnienie czyszczenia to było”<sup>287</sup>.

<sup>285</sup> Tamże.

<sup>286</sup> Tamże.

<sup>287</sup> Wywiad z Stefanem Cymbałą przeprowadzony w 2023 r. przez Reginę Pazdur.



Fot. 82. Stefan Cymbała z własnoręcznie wykonaną łyżką, Nowica 2023, fot. R. Pazdur

Samą konstrukcją beczki Stefan Cymbała podpatrzył u mieszkańców Kunkowej, ponieważ tam była ona podstawą w czyszczeniu wieszaków. Kiedy na początku lat 70 XX w. do Nowicy i Przysłopia, gdzie mieszka Stefan, podłączono prąd to zaczęto stopniowo unowocześniać produkcję drobnych wyrobów z drewna

„(...) ale ręcznie się uzupełniało tą pracą do końca, bo nie było pełnych maszyn, żeby całą łyżkę obrobiło. Natomiast takie czyszczenie już, to maszynowo było łatwiej, że lepiej tą łyżkę wyczyścić. Na taśmie, bo ręcznie było ciężko. Troszkę piłką tych klocków naciął, to była mniejsza strata drzewa. Bo drzewo nigdy tak się nie »szczypie« idealnie, czasami to gdzieś tam się skrzywiło i wtedy były większe straty tego drzewa, natomiast jak się cięło deseczki dokładne, to więcej się zyskało na materiale”<sup>288</sup>.

Maszyny robił według własnego pomysłu. Najtrudniejszą pracą było wymyślenie takiej maszyny, żeby wycięła środek łyżki. Pomagali mu w tym fachowcy tokarze czy ślusarze (np. Władysław Radzia z Odernego, Kotowicz z Gorlic). W 1979 r. Stefan Cymbała zakłada swoją działalność i rozpoczyna współpracę ze spółdzielnią Buczek, która trwa do początków lat 90 XX w. Później pracował jeszcze przez okres ok. 2–3 lat wyrabiając ok. 1500 szt. kopystek miesięcznie; drążarkę do nich pomagał robić mieszkaniec Nowicy Lubek Radzik.

Suche łyżki i kopystki „brało się na taką taśmę, papier ścierny na taśmie i ręcznie po tej taśmie się to czyściło, a potem na takiej galce się czyściło środek”<sup>289</sup>.

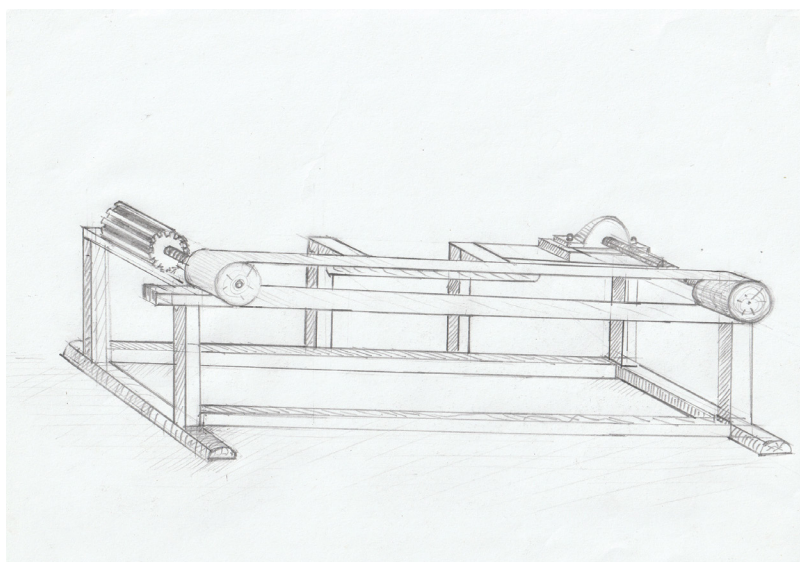
Dziś Stefan Cymbała od dłuższego czasu nie produkuje ani łyżek ani kopystek, ale nadal zajmuje się pracą z drewnem, jak wspominałam jest wziętym i cenionym w całej

<sup>288</sup> Tamże.

<sup>289</sup> Tamże.



Fot. 83. Małgorzata Michniak (żona Piotra Michniaka) czyści kopystki,  
Nowica 2016, fot. R. Pazdur



Rys. 4. Czyszcarka, rys. M. Ładoś. Rysunek wykonany według rysunku znajdującego się  
w: H. Piasecka, *Produkcja przedmiotów drewnianych i handel nimi we wsiach łemkowskich powiatu  
gorlickiego*, dz. cyt., Tablica VI

okolicy cieślą i budowniczym; wiele razy słyszałam jak ludzie w Nowicy mówią „co byśmy bez tego Stefanka zrobili”. Wiele osób korzysta z jego umiejętności i talentu, niejednokrotnie – ze względu na brak wolnych terminów w kalendarzu Stefana Cymbały – czekając wiele miesięcy na jego pomoc przy budowie domu. Ale czekać warto.

W sąsiedztwie Stefana Cymbały mieszka kolejny znany i ceniony łyżkarz, i rolnik Piotr Smereczniak (ur. 1951) – syn Michała (1924–1988), mąż Marii z domu Smereczniak (córkę Tekli i Iwana/Jana). W czasach młodości Piotr Smereczniak wyrabiał łyżki bez użycia maszyn, (jak wspominałam wielokrotnie prąd do wsi doprowadzono bowiem dopiero w 1972 r.); pracował przy użyciu m.in. siekiery, ośnika i kopaczki. Jeśli chodzi o budowę maszyn do wyrobu łyżek to zdaniem Piotra Smereczniaka wprawdzie każdy wytwórca robił swoje własne urządzenia, ale bywało, że jedni inspirowali się innych rozwiązaniami i w ten sposób udoskonalali swoje własne maszyny.



Fot. 84. Łyżkarz Piotr Smereczniak, Przysłop 2023, fot. R. Pazdur

Piotr Smereczniak posiada bardzo duże doświadczenie w produkcji łyżek metodą maszynową. Pracował dla spółdzielni Ryglice przez okres prawie 23 lat wykonując łyżki tzw. półwarszawskie i warszawskie z płaskimi trzonkami, długie na 32 cm i 42 cm. Z czasem nazwy łyżek zmieniały się (np. warszawskie zaczęto nazywać warzechami) i trudno dziś ustalić dokładną datę tych zmian. Osoby zatrudnione na etat zobowiązane były do wyrobu ok. 1000–1200 sztuk łyżek miesięcznie. Przy czym w okresie letnim przeważnie jedynie się czyściło łyżki papierem, żeby były gładkie a jesienią i zimą trwała właściwa produkcja. Oprócz produkcji wyrobów z drewna zajmował się przede wszystkim rolnictwem; gospodarzy po dziś dzień, razem z żoną i córką Bogusławą. Bogusława Smereczniak jest znaną lemkońską pisankarką, która brała udział w programie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Mistrz tradycji”, ozdabia wydmuszki tradycyjną techniką batikową. Piotr Smereczniak aktualnie nie produkuje już łyżek. Do ich wyrobu używał, jak większość, głównie drewna bukowego i jaworowego, ale jak sam mówi:

„łyżki z drzewa jaworowego były wprawdzie lżejsze ale słabsze i zmieniały kolor w kontakcie z wodą co powodowało, iż nie miały takiego wzięcia jak te bukowe”<sup>290</sup>.

Cenionymi łyżkarzami byli również teść Piotra Smereczniaka – Jan (Iwan) Smereczniak (1913–2007) i szwagier Piotr Smereczniak (zm. 30.09.2018 r.), mieszkali oni na „górcie” w Nowicy i przez lata zajmowali się tym rzemiosłem.



Fot. 85. Jan Smereczniak na tle swojego domu w Nowicy, fot. nieznanymi, z kolekcji rodziny Smereczniaków, Archiwum Nowica-Przystup



Fot. 86. Rodzina Smereczniaków z bykiem, fot. nieznanymi, z kolekcji rodziny Smereczniaków, Archiwum Nowica-Przystup

<sup>290</sup> Wywiad z Piotrem Smereczniakiem przeprowadzony w 2023 r. przez Reginę Pazdur.



Fot. 87. Kapela „Leśne echo”, Piotr Smereczniak (bęben), Włodzimierz Niemasik (skrzypce), Stanisław Niemasik (akordeon), Teodor Ferenc (trąbka), fot. nieznanymi, z kolekcji rodziny Smereczniaków, Archiwum Nowica-Przysław



Fot. 88. Piotr Smereczniak w mundurze, fot. nieznanymi, z kolekcji rodziny Smereczniaków, Archiwum Nowica-Przysław

Bliskim znajomym Piotra Smereczniaka z Nowicy był jeden z ostatnich żyjących łyżkarzy, potrafiących wyrabiać łyżki bez użycia maszyn Andrzej Felenczak (ur. 1954 r.) zajmujący się łyżkarstwem przez ok. 30 lat począwszy od 1966 r. Syn Stefanii z Hałuszczaków z Nowicy (1922–2004) i Teodora z Bartego (1923–1999). Według opowieści Andrzeja Felenczaka rodzina matki w latach 40 XX w. wyjechała przez agitację na Ukrainę, skąd Stefania ucieka stosując wyszukany podstęp: udaje żonę – zmarłą na Ukrainie – i powraca z „mężem”, który mieszka kilka wiosek dalej. Niestety Andrzej Felenczak nie pamięta, ani której, ani jak ma na nazwisko mężczyzna, który pomógł w powrocie matce. Nasze pierwsze spotkanie ma miejsce w 2023 r. Rozmawiamy w kuchni chyży zbudowanej w 1880 r., w części gospodarskiej budynku znajduje się nieduży kurnik, część mieszkalna i część zajmowana przez zwierzęta przedzielona jest boiskiem i połączona jednym dachem. Andrzej Felenczak to miłośnik psów (ma ich 4) i kotów (ma ich 7) z zamiłowaniem opowiada o swoim zwierzyńcu, wyciągając z pamięci różne mniej i bardziej niesamowite historie z nimi w roli głównej. Jedną z nich dotyczy Karola – dziś już spokojnego, starszego kilkuletniego psa, siedzącego na framudze kuchennego okna i patrzącego w świat zamglonymi oczkami a niegdyś wyrwonego, szczekliwego i szybkiego czworonoga należącego do dobrego znajomego Andrzeja Felenczaka – wspomnianego Piotra Smereczniaka mieszkającego „na górce” w Nowicy. Otóż po śmierci Piotra Smereczniaka w 2018 r. Karol sam przybiegł na drugi koniec wsi do Andrzeja Felenczaka, wybierając tym samym nowy dom. Od tamtej pory, każdy kto przechodził główną drogą mógł doświadczyć na własnej skórze szybkości z jaką ten pies wraz z towarzyszymi dobiegał spod drzwi chyży, przez dziurę w ogrodzeniu, wprost na drogę i wrzaskliwym szczekaniem przeganiał każdego, kto akurat tam się znalazł. Miało się wrażenie, że już za momencik psy chwycą za nogawkę albo co gorsza za łydkę. Andrzej Felenczak lubi opowiadać i robi to powoli, starannie dobierając słowa, dobrze słucha się także jego historii dotyczących łyżkarstwa, choć te potrafią być tragiczne. Wspomina jak wykonywał swe pierwsze łyżki w kuchni przy lampie naftowej, jak były pięknie i starannie zrobione, prawie że rzeźbione i jak bardzo różniły się od łyżek robionych dzisiaj. Na dowód różnic pokazuje łyżki współczesne, które rzeczywiście prawie mają płaski czerpak, nie tak jak głowy łyżek dawnych, które wydrążane były *riżcem* i były głębsze. I ceny łyżek w skupie dawniej były dobre na tyle, że można było „za jedną łyżkę, kupić paczkę papierosów”, nie to, co teraz. Przez te 30 lat kiedy robił łyżki (przeważnie 25 cm), najpierw jedynie w kuchni na kobylicy (*dziadzie*) przy użyciu *riżca*, noża i ośnika a później od kiedy doprowadzono do wsi prąd już w warsztaciku z użyciem maszyn własnoręcznie przez siebie zrobionych, pracował dużo i ciężko. Rodzice angażowali się w jego pracę, matkę nauczył obróbki końcowej łyżek i dużo mu pomagała strugając trzonki, szlifując je i gładząc. Ale nie tylko, odpowiedzialna była także za ich suszenie, co odbywało się na kuchennym piecu na specjalnie skonstruowanym stelażu. Pracował jak prawie wszyscy łyżkarze, głównie na drewnie jaworowym i bukowym, używając w pierwszych latach pracy drewnianych szablonów, które obrysowywał na mokrym drewnie za pomocą ołówków chemicznych. łyżki sprzedawał handlarzom z Kunkowej i Leszczyn, jak wspomniałam produkował dużo, niestety często bez dbałości o dobrą wentylację miejsca pracy. Każdy kto widział, jak pyli się podczas czyszczenia maszynowego suchych wyrobów drewnianych, ten wie, jakie są to trudne warunki.



Fot. 89. Łyżkarz Andrzej Felenczak, Nowica (Przysłop) 2023, fot. R. Pazdur

Andrzej Felenczak w 1999 r. traci głos, zaczyna bardzo ciężko chorować i od tego czasu idąc za radą lekarzy przestaje zajmować się produkcją łyżek.

Na trudne warunki podczas czyszczenia zwraca również uwagę kolejny łyżkarz z którym przeprowadziłam wywiad w 2023 r. Do Stanisława Baniaka, bo o nim mowa, trafiam pierwszy raz dzięki Piotrowi Smereczniakowi z Przysłopia. To właśnie on mówi mi o dwóch mężczyznach – Władysławie Szkrabie i Stanisławie Baniaku mieszkających w pobliżu Nowicy na Odernym i zajmujących się, „już czas jakiś”, maszynowym wyrobem łyżek. Później okazuje się, że „ten czas” to kolejno: 46 i 23 lata!

Warsztat Stanisława Baniaka jest jednym z piękniejszych warsztatów łyżkarskich, jakie widziałam a on sam ma aparycję niczym aktor filmowy z czasów kina niemego. Kiedy przyjeżdżam pod dom Baniaków (razem z towarzyszącym mi podczas badań mężem Maciejem Kudłacikiem, mającym duży wkład w ich realizację), gdzie mieści się także znana w okolicy agroturystyka, słychać dobiegający skądś odgłos maszyn. To tam nas kierują – do warsztatu, gdzie Stanisław Baniak akurat pracował przy produkcji łyżek. Przyjmuje nas bardzo serdecznie. Spokojnie i zaskakująco rzeczowo odpowiada na wszystkie pytania, które zadaję, nawet te bardzo szczegółowe.

Stanisław Baniak łyżki, z małymi przerwami, robi od ok. 2000 r., zaczął po namowieniu kolegi Władysława Szkraby, który pomógł mu w konstruowaniu maszyn i tak po dziś dzień dorabia sobie do emerytury. Nikt wcześniej w rodzinie nie zajmował się tym rzemiosłem, jego ojciec był dobrym i znanym cieślą, syn potrafi łyżki robić, ale zajął się (jak dziadek) ciesielką – z tego są lepsze pieniądze, a pracy też jest bardzo dużo – wszyscy wkoło się budują. Stanisław Baniak najpierw pracował dla spółdzielni w Żurowej, robiąc drobne rzeczy:



„drewniane widelce, łopatkki do teflonu a i jeszcze takie półeczki z wałkiem, łyżką (była na to kiedyś moda). Potem przy tej robocie obciąłem palce, jakiś czas byłem na chorobowym, potem się zwolniłem z Żurowej, bo na te drobnutki nie nadawałem się. No a potem Władysław [Szkra] wspomniał mi, że bardzo dobrze łyżki idą i tak zacząłem”<sup>291</sup>.

Aktualnie wyrabia, z drewna bukowego lub jaworowego, trzy podstawowe rodzaje łyżek. Jak sam mówi jest niezłe zamieszanie z ich nazwami:

„różnie je nazywają: duże albo warzechy, albo warszawskie, mają 42 cm. Drugie dla niektórych półwarszawskie (ale i warszawskie) albo średnie, te mają 32 cm, a trzecie małe ok. 24 cm”<sup>292</sup>.

Drewno nadaje się do produkcji łyżek do ok. pół roku po kupieniu (w zimie), buk szybko czerwienieje (o czym była już mowa), traci barwę i już się wtedy nie nadaje. Na jednopiłowym traku przeciera *forsty* na 87 mm, potem je klinuje. Maszyny ma, jak mówi „kombinowane; ten spód [rodzaj stelaża] we własnym zakresie żeśmy wypawali, natomiast te wałki robił gość Stec z Dominikowic”<sup>293</sup>. Podstawowe elementy maszyn to głowice (na których obrabia się wierzch łyżki), frezy, piłki. Ważnym elementem produkcji łyżek jest ich suszenie i czyszczenie. Stanisław Baniak tak opisuje proces suszenia:

„kładzie się łyżki na sito na blachę pieca kaflowego, pali w piecu pod blachą, przewraca żeby się nie przypaliły. Jak dostaną odpowiedniego koloru i zbieleją to zaczną ładnie stukać. Jak jest mokre drewno to jest głuchy odgłos a jak już łyżki wyschną to mają ładny czysty głos. Poznać można kiedy łyżka jest gotowa również po jej ciężarze”<sup>294</sup>.

Pytany o to, co jest najtrudniejsze w tej pracy odpowiada, że proces czyszczenia. Odbywa się ono w osobnym, wentylowanym pomieszczeniu, za pomocą czyszczarki (jak w większości czyszczarek i u niego na dwa wały nałożony jest pas z papierem ściernym) a mimo to w koło jest mnóstwo kurzu i pyłu. I człowiek w tym wszystkim siedzi. Warsztat Stanisława Baniaka to niewielkich rozmiarów wolnostojący budynek, składający się z trzech osobnych pomieszczeń, a w każdym wykonuje się inny element pracy. Mamy zatem największe pomieszczenie gdzie znajdują się maszyny (tu się wyrzyna: „robi łyżki”) i piec kaflowy (suszenie). Drugi nieduży osobny pokój z oknem i odciągiem gdzie odbywa się czyszczenie i wreszcie małe pomieszczenie z drewnianym bębniem, konstrukcji Stanisława Baniaka, służącym do wygładzania oczyszczonych i suchych łyżek (podobne mieli swego czasu wspomniani wcześniej Piotr Bodyk i Stefan Cymbała a także wytwórcy z Kunkowej i Leszczyn). Do obracającego bębna z łyżkami wrzuca się kawałek dobrej jakości świeczki, musi być ona zrobiona z wysokiej jakości parafiny, twardej a nie miękkiej. Po czasie (u Stanisława Baniaka z pół godziny) łyżki znajdujące się w bębnie są śliskie i gładkie i można je pakować do worów, po 400 sztuk w każdym.

<sup>291</sup> Wywiad ze Stanisławem Baniakiem przeprowadzony w Odernym w 2023 r. przez Reginę Pazdur.

<sup>292</sup> Tamże.

<sup>293</sup> Tamże.

<sup>294</sup> Tamże.



Fot. 90. Stanisław Baniak w swoim warsztacie, Oderne 2023, fot. R. Pazdur



Fot. 91. Czyszczarka Stanisława Baniaka, Oderne 2023, fot. R. Pazdur



Fot. 92. Produkcja łyżek, warsztat Stanisława Baniaka, Oderne 2023, fot. R. Pazdur



Fot. 93. Szablon na przyszłej łyżce, warsztat Stanisława Baniaka, Oderne 2023 r.,  
 fot. R. Pazdur



Fot. 94. Suszenie łyżek, warsztat Stanisława Baniaka, Oderne 2023, fot. R. Pazdur



Fot. 95. Bęben do gładzenia łyżek, warsztat Stanisława Baniaka, Oderne 2023,  
 fot. R. Pazdur

Władysław Szkraba (ur. 1949 r.) z Odernego swoją długą, bo trającą 46 lat, przygodę z łyżkarstwem rozpoczął w 1974 r. a i teraz zdarza się mu się łyżki robić. Jest to najbardziej doświadczony łyżkarz jakiego spotkałam osobiście. Równie doświadczona jest jego żona Krystyna, która pochodzi z Jasielskiego. Obydwoje byli zatrudnieni w spółdzielni w Ryglicach w późniejszych latach także i ich syn łyżki robił. Władysław zanim zaczął wyrabiać łyżki pracował na tartaku, jeździł autem „ale słabe zarobki były, słabo płacili”<sup>295</sup>. Jego ojciec Stanisław (ur. 1911 r.) do czasu założenia prądu na Odernym na początku lat 70 XX w. wyrabiał ręcznie wałki, kopystki, tłuczki do ziemniaków. Początkowo tylko ręcznie „później już trochę maszynowo. (...) wszystko było silnikiem spalinowym tu napędzane”<sup>296</sup>. W pracy łyżkarza pomagała mu żona (jak tylko wracała z pola), nie miał bowiem jednej nogi. Pracował też na tokarni nożnej, z kołem takim „jak się wełnę przędzie”, albo takim „jak są w starej maszynie do szycia”<sup>297</sup>. Nie był zatrudniony w żadnej spółdzielni; sam dbał o sprzedaż swoich wyrobów:

„on wysyłał je po całej Polsce, na poczcie wysyłał za pobraniem. Ludzie nie tworzyli spółek, każdy pracował osobno, miał gospodarstwo i przy tym gospodarstwie se dorabiał”<sup>298</sup>.

Państwo Szkrabowie poznali się jak mówi Krystyna „przez las”, gdzie była zatrudniona –

„chodziłam do pracy, do lasu z motyką. Na Oderne chodziłam do sklepu, bo tu był sklep. Mieszkałam u Cymbałów w Nowicy; siedzieliśmy u Michała Cymbały, na samym szczycie, tam gdzie jest teraz Kowalski; stare dzieje”<sup>299</sup>.

Oprócz wyrobu łyżek zajmowali się też swoim 11. hektarowym gospodarstwem, bywało, że hodowali po 15 sztuk bydła i mieli 25 sztuk świnek.



Fot. 96. Krystyna Szkraba w jednym z warsztatów łyżkarskich, Oderne 2023, fot. R. Pazdur

<sup>295</sup> Wywiad z Władysławem Szkrabą przeprowadzony w Odernym w 2023 r. przez Reginę Pazdur.

<sup>296</sup> Tamże.

<sup>297</sup> Tamże.

<sup>298</sup> Tamże.

<sup>299</sup> Wywiad z Krystyną Szkrabą przeprowadzony w Odernym w 2023 r. przez Reginę Pazdur.



Fot. 97. Władysław Szkraba w jednym z warsztatów łyżkarskich, Oderne 2023, fot. R. Pazdur



Fot. 98. Frez do głowy łyżek, z warsztatu Krystyny i Władysława Szkrabów, Oderne 2023, fot. R. Pazdur

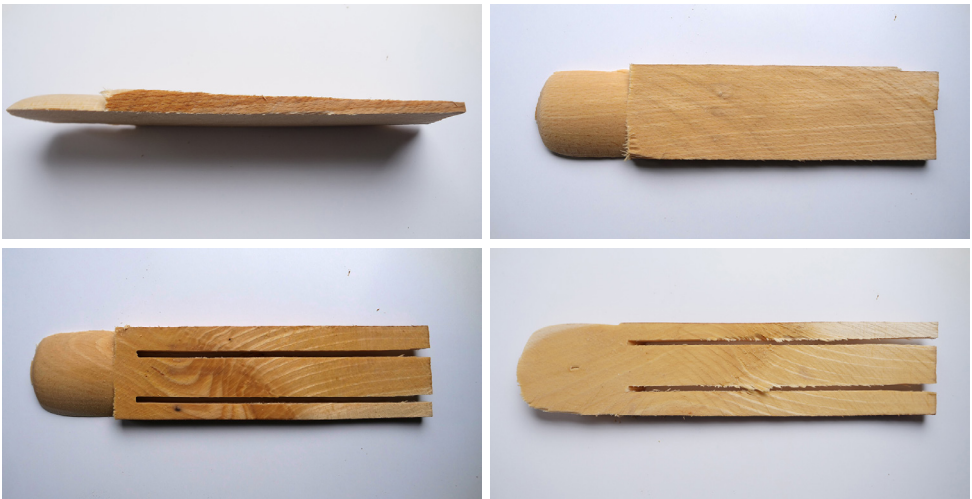
Fot. 99. Frezarka, w warsztacie Krystyny i Władysława Szkrabów, Oderne 2023, fot. R. Pazdur



Fot. 100. Szablony do łyżek Krystyny i Władysława Szkrabów, Oderne 2023, fot. R. Pazdur



Fot. 101. Podwójna piła stołowa w warsztacie Krystyny i Włodzimierza Szkrabów, Oderne 2023, fot. R. Pazdur



Fot. 102. Łyżki na różnym etapie produkcji, w warsztacie Krystyny i Władysława Szkrabów, Oderne 2023, fot. R. Pazdur

Produkcja łyżek odbywała się w dwóch osobnych, blisko siebie zlokalizowanych, jednopokojowych warsztatach. Pierwszy z nich mieści się na parterze domu mieszkalnego, drugi w osobnym budynku. Wyrabiają kilka rodzajów łyżek (do każdej z nich są inne frezy): największe są te dł. 42 cm zwane warząchwiami, warszawskie mają dł. 32 cm, potem są jeszcze regionalne duże i regionalne małe (*först* 6 cm), oraz mini (*först* 4,5 cm). Na przestrzeni lat łyżki miały raczej stałe nazwy, spółdzielnia wymyśliła nazwy „regionalna duża i mała” a łyżki „mini” robione są od stosunkowo niedawna.



Fot. 103. Łyżki wyrabiane w warsztacie Krystyny i Władysława Szkrabów, Oderne 2023, fot. R. Pazdur

Wyroby suszą za pomocą wolnostojącego pieca zwanego trociakiem: „trociak nabijamy, sito się kładzie i łyżki się kładzie na sicie i przekłada”<sup>300</sup>. Proces suszenia trwa do dwóch godzin (średnio od godziny do dwóch). Nie jest wymagane ciągłe stanie i pilnowanie, aczkolwiek należy być bardzo uważnym ponieważ „jak już łyżki wyschną to od gorąca zaczynają pękać”<sup>301</sup>. Wyschnięte łyżki czyści się na taśmach z papierem ściernym a następnie pakuje w worki, (po 250, 500, 700 szt. w zależności od wielkości). Kiedyś łyżki specjalnie się znaczyło, czy to za pomocą naklejek czy to pieczętek. Do przybijania pieczętek angażowane były dzieci, które zajmowały się tym po swoich zajęciach szkolnych<sup>302</sup>.

### 3.5. Renesans tradycyjnego łyżkarstwa?

Zainteresowanie tradycyjnym wyrobem nowickich łyżek wzmoгло się wśród przedstawicieli muzeów i skansenów pod koniec ubiegłego wieku. Dużą rolę w tym procesie odegrała niewątpliwie Zofia Szanter (1952–2016), prezeska stowarzyszenia Terka Karpacka. Była historykiem sztuki, autorką szeregu publikacji poświęconych przede wszystkim historii Łemkowszczyzny i sztuce cerkiewnej południowo-wschodnich rejonów I Rzeczypospolitej. To właśnie dzięki jej zaangażowaniu w latach 1979–1981 i zorganizowaniu społecznej akcji ratowania i remontu zabytkowej cerkwi w Przysłopiu udało się obiekt ocalić przed całkowitym zniszczeniem. Była też pomysłodawczynią, nieistniejącej już Żywej Izby Kultury, która mieściła się w dolnej części wsi w jednym ze spichlerzy wspomnianego łyżkarza Stefana Romanika (1942–2013)

<sup>300</sup> Tamże.

<sup>301</sup> Tamże.

<sup>302</sup> Tamże.



Fot. 104. Rodzice Stefana Romanika (1942–2013), Michał (1910–1991) i Joanna z Penkalów (1910–1985), z kolekcji Jana Romanika, fot. nieznanymi



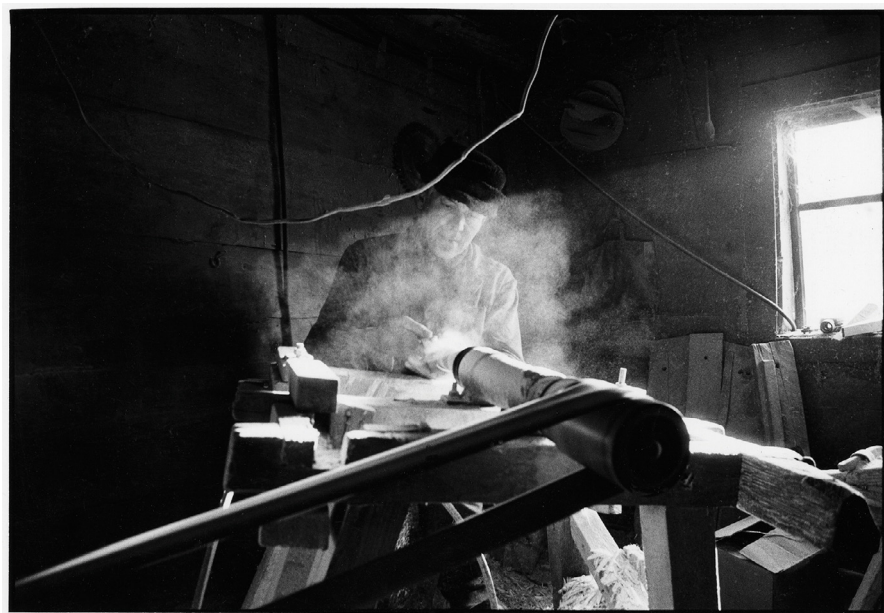
Fot. 105. Stefan Romanik robi łyżkę na kobylicy w swoim warsztacie, Nowica 1990, fot. S. Ciok, Archiwum Nowica-Przysłup

potrafiącego bardzo sprawnie ręcznie toczyć łyżki. Stefan to syn Michała (1910–1991) i Joanny (z Penkalów, 1910–1985). Uważany za jednego z ostatnich łyżkarzy potrafiących sprawnie wykonać łyżki na tokarce sznurkowej. łyżki wyrabiali również jego przodkowie: ojciec i dziadek.

Sam zaczął je wyrabiać jako dorosły mężczyzna w wieku 27 lat<sup>303</sup>. Pytany o to, czy to od ojca nauczył się robić łyżki odpowiada:

<sup>303</sup> *Rzemieślnicy Beskidu Niskiego*, Stowarzyszenia Pogranicza, Gorlice, s. 44.





Fot. 106. Stefan Romanik, Nowica 1990, fot. S. Ciok, Archiwum Nowica-Przysłup



Fot. 107. Stefan Romanik nad grobem matki, Nowica 1986, fot. S. Ciok, Archiwum Nowica-Przysłup

„Nie, ja to kiedyś tylko widziałem jak ojciec robił, ale nie robiłem tą metodą. Dopiero jak przyszła moda na te różne pokazy w skansenach, to musiałem sobie przypomnieć i nauczyć się sposobu robienia łyżek na tokarce smykowej”<sup>304</sup>.

<sup>304</sup> E. Kania, *Rzemieślnicy ludowi Beskidu Niskiego*, Stowarzyszenie Pogranicza, Gorlice 2010, s. 21.

Pracował głównie w mokrym drewnie jaworowym, który jego zdaniem bardzo dobrze się obrabia. Do obróbki wybierał drzewo rosnące w lesie z jego północnej strony, co miało zapewnić mu miękkość i ułatwić późniejszą pracę. Średnio wykonywał w ciągu dziesięciu godzin dwadzieścia cztery duże łyżki. Pytany o to, czy wystarczy miesiąc na naukę robienia łyżki tradycyjną metodą odpowiedział:

„ja nie robiłem jakiś czas, ale wiedziałem, z której strony się złapać, jak mnie zaprosili do Sącza<sup>305</sup>, to tydzień trenowałem, żeby mi jakoś wyszło. Jak trzeba gdzieś pokazywać trzeba pracować szybko, sprawnie i tak żeby wyszła łyżka. Taki, co nigdy to w tydzień się nie nauczy. Tu trzeba mieć talent, ostre narzędzia są, można zrobić łyżkę do momentu, co wyrzyna się dołek, no i nie będzie uważał, to wyszczypie i już po łyżce”<sup>306</sup>.

Stefan Romanik był zapraszany przez różne placówki muzealne, skanseny, domy kultury z pokazami tradycyjnego wyrobu łyżek, tym samym aktywnie promował to rzemiosło i szerzej łemkowską kulturę. Przy wyrobie łyżek używał m.in.: tokarki ręcznej, kobylicy (*dziada*), siekierki, dłut, skobliczki (*riżca*), ośnika; część z jego narzędzi pochodziła jeszcze sprzed II wojny światowej i była wyrabiana przez cyganów<sup>307</sup>.

Wyrabianiem łyżek na tokarce ręcznej zajęli się także (w późniejszym czasie) uczeń Stefana Romanika – Piotr Michniak. Pytany o to, czy jego zdaniem łyżkarstwo w Nowicy przetrwa odpowiada:

„No jeżeli młodzi zaczną to łyżkarstwo wykonywać, to jak najbardziej. Jeżeli młodzi ludzie wyjadą gdzieś za robotą, bardziej w świat i nie będą tego praktykować, odziedziczać to nie przetrwa – zaniknie. Tak samo jakbym ja nie wziął tego łyżkarstwa na tej tokarce sznurkowej, no to praktycznie teraz po odejściu pana Stefana Romanika już by nie było komu pokazywać”<sup>308</sup>.

Fachu uczył go też ojciec Dymitr (specjalista w wyrobie foremek na masło tzw. „baranków”), który jak już była o tym mowa od dzieciństwa przyglądał się ręcznej produkcji łyżek wykonywanej przez ojca Andrzeja oraz sam szkolił się w tym kierunku pod jego czujnym okiem. Rodzina Piotra Michniaka, mimo licznych obowiązków wynikających z pracy na gospodarstwie i pełnionych funkcji (Piotr Michniak jest sołtysem Nowicy, do niedawna był radnym), zaangażowana jest w kultywowanie łyżkarskich tradycji, razem z żoną prowadzą warsztaty z ręcznego toczenia łyżek na tokarkach sznurkowych połączone z nanoszeniem wzorów na łyżki (ich malowaniem) i wykonywaniem zabawek z siana. Przy produkcji maszynowej kopystek również pomaga Piotrowi jego żona Małgorzata, która zajmuje się, w wolnym od obowiązków domowych czasie, ich czyszczeniem. Piotr Michniak produkuje również foremki na masło w kształcie baranka. Brał on również udział w 2017 r. w Programie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Mistrz Tradycji”, przyuczał do łyżkarstwa Artura Szpilę. Kupił on razem z żoną ziemię w Nowicy, hodują konie i wybudowali dom, gdzie prowadzą całorocz-

<sup>305</sup> Chodzi prawdopodobnie o Muzeum Ziemi Sądeckiej – Sądecki Park Etnograficzny.

<sup>306</sup> *Rzemieślnicy Beskidu Niskiego*, cyt. wyd., s. 44.

<sup>307</sup> E. Kania, *Rzemieślnicy ludowi Beskidu Niskiego*, cyt. wyd., s. 21.

<sup>308</sup> Wywiad z Piotrem Michniakiem przeprowadzony w 2016 r. przez Reginę Pazdur.

ną agroturystykę „Szpilkowo”. Artur jest uzdolnionym stolarsko rzemieślnikiem, który w swojej twórczości łączy tradycję z nowoczesnością. Nie wykonuje łyżek i innych przedmiotów drewnianych masowo, wręcz przeciwnie, są one unikatowe, często w jednym egzemplarzu, a sam autor przywiązuje dużą wagę do detali wyrabianych dzieł (był również uczniem snycerza Bogdana Kareła). W swojej agroturystyce od czasu do czasu prowadzi warsztaty stolarskie, podczas których uczestnicy i uczestniczki mogą nauczyć się podstawowych technik stolarskich i tych związanych z tradycyjną (prymitywną) obróbką drewna.



Fot. 108. Artur Szpil i Piotr Michniak podczas pracy na tokarkach sznurkowych, Nowica 2017, fot. R. Pazdur



Fot. 109. Podczas warsztatów łyżkarstwa u Piotra i Małgorzaty Michniaków, Nowica 2017, fot. R. Pazdur



Fot. 110. Artur Szpil podczas pracy na własnoręcznie wykonanej kobylicy, Nowica 2017, fot. R. Pazdur



Fot. 111. Artur Szpil podczas pracy w swojej stolarni, Nowica 2017, fot. R. Pazdur



Fot. 112. Piotr Michniak podczas pokazu toczenia łyżki na tokarce sznurkowej. Święto Rydza w Wysowej Zdroju 2016, fot. R. Pazdur



Fot. 113. Kopystki wykonane przez Piotra Michniaka, fot. R. Pazdur



Fot. 114. Proces suszenia  
kopystek, warsztat Piotra  
Michniaka, fot. R. Pazdur



Fot. 115. Piotr Michniak robi kopystki, Nowica 2017, fot. R. Pazdur

### 3.6. Zamiast zakończenia

Gdy początkiem roku 2023 przystępowałam do przygotowywania niniejszej publikacji a także strony internetowej (lyzkarstwo.pl) poświęconej łyżkarstwu na Łemkowszczyźnie byłam przekonana, że zadanie to (mówiąc kolokwialnie) „jest owszem wymagające, ale do zrobienia”. Teraz końcem tego roku wiem, że aby wyczerpać temat i w pełni wykorzystać zebrany materiał (terenowy i źródłowy) potrzebne są dodatkowe miesiące pracy. Żywię nadzieję, że wersja papierowa publikacji będzie poszerzona nie tylko o rozdział poświęcony nieodległej historii omawianych wiosek (od lat 60. XX w. po współczesność) i dokładniejsze opracowanie zgromadzonego materiału ale także o wyniki kwerend w kolejnych placówkach takich jak Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej, Archiwum Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk czy Skansen Wsi Pogórzańskiej w Szymbarku<sup>309</sup>. W pierwszej kolejności poszerzenia wymagają zagadnienia związane z biografiami i historiami łyżkarzy, którzy zostali pominięci w tej publikacji (ze względu np. na brak możliwości spotkania się celem przeprowadzenia wywiadu). W kolejnej te dotyczące: drewna/surowca (sposobów pozyskiwania go na przestrzeni lat); zdobnictwa wyrobów; obrzędów związanych z handlem; roli i wpływu spółdzielni w Ryglicach, Żurowej i Gorlicach na pracę łyżkarzy. Moim marzeniem jest, aby uzupełniona, poszerzona publikacja została w przyszłości przetłumaczona na język łemkowski.

W tym miejscu chciałabym serdecznie raz jeszcze podziękować wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania tej książki, rozmówcom i rozmówczyniom – łyżkarzom i łyżkarkom, pracownikom i pracowniczkom miejsc odwiedzonych przeze mnie (celem przeprowadzenia kwerendy): Muzeum Etnograficznego w Krakowie, Muzeum Regionalnego PTTK w Gorlicach, Sądeckiego Parku Etnograficznego, Pracowni Dokumentacji i Informacji Etnograficznej (Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie), Zagrody Maziarskiej w Łosiu (oddział Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach), Archiwum Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie i Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Dziękuję Stanisławowi Ciokowi za możliwość zamieszczenia fotografii jego autorstwa w publikacji. Przede wszystkim jednak bardzo dziękuję mojemu mężowi Maciejowi Kudłacikowi za nieustające wsparcie i pomoc na każdym z etapów prac a także synowi Nikodemowi, za świeże spojrzenie na „pisanie etnografa/ii”. To dzięki ich wsparciu jestem zachęcona by temat łyżkarstwa na Łemkowszczyźnie poszerzyć w swych rozważaniach o nową perspektywę badawczą związaną z kategorią pamięci i tworzoną przez Łemków kulturą pamięci<sup>310</sup>. Wiele pracy przede mną, ale i dużo za mną. Dziękuję.

<sup>309</sup> Placówka ta gromadzi eksponaty nie tylko związane ze wsią pogórzańską. Ze względu na bliskie sąsiedztwo z Łemkowszczyzną posiada również eksponaty z tego regionu.

<sup>310</sup> Por. P. Trzeszczyńska, *Łemkowszczyzna zapamiętana. Opowieści o przeszłości i przestrzeni*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, s. 8.



Fot. 116. Regina Pazdur pod kapliczką w Nowicy, fot. M. Kudłacik



## Bibliografia

- Brykowski R., *Lemkowska drewniana architektura cerkiewna: w Polsce, na Słowacji i Rusi Zakarpackiej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1996.
- Budzyński Z., *Ludność pogranicza polsko-ruskiego w drugiej połowie XVIII wieku. T. I*, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Przemyśl–Rzeszów 1993.
- Czajkowski J., *Wiejskie budownictwo mieszkalne w Beskidzie Niskim i na przyległym Pogórze*, „Rocznik muzeów województwa rzeszowskiego”, Rzeszów 1969.
- Czajkowski J., *Dzieje osadnictwa historycznego i jego odzwierciedlenie w grupach etnograficznych*, [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*. Cz. 1, red. J. Czajkowski, Editions Spottkania, Rzeszów 1992.
- Czajkowski J., *Studia nad Łemkowszczyzną*, Muzeum Budownictwa Ludowego, Sanok 1999.
- Do korzeni. Zanikające zawody Pogórza i Łemkowszczyzny*, Gorlickie Centrum Kultury, Miasto Gorlice, Gorlice 2021.
- Dobrowolski K., *Migracje wołoskie*, Lwów 1936.
- Dubec R., Janczy A., *Inwentaryzacja cmentarzy łemkowskich na terenie gminy Uście Gorlickie. Tom I. Kunkowa, Kwiaton, Leszczyny, Nowica, Przysław*, Diecezjalny Ośrodek Kultury Prawosławnej „Elpis” w Gorlicach, Uście Gorlickie, Gorlice 2010.
- Duć Fajfer H., *Literatura łemkowska w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, Kraków 2001.
- Duć Fajfer H., *Między bukwą a literą. Współczesna literatura mniejszości białoruskiej, ukraińskiej i łemkowskiej w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012.
- Duć Fajfer H., *Literatura łemkowska jako dyskurs mniejszościowy*, [w:] *Tradycja i nowoczesność. Język i literatura Słowian Wschodnich*, red. H. Chodurska, A. Kotkiewicz, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2016.
- Dudra S., *Łemkowie. Deportacja i osadnictwo ludności łemkowskiej na Środkowym Nadodrzu w latach 1947–1960*, Wydano nakładem autora, Głogów 1998.
- Fontański H., *Gramatyka języka łemkowskiego*, Wydawnictwo Śląski, Katowice 2000.
- Grzesik W., Traczyk T., Wadas B., *Beskid Niski. Od Komańczy do Wysowej. Przewodnik Krajoznawczy*, Wydawnictwo Sklepu Podróżnika, Warszawa 2015.

- Horbal B., *Ukraińska Armia Powstańcza na Łemkowszczyźnie*, „Prace Komisji Wschodnio-europejskiej PAU” t. V, 1997.
- Horbal B., *Łemkowie w dziewiętnastowiecznych opisach*, „Almanach Muszyny” 2003.
- Hruszewskij M., *Istorija Ukrajiny-Rusy*, Lwów 1905.
- Jeż-Jarecki W., *Prymitywne techniki obróbki drewna w polskiej kulturze ludowej*, Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie, Gołuchów 2020.
- Kryciński S., *Łemkowszczyzna po obu stronach Karpat*, Wydawnictwo Libra PL, Rzeszów 2016.
- Kryciński S., *Łemkowszczyzna. Czas wojny i pokoju*, Libra, Rzeszów 2018.
- Kryciński S., *Łemkowszczyzna nieutracona*, Wydawnictwo Libra PL, Rzeszów 2018.
- Kuraś S., *Osadnictwo i zagadnienia wiejskie w gorlickim do połowy XVI w.*, [w:] *Nad rzeką Ropą. Szkice Historyczne. Tom III*, Kraków 1968.
- Kwiatkowska O., *Nowoosadnictwo w Lucimiu, czyli historia pewnego eksperymentu artystyczno-społecznego. Część 1*, „Etnografia Polska” T. XLIX, z. 1–2, 2005.
- Leszczycki S., *Zarys antropogeograficzny łemkowszczyzny*, „Wierchy” 1935.
- Leszczycki S., *Fizjonomia przedwojennych wsi łemkowskich*, „Polska Sztuka Ludowa–Konteksty” t. 39, 1985.
- Lewandowska M., *Administracja Apostolska Łemkowszczyzny*, „Płaj” t. 23, 2003.
- Łemkowie w historii i kulturze Karpat. Cz. 2*, red. J. Czajkowski, Muzeum Budownictwa Ludowego, Sanok 1994.
- Łysiak L., *Księga sądowa kresu klimkowskiego, 1600–1762*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1965.
- Maisonneuve J., *Rytuály dawne i współczesne*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 1995.
- Marciniszyn E., Marciniszyn P., *Ikony i cerkwie: tajemnice łemkowskich świątyń*, Carta Blanca, Warszawa 2009.
- Marszałek E., *Ballady o drzewach*, RS Druk, Krosno 2017.
- Michna E., *Łemkowie: grupa etniczna czy naród?*, Wydawnictwo Nomos, Kraków 1995.
- Michna E., *Tożsamość Łemków u progu XXI wieku. Ciągłość i zmiana*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” nr 4, 2011.
- Misiak M., *Łemkowie: w kręgu badań nad mniejszościami etnolingwistycznymi w Europie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006.
- Misiło M., *Akcja „Wisła”: dokumenty*, Zakład Wydawniczy Tyrsa, Warszawa 1993.
- Moklak J., *Aspekty polityczne życia religijnego Ukraińców w Galicji. Ekspansja prawosławia rosyjskiego*, [w:] *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, red. S. Stępińska, Południowo-Wschodni Instytut Naukowy, Przemyśl 1990.
- Na rzeką ropą. Zarys kultury ludowej powiatu gorlickiego*, red. R. Reinfuss, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965.
- Nowak J., *Zaginiony świat? Nazywają ich Łemkami*, Universitas, Kraków 2000.
- Pactwa B., *Próby reintegracji Łemków w Beskidzie Niskim*, [w:] M. Dziewierski, B. Pactwa, B. Siewierski, *Dylematy tożsamości. Studium społeczności łemkowskiej w Polsce*, Randall & Sfinks, Katowice 1992.

- R. Pazdur, *Łemkowie i nowoosadnicy zamieszkujący wieś Nowica w Beskidzie Niskim*, niepublikowana praca magisterska napisana pod kierunkiem dr hab. prof. UŚ Jana Kajfosa, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie, Cieszyn 2015
- Pazdur P., *Łyżkarze z Nowicy. Historia i terażniejszość*, [w:] *Kultura-tradycja-kontynuacja*, red. J. Szadura, D. Gacół, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2018.
- Piasecka H., *Produkcja przedmiotów drewnianych i handel nimi we wsiach łemkowskich powiatu gorlickiego*, niepublikowana praca magisterska napisana pod kierunkiem profesora dr Romana Reinfussa, Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej, Katedra Etnografii i Etnologii, Lublin 1966.
- Piecuch A., *Wokół Uścia Gorlickiego. Szlakiem małej i dużej architektury sakralnej gminy Uście Gorlickie. Tom III*, Oficyna Wydawnicza Apla, Krosno 2013.
- Pieradzka K., *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Nakładem Komitetu do spraw Szlachty Zagrodowej na Wschodzie Polski przy Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich, Kraków 1939.
- Pokropek M., *Etnografia. Materialna kultura ludowa Polski na tle porównawczym*, Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Warszawa 2019.
- Potocki z Potoka, W., *Ogród fraszek. Tom 1*, Towarzystwo dla Popierania Nauki Polskiej, Lwów 1907.
- Przewodnik. Beskid Niski dla prawdziwego turysty*, Oficyna Wydawnicza „Rewasz”, Pruszków 2023.
- Reinfuss R., *Łemkowie. Opis etnograficzny*, „Wierchy”, Rok czternasty, 1936.
- Reinfuss R., *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, „Prace i Materiały Etnograficzne” T. VII, Lublin 1948.
- Reinfuss R., *Łemkowie w przeszłości i obecnie*, [w:] *Łemkowie. Kultura-sztuka-język*, materiały z sympozjum zorganizowanego przez komisję Turystyki Górskiej ZG PTTK Sanok, dnia 21–24 września 1983, Sanok 1983.
- Reinfuss R., *Śladami Łemków*, Wydawnictwo PTTK Kraj, Warszawa 1990.
- Rejestr poborowy woj. krakowskiego z roku 1680 wraz z aneksem miast według rejestru z roku 1655*, opr. E. Trzyna, S. Zyga, red. S. Inglot, PWN, Wrocław 1959.
- Rzemieślnicy ludowi Beskidu Niskiego*, red. K. Świerzowski, Stowarzyszenie Pogranicza, Gorlice 2010.
- Rymut K., *Nazwy miejscowe dawnego Powiatu Bieckiego*, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław i in. 1975.
- Skrzynecki P., *Wysiedlenie ludności ukraińskiej z Polski w latach 1944–1946*, Warszawa 1988.
- Strumiński B., *Łemkiwszczyzna. Ziemia-ludzie-istorija-kultura*, Nowy York 1988.
- Szanter Z., *Z przeszłości Łemkowszczyzny. Dorzecze górnej Ropy. Historia wsi i sztuka cerkiewna XVIII wieku*, Towarzystwo Karpackie PTR Kartografia, Warszawa 2005.
- Szanter Z., *Z przeszłości Łemkowszczyzny. Dzieje Przysłopia i Nowicy*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2013.
- Skrzynecki P., *Wysiedlenie ludności ukraińskiej z Polski w latach 1944–1946*, Warszawa 1988.
- Szelągowska G., *Maślane foremki*, „Spotkanie z zabytkami”, 7 (161) XXIV, Warszawa 2000.
- Tarnowycz J., *Ilustrowana istorija Łemkiwszczyzny*, Lwów 1936.

- Trzeszczyńska P., *Łemkowszczyzna zapamiętana. Opowieści o przeszłości i przestrzeni*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013.
- Udziała S., *Ziemia łemkowska przed półwieczem. Zapiski i wspomnienia z lat 1888–1893*, Towarzystwo Ludoznawcze, Lwów 1934.
- Wacek M., *Monografia szkoły podstawowej w Nowicy*, maszynopis, praca licencjacka w Kolegium Nauczycielskim, pod nadzorem Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego, 2003.
- Wójcik A., *Gładsze pionierzy osadnictwa na Pogórze*, Komitet Regionalny, Gorlice 1948.
- Żebrawski T., *Teofila, kapłana i zakonnika, o sztukach rozmaitych ksiąg troje*, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1880.
- Żurko J., *Łemkowie – między grupą etniczną a narodem*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce*, red. Z. Kurcz, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997.

## Netografia

- Archidiecezja Przemysko–Warszawska Kościoła Greckokatolickiego w Polsce, *Parafie* [http://cerkiew.nazwa.pl/?page\\_id=193](http://cerkiew.nazwa.pl/?page_id=193), [05.12.2023].
- Archiwum Nowica-Przyszlup, <http://nowicaprzyslup.pl/>, [21.10.2023].
- art. 2. Ustawy z dnia 19 grudnia 2009 r. o uregulowaniu stanu prawnego niektórych nieruchomości pozostających we władaniu Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, Dz. U. z 2010 r. Nr 7, poz. 43, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20100070043/T/D20100043L.pdf>, [01.10.2023].
- Baranki, [film], reż. R. Pazdur, Nowica 2018, <https://www.youtube.com/watch?v=3ebUjP-KRL8E>, [21.10.2023].
- Brylak-Zaluska M., *Łemkowie*, Etnozagroda, Sokół. Małopolskie Centrum Kultury, <https://www.etnozagroda.pl/test>, [30.05.2023].
- Cerkiew pw. Opieki Najświętszej Marii Panny w Bielance, Szlak Architektury Drewnianej w Małopolsce, <http://www.drewniana.malopolska.pl/?page=objekty&cid=9>, [01.10.2023].
- Cyfrowe Archiwum Jerzego Tura i Barbary Tondos, <https://www.lem.fm/archiwa/obiekt.php?search=Przys%20up&type=0&cid=310>, [20.12.2023].
- Czechowski W., *Wyprawa Teatru Węgajty do Nowicy – rok 1992*, [film] <https://www.youtube.com/watch?v=WMy-KEoqYDQ>, [19.12.2023].
- Gajda H., *Hładykowie z dziada pradziada*, „Gazeta Gorlicka”, 4.01.2008, <http://www.beskid-niski.pl/index.php?pos=/aktualnosc/a3u>, [01.12.2023].
- Hrab, [http://etnomuzeum.eu/Obiekty,216\\_hrab.html](http://etnomuzeum.eu/Obiekty,216_hrab.html), [2016]
- Kopie ksiąg metrykalnych parafii Leszczyny z filiami Bielanka, Kuńkowa (dekanat Gorlice) 1785–1846, Archiwum Państwowe w Przemysłu, <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/18065085>, [01.05.2023].
- ks. Julian Felenczak, ks. Andrzej Lewczak, *Poświęcenie cerkwi pw. Opieki Matki Bożej w Bielance*, <https://www.orthodox.pl/poswiecenie-cerkwi-pw-opieki-matki-bozej-w-bielance/>, [01.10.2023].

- Księga małżeństw dla miejscowości Leszczyny 1785–1926, Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku, <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/22557755>, [01.05.2023].
- Księga małżeństw dla miejscowości Nowica 1784–1889, Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku, <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/22559235>, [01.05.2023].
- Księga urodzeń dla miejscowości Kunkowa 1834–1870, Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku, <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/22557757>, [02.05.2023].
- Księga urodzeń dla miejscowości Przysłup 1784–1857, Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku, <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/22559239>, [01.05.2023].
- Księga urodzeń, małżeństw, zgonów dla miejscowości Leszczyny, Bielanka, Kunkowa 1873–1879, Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku, <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/22557758>, [02.05.2023].
- Księga zgonów dla miejscowości Leszczyny 1785–1882, Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku, <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/22557751>, [01.05.2023].
- Księga zgonów dla miejscowości Przysłup 1784–1915, Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku, <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/22559236>, [01.05.2023].
- Łyzkarstwo, <https://www.lyzkarstwo.pl/>, [25.11.2023].
- Łyzkarstwo w Nowicy, [film], reż. R. Pazdur, Nowica 2017, [https://www.youtube.com/watch?v=ccgVOKsc\\_PU](https://www.youtube.com/watch?v=ccgVOKsc_PU), [21.10.2023].
- Łyzkarze z Nowicy, [film], reż. R. Pazdur, Nowica 2016, <https://www.youtube.com/watch?v=kA75chzdDjY>, [21.10.2023].
- Megałyżka* będzie reklamą Nowicy, [https://www.lemkounion.pl/obrazki/lyzka\\_nowica.pdf](https://www.lemkounion.pl/obrazki/lyzka_nowica.pdf), [22.12.2023].
- Nowicka łyżka ożywiona – Innowica 2019, [film], [https://www.youtube.com/watch?ap=desktop&v=pGliz\\_M5TP4](https://www.youtube.com/watch?ap=desktop&v=pGliz_M5TP4), [20.12.2023].
- Obwieszczenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 17 października 2019 r. w sprawie wykazu urzędowych nazw miejscowości i ich części, część IV, s. 1712, <https://www.gov.pl/web/mswia/wykaz-urzedowych-nazw-miejscowosci-i-ich-czesci>, [02.11.20123].
- Ochremiak A., *Nowica. Drewniana łyżka stoi przy drodze*, Otwarty Przewodnik Krajoznawczy, 17.01.2013, <https://www.krajoznawcy.info.pl/drewniana-lyzka-stoi-przy-drodze-21357>, [22.12.2023].
- Stan i struktura demograficzno-społeczna i ekonomiczna ludności Polski w świetle wyników NSP 2021*, kier. Dorota Szałtys, Główny Urząd Statystyczny, Departament Badań Demograficznych, <https://stat.gov.pl/spisy-powszechno/nsp-2021/nsp-2021-wyniki-ostateczne/stan-i-struktura-demograficzno-spoeczna-i-ekonomiczna-ludnosci-polski-w-swietle-wynikow-nsp-2021,6,2.html>, [22.12.2023].
- Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym (Dz. U. Nr 17, poz. 141, z późn. zm.), <https://www.gov.pl/web/mniejszosci-narodowe-i-etniczne/ustawa-o-mniejszosciach-narodowych-i-etnicznych-oraz-jezyku-regionalnym>, [02.05.2023].



foto: M. Starowiejska

Regina Pazdur (ur. 1977) – etnolożka, pedagożka, archivistka społeczna. Członkini Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Fundacji „Memo” i Towarzystwa Miłośników Andrychowa.

Współzałożycielka Archiwum Nowicy Przysłup ([nowicaprzyslup.pl](http://nowicaprzyslup.pl)) i Archiwum Gminy Andrychów ([aga.edu.pl](http://aga.edu.pl)). Autorka 8 etnograficznych filmów dokumentujących twórczość ludową (m.in. z zakresu łyżkarstwa, bibułkarstwa, pisankarstwa). Redaktorka publikacji, autorka artykułów naukowych i popularnonaukowych. Autorka wielu projektów z zakresu szeroko rozumianej kultury. Stypendystka: Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2016, 2023); Małopolskiej Fundacji Stypendialnej „Sapere Auso” (2013–2014) i Gminy Andrychów w dziedzinie upowszechniania kultury (2014, 2016). Prowadzi etnograficzne badania terenowe dotyczące dziedzictwa kulturowego Łemkowszczyzny i Ziemi Andrychowskiej.

